

N O W Y P A M I Ę T N I K W A R S Z A W S K I.

DZIENNIK HISTORYCZNY, POLITYCZNY,

T U D Z I E Ź

N A U K i U M I E I Ę T N O S C I.

T O M VI.

R O K 1802.

KWIECIEŃ, MAJ, CZERWIEC.

Hæc studia adolescentiam alunt, senectutem oblectant, secundas res ornant, adversis perfugium ac solatium præbent, delectant domi, non impediunt foris; pernoctant nobiscum, peregrinantur, rusticantur.

Cicero.



Za pozwoleniem Zwierzchności.

W W A R S Z A W I E 1802

w Drukarni Xieży Piarów.



N O W Y
P A M I Ę T N I K
W A R S Z A W S K I.

R O K 1802.
C Z E R W I E C.

H I S T O R Y A.

*Wypis z podróży do Chin i Tartaryi, odprawio-
ney przez Lorda Macartney, posła króla An-
gielskiego, do cesarza Chińskiego, z przy-
łączonym krótkim zbiorem historyi
tego narodu.*

O POCZĄTKU dawnych narodów nie mamy żad-
ney wiadomości, i trudno jest odkryć choć
w części zasłonę, która ich kolebkę pokrywa.
Naysławniejsze nawet z mądrości starożytne na-
rody, niepewne nam podania o początkach swoich
zostawiły, które ieszcze allegoryami, lub śmie-
sznemi baśniami upstrzyły. Lecz, iakożkolwiek
ciemne są te allegorye, iakożkolwiek odmienne i
nierozsądne te baśnie, pamiątka przecież całkowi-
tego prawie odnowienia się rodzaju ludzkiego,
stała i zgodnie utrzymywała się, między naya-
dawniejszemi, a nam znajomemi narodami.

Czerwiec 1802.

T

Tę powszechną zgodność świadectw, nie dozwalaiających wątpić o tak ważném zdarzeniu, stwierdzaią ieszcze dowody. Fizycy, pilnie uważaiacy kulę ziemską, doszli w wielu iey częściach, śladów potopu, lub innego wielkiego wypadku, który powierzchnią iey zmienił. Astronomowie dostrzegli, że nauka ich dobrze iuż znana była w czasach, bliskich tego wypadku, a zatém wniesli, iż ią iakiś poprzedniczy naród dokładniey ieszcze posiadał. Filozofowie nareście mnie- maią iż religia, moralność, polityka i kunszt społeczności użyteczne, a nawet do przyiemnego życia służące, w tym iuż stopniu doskonałości zostawały, iż wniesć można, że od kilku tysięcy lat znane i doskonałone były.

Ale iakiż to był ten naród, i gdzie mieszkał? Otoż to iest, czego napróżno starano się dociec, i w czém dalsze dochodzenia będą podobno daremne. Nie zasadzamy się na opinii dowcipnego i uczonego *Bailly*, ani iey zbiiamy, który umiejętnościom siedlisko w Tartaryi naznacza.

Nie można też zawierzyć temu, co Chińczykowie, o wiekach poprzedniczych, lub zaraz następnych po ostatniey zmianie kuli ziemskiey, powiadaią. Lecz że się tu kładzie opis tego narodu, wypada przeto wkrótkości podania iego przytoczyć.

Chińczykowie wywodzą początek swój z własnego kraiu, i zdaie się, że mogą to utrzymywać, gdyż ich kroniki, prawa i obyczaje dowodzą, że z żadney obcey ziemi nie przybyli. Cóżkolwiek bądź, pisarze Europeyscy odrzucaią tę opinią: różnią się atoli w naznaczeniu po-

czątku Chińczykom. Jedni utrzymują, iż przodkowie ich byli Egipcyanie, i że cesarze Chińscy nieco innego są, tylko dawni królowie *Teb* i *Memfis*.

Uczony *Huet* biskup *d'Auranches*, i wymowny akademik *Mairan*, śmiało twierdzili, iż *Sesostris* ruszył we trzy lub czterykroć set tysięcy wojska z Egiptu, i trzy lub cztery tysiące mil przebył dla podbicia kraju Chińskiego: sławny *Deguignes* nie zupełnie był tego zdania: sądził tylko, że Egipcyanie podbili Chiny, i zgadzał się z Jezuitą *Premare*, iż *Ou-ouang*, głowa rodziny *Tcheou*, który na 1122. lat przed erą Chrześcijańską panować zaczął, od brzegów morza czerwonego przyszedł. Nie zbijaąc zdania tak uczonego człowieka, dosyć będzie uczynić uwagę, iż takowe twierdzenie dowodzi, ile częstokroć umiętność sama obłąkiwa tego, który ją posiada. Pisarze znajdujący z uczoneym *Deguignes* podobieństwo między hieroglifikami Egipskimi, a niektórymi literami Chińskimi, czy mogą stąd wnosić, że mieszkańcy nadbrzeżów Nilu i rzeki *Jaune* (żółtey) jednymże byli narodem? Opinię ta zupełnie upada, gdy uważemy, iż bardzo dawno przed wynalazkiem pisma alfabetycznego, używano znaków i hieroglifików do udzielania sobie wzajemnie wyobrażeń; i że te znaki i hieroglifiki, iednakowe rzeczy oznaczając w narodach, lubo żadnego z sobą związku nie mających, musiały być często do siebie podobne.

Do tej uwagi ioną ieszcze przydaymy. Kiedy już ludzie zaszli w związki wzajemne przez handel

del, musieli naówczas iedni od drugich przeymować znaki hieroglificzne, dowcipnieysze, delikatnieysze, i prawdziwsze od tych, iakich w początkach używali.

Myfsonarze, a szczególniey uczony *Amiot*, nie takowemi powodowani dowodami, lecz zaszczaiąc się iedynie na powadze biblji, mniemali, iż Chińczykowie z familii Noego pochodzą, i że z równin *Sennaru*, czyli niższej *Etyopii* wyszedłszy, w prowincyach chińskich *Ho-nan* i *Schen-si* osiedli. Jani znowu śmielsi missonarze utrzymywali, iż Chinczykowie byli osadą z żydów złożoną, którzy wszelkie wiadomości przenieśli z sobą do wschodniey części Azyi. Napróżno odwoływali się w tey mierze ciż missonarze do *Y-king*, naypierwszey z świętych ksiąg Chińskich, a w którey tajemnice nawet religii chrześcijańskiey wynaleźć chcieli.

Bramowie inny początek Chińczyków z książek przed 33ma wiekami pisanych, wywodzą. Zdaniem ich, Chińczykowie są *Indusami* z familii *Chatriya*, czyli wojskowych, którzy zrzućszy się praw sobie służących, przenieśli się naprzód kupami w stronę północno-wschodnią *Bengalu*: odwykli nieznacznie od religii i zwyczajów przodków swoich, potworzyli różne małe królestwa i złączyli się potém w kraiu teraz od nich zamieszkanym pod iednym monarchą. Twierdzenia takowe objaśnił uczenie sławny *William Jones* Angielczyk, któremu Bramowie, tak, iak niegdyś kapłani z *Memphis* *Herodotowi* wiadomości swoich udzielili, i którzy tak dobrze dawne ięzyki

Azyi posiada, iak nayuczeńszy *Pandit* (*) z *Benares*.

Oto jest wyiątek wytłumaczony przez niego z *księgi o zasadach powinności cywilnych i religii*, którey wydawcą ma być *Menou* syn *Bramy*. „Niektóre familie z rodu woyskowego, mówi *Menou*, od prawideł *księgi święty Veda* zwaney, i od towarzystwa *Bramów* odstąpiły, i przeto, zostały w stanie poniżenia, a takimi są mieszkańcy *Poundraca*, *Odra*, *Dravira* i *Camboja*; tudzież *Yavanas*, *Sacas*, *Parađas*, *Pahlavas*, *Chinas* i inne ieszcze narody.

William Jones powiada, że nayświatleysi *Bramowie* utrzymują, iż *Chinasowie*, o których *Menou* wspomina, w pięknych krainach ku stronie północno-wschodniey królestwa *Gaur*, a od wschodu ku *Camarup* i *Nepaul* leżących osiedli, i że zręczność w różnych kunsztach zdawna ich sławnemi uczyniła. Dodaie oraz, że jeden uczoney w *Cachemire* pokazał mu bardzo dawną *książkę Sanscrit*, kaszemirskimi literami pisaną, którey cały jeden rozdział zajęty jest opisem herezyi, między *Chinczykami*, i wzmiankuje, że narcd ten dzielił się na dwieście blisko pokoleń.

Któżby sądził, ażeby, chociaż tym świadectwom trzy tysiące przeszło lat minęło, tenże sam *William Jones*, który ie przytacza dla poparcia, że naród *Chiński* od *Indusów* pochodzi; ażeby, mowię, poczytywał ie razem za niedostateczne do okazania dawności państwa *Chińskiego*?

(*) Imieniem *Pandita* oznaczają się uczeni *Indyjscy*.

Utrzymuje on, gruntując się na zdaniu Konfucjusza, na zdaniu sfałszowanem zapewne w tłumaczeniu, iż to państwo za panowania *Ou-ouanga*, głowy trzeciej dynastji, było jeszcze w kolebce Przytacza potém *Schahnamach* poema perskie, w którym jest mowa o jednym królu Chińskim, i twierdzi, że małe królestwo i stolica jego, nazywały się oboje *Chinami*, zajmując tylko część prowincyi *Schen-si*, i że dopiero na ośm wieków przed erą chrześcijańską założone były. Prawda, iż gdy za rządów dynastji *Tcheou*, piętnaście małych królestw znajdowało się w *Chinach*, było także jedno nazywające się królestwem *Tsin*: (*) ale przepomniął *William Jones*, iż to nie obala twierdzenia, że już od wielu wieków państwo Chińskie było. Co większa, zapewnia, iż chronologia chińska jest błędna, i początki ich kronik zupełnie baieczne.

Opinią takową, której był zawsze xiądz *Renaudot*, a *Freret* przez czas nieiaki, zbiłali pisarze równie wiadomi historyi Chińskiej, jak *William Jones*. Utrzymują oni chronologią, według której 61. rok panowania cesarza *Hoang - ty* przypadł na 2637. lat przed erą chrześcijańską: a rachując epoki zaćmień w kronikach chińskich wzmiankowanych, jak nayjaśniej okazują dokładność téj chronologii i rzetelność kronik.

Prócz tego, nie masz kraju, gdzieby historya większe miała cechy prawdy, jak w Chinach.

(*) *Indusowie i Persowie* zawsze ten kraj zwali *Chin*: ale *Grecy i Arabowie* nie mogąc go wymówić, na *Sin* zamienili.

Od panowania tegoż *Hoang-ty*, pod którym era cykliczna Chińczyków wzięła początek, nastali historycy uprzywilejowani, i *Tsang-kie*, miany także za wynalazcę znaków pisańskich, był pierwszy takim historykiem. Mieli zawsze przy sobie dawni cesarze dwóch ludzi uczonych, nie tylko mądrością, poczciwością i odwagą, ale też biegłością w różnych umiejętnościach zaleconych; obowiązkiem ich było zapisywać to wszystko, cokolwiek monarcha czynił lub mówił. Zbierający czyny, zwał się historykiem lewego boku, zapisujący słowa powiedziane, historykiem prawego boku; co zaś oni zapisali, służyło to historykowi naczelnemu, za materiał do układania ogólnych dzieiów rocznych państwa.

Później z większą jeszcze troskliwością w tym przedmiocie zaprzątano się. Polecano zbiór historyi trybunałowi z nayuczeńszych ludzi złożonemu, zowiącemu się *Han-lin*. Noty, pamiętniki i wszelkie inne pisma ściągające się do kroniki krajowej, pod dozór tego trybunału są oddawane: a gdy inna dynastia na tronie zasiądzie, lub gdy tyle już czasu upłynie, że można bez obawy mówić o panujących, naowczas naywymowniejsze w trybunale pióro trudni się napisaniem ich historyi, która przed wyściem na widok publiczny, idzie pod nayściślejsze roztrząśnienie całego trybunału.

Trybunał matematyczny, dostarcza historycznemu wiadomości o zaćmieniach, lub innych wypadkach na niebie zaszłych, i te równie, iak wszelkie zdarzenia do szczęścia, lub nieszczę-

ścią kraju przykładające się, z jak największą dokładnością w kronikach zapisują.

Praca trybunału rozłożona jest między jego członki: połowa zapisuje, cokolwiek się stało za pałacem cesarskim, i co się ściąga do publicznych interesów; druga zaś połowa, co się dzieje wewnątrz pałacu, to jest, co cesarz, ministrowie jego i inne znaczniejsze dworu osoby, ważniejszego uczynią, lub powiedzą. Każdy członek znaczy na papierze lub tabliczce z drzewa bambou, co słyszał, lub o czém się dowiedział; podpisuje się potém na tém piśmie, i nie udzieliwszy go nikomu, wrzuca je w skrzynią dobrze zamkniętą, wśród sali trybunału stojącą. Tę wtenczas dopiero otwierają, gdy potrzeba z niej wyjąć pamiętniki, do napisania historyi zgasłej dynastyi, lub dawno już upłynionego panowania służące.

Częstokroć nie jeden prezydent i członki trybunału historycznego przyplacili życiem ślachetny swój opór niektórym cesarzom, chcącym ich przymusić, aby opisu iakiey niesprawiedliwości, w tę skrzynią nie kładli; lecz nie masz przykładu, aby się kiedy dali przekupić. Następujące zdarzenie, od *Mailla* Jezuity przytoczone, okazuje, iakim tchną duchem.

Tay-tsoung, drugi cesarz z dynastyi *Tang*, gdy domagał się od prezydenta trybunału *Han-lin* ażeby mu pamiętniki, mające służyć do historyi jego panowania, okazał; takową odpowiedź odebrał: „Cesarzu, trybunał dobre i złe czynności „z jednakową wolnością zapisuje. Zaden cesarz „nie widział ieszcze, co o jego rządach powie-

„dziano. Gdyby mu tego opisu udzielano, same-
„by tylko trzeba było umieszczać pochwały. Wol-
„ność, z jaką trybunał wszystkie czyny opi-
„suje, jest dzielnym hamulcem, do powściągnięcia
„w wielu okolicznościach tak monarchów, jak
„ministrów. Nie zupełnie jeszcze zepsuci, i co-
„kolwiek wstydu mający, lękają się sądu potę-
„mności. — Więc ty, rzecze cesarz, ty który
„czém jesteś, mnie winienesz, i który tyle ku-
„mnie masz przywiązania, miałbyś uwiadomić
„potemność o błędach, którebym popełnił? —
„Nie w naszej byłoby mocy, odpowie jeden
„członek trybunału, ukrywać je przed nią. Pra-
„wda, iżby nam bolesno było podawać je do
„wiadomości: ale taka jest nasza powinność:
„musimy nawet dzisiejszą rozmowę twoją z
„nami, potemności przesłać. „

Gdy okrutny *Tsin-chi-hoang* (*) tysiące uc-
czonych wygubić, i wszystkie prawie biblioteki
spalić rozkazał, książki historyczne temuż losowi
podpadły. Owszem na teto książki zawział się
tyran szczególnie, i łatwo swój zamysł usku-
tecznił, wydawszy na pastwę plemieni pokoje,
w których były złożone. Pozostałe zatem wiado-
mości o czasach dawniejszych, winniśmy pamięci
nie wielu uczonych, którzy *Tsin-chi-hoanga* prze-
żywszy, oneż zapisali, tudzież książkom świętym
King zwanym, i małej liczbie innych, które
uszły pożaru.

(*) Urodził się na 259. lat przed erą chrześci-
jańską, w 13tym roku tron objął, i całe
Chiny pod moc swoją przywiódł.

Z tychto xiażek i podań, tyle przecię można było wyczerpnąć, ile do napisania choć w krótkości, kroniki pierwszych wieków państwa Chińskiego sięgającej, potrzeba było. Sławny cesarz *Ou ti*, kazawszy ze wszech stron posprowadzać xiażki, zrobił prezydentem trybunału historycznego, uczonego *See-ma-tsiena*, i ten stał się Liwiuszem chińskim. Lecz historya jego w 130. tomach zamknięta, poczyną się dopiero od panowania *Hoang ty*, uważanego za prawdziwego prawodawcę Chińczyków. *Seema-tchin*, jeden z potomków pierwszego historyka, odważył się w sześć przeszło wieków po nim dopełnić, czego w dziele jego nie dostawało, i zaczął xięgę od panowania *Fou-hi*, mianego pospolicie za założyciela monarchii Chińskiej. Panował, iak mówią, we 255. lat po potopie, który według chronologii Jezuitów *Petau*, roku od stworzenia świata 1656. przypada.

Inni pisarze śmielsi ieszcze, zasadzając się na podaniach i niektórych kawałkach xiażek dawnych, o czasach daleko poprzedzających *Hoang ty*, i samego nawet *Fou-hi*, pisali. Sięgnęli stworzenia świata, i umieścili, co tylko przodkowie ich przypomnieć sobie, lub zmyślić mogli o pierwotnych wiekach; ale tak odległych czasów historyą, mają uczeni Chińczycy za baieczną i niepewną. Pod tym więc względem krótki iey opis umieścimy.

Uznają Chińczycy bytność istoty iedney wszechmocney, którą *Chang-ty*, czyli naywyższym cesarzem zowią. Dają iey także nazwiska, początku koniecznego, naywyższej mądrości,

wiecznego rozumu: sądzą, iż ta istota wiedząca i mogąca wszystko, tudzież znaydująca się wszędzie, przypuszcza do szczęścia swojego duchy, ministrów potęgi swojej, i dusze cnotliwych ludzi. Technienie iey wzruszyło materią, wydało ruch i spoczynek, dwa iane początki, które dopiero *Chaos*, czyli *Zamęt* pierwotny, w porządnny skład zamieniły: i od tego momentu, niebo, ziemia, człowiek i inne ciała, otrzymały kształt, w jakim je widzimy, i póty go nie utracą, póki przez różne kombinacye przeszedłszy, cała znowu natura w *chaos* się nie zamieni.

Organizacya tej materyi, trwa przez iedynąście z dwunastu peryodów, iedną rewolucyą składających: każdy zaś peryod 10,800. lat zamyka. Dwunasty peryod służyć będzie do nowego rozkładu *chaos*, po czém druga znowu rewolucya nastąpi.

Pierwszy człowiek zwany *Pouan-kou*, wziął początek w trzecim peryodzie, a cesarz *Yao* urodził się w siódmym, to jest, w 645,000. lat później. Wątpić nie można, mówią Chińczycy, iż w takim przeciągu czasu byli ludzie, a może nawet królów lub naczelników rządzących mieli, lecz że podówczas xiażek nie było, a choć były, do nas nie doszły; nie możemy więc nic wiedzieć, co się stało.

Podania atoli nagrodziły w części brak xiażek: oto czego nas nauczają. Po *Pouan-kou*, oycu rodzaju ludzkiego, trzy kolejno po sobie pokolenia, dające prawa światu, nastąpiły. Pierwsze, było *Tien-hoang*, czyli cesarzów niebieskich;

drngie, *Ty-hoang* czyli cesarzów ziemskich, a trzecie, *Jin-hoang*, czyli cesarzów ludzkich. Pominawszy wszystkie sprzeczności i dziwactwa różnych autorów, o tych trzech pokoleniach w ich pismach umieszczone, dosyć będzie uważać, iż wszyscy na to się zgadzają, że cesarze niebiescy liczbę dni w roku oznaczyli, ziemscy ciałom niebieskim, ciemnościom i światłu imiona nadali, i miesiące stosownie do biegu xiężyca urządzili; ludzcy nareście cesarze, których było dziesięciu braci, na dziesięć części ziemię podzielili: ludzi w społeczność skupili, użytek ognia, wody, i korzyści pracy poznać dali, prawa przepisali, urzędy potworzyli, i powinności każdej płci oznaczyli.

Po tych cesarzach, okazali się światu pięciu *Loung* (co znaczy smoki), którzy choć bracia, odmiennie każdy, rządili się w przypadley sobie z wydziału krainie. Sypiali już na drzewach, już po jaskiniach.

Po nich pięćdziesiąt dziewięciu *Che-ty*, czyli cesarzów węzowych nastąpiło. Znali oni własność żywiołów, i wszystkie umiejętności posiadali. Wiadomi przyszłości równie, iak przeszłości, przepowiadali, co się dziać będzie, dla tego, aby się ludzie na ostrożności mieli.

Trzey *Ho lo* miejsce *Che ty* zastąpili, a ich znowu sześciu *Lien-toung*; tamci sposób ugłaskania konia podali, ci umiejętność i władzę bez granic mieli, lecz jeśli byli rzeczywiście, z tego, co o nich mówią, wniesć można, że własności niektórych roślin znali, i z niektórych kruszców użytek ciągnąć umieli.

Po *Lien-toungach*, czterech *Su-ming* panowało; ci mieli za znak czyli symbol, wóz czterema smokami zaprzężony, i wołą nieba ludziom ogłaszali. Po nich było dwudziestu *Sun-fei*, potem trzynastu *Yn ty*, dalej osiemnastu *Chan-toung* nareście jeden *Chou-ki*, który miał po sobie następcę mędrszego jeszcze cesarza *Ku ling* zwanego. Ten urodził się w *Feh tou* prowincyi *Schan-si*, i założył mieszkanie swoje w *Chou-hien*, gdzie podziśdzień kościoły na cześć jego stoją. Na nim kończy się sześć pokoleń prawdziwych lub wymyślonych, po cesarzach ziemskich na tronie zasiadających. Niektórzy jednak pisarze kładą między następcami *Ku linga*, dwóch monarchów *Tsiao-ming* i *Tchouo koang*, od których dwie góry wzięły nazwisko. Ciż pisarze o różnych innych panujących, bez wyrażenia epoki i jak długo rządzą, wzmiankują. Przytaczają się tu znakomitsi.

Ly-ling-che urodził się w 1800. lat po *Tchouo-koang*, i ciało jego w *Toung-hoang king* złożone, miało zostać nienaruszone. *Kai-ying-che* pochowany był nad brzegiem rzeki *Jo-choui*, w miejscu zowiącém się dotąd *Kai-ying kieou*, co znaczy grób *Kai ynga*. *Yan-yang-che* utrzymywał swój dwór w bliskości *Sin gan fou*. Wystawiono mu kościół w mieście trzeciego rzędu, i teraz jeszcze cześć mu oddają. *Tay y che* historią naturalną ułożył. i na blachach wyrzynać rezkazał. Pisał także o pierwszym początku rzeczy, o wielkich użytkach i sztuce wojskowej. Takie są przynajmniej tytuły książek iemu przyznawanych. *Koung-sang-che* miał mieszkać w zam-

ku od niego nazwisko mającym, który do dzisiaj stoi na górze miasta *Kang-tong*, a podług Europejczyków *Canton*, przyległej. *Chen min che* mieszkał z dworem swoim w mieyscu od niego nazwaném *Chen min-kieou*. *Y ty che* nazwał imieniem swoim górę w bliskości *Nan-yang-fou* leżącą. Niektórzy panujący po wzmiankowanych tu cesarzach, trudzili się doskonaleniem astronomii, kunsztów i cywilizacyi.

Houn-tou-che zwany jest tylko z powiedzianych słów *Konfucyusza* do ucznia swego *Tsee-koung*: „Obadwa nie wiemy, iak *Houn-toun-che* rządził państwem. „Jeden atoli dawny pisarz powiada, że ten cesarz chciał, ażeby wszyscy ludzie byli dobrzy: dlatego jednak złych śmiercią nie karał. *Koung hou che* wiernie *Houn-toun* naśladował, i miał z rodu swego szesnastu następców. Za ich czasów, najczyńsza cnota, iak twierdzą, miała na ziemi mieszkanie. *Hoang-tan che* równie był cnotliwy, iak siedemnastu *Toung-hou*, lecz zaczepiony, był bardzo straszny. Potomkowie jego w liczbie siedmiu, przez 250. lat na tronie siedzieli. Po zgaśnięciu tey familii i kilku innych panowaniach, *Yeou, tchao-che* rządził. Ten nauczył ludzi robienia odzieży ze skór zwierzęcych, i jedzenia ich mięsa. Wprowadził także zwyczaj palenia ciał umarłych i grzebania ich popiołów, gdyż przed nim nie chowano trupów. O rządach tego monarchy, iako też jego następcy *Soui-jen* nie masz wątpliwości. Za niego nastał zwyczaj warzenia mięsiwa; on miał wynaleźć siedmioraki sposób przyprawiania potraw, i siedmiorokie użycie mąki;

kazał robić piece, tróynogi i naczynia gliniane. Dał sobie pracę w kształceniu ministrów, urzędników i uczonych. *Ning yeou* użyty był do interesów; *Pi lieou* do uważania ciał niebieskich; *Tcheng-po* do pisania historyi, a *Yun kiu* do zbierania czynów godnych pamięci. Wówczas podzielono ziemię na cztery części, poznano bieguny, konstelacye, bieg regularay planet, i zegar słoneczny dla oznaczenia godzin dnia wprowadzono. W fizyce i historyi naturalney postąpiono, we wszystkich się cnotach ćwiczano, i nareście prawo postanowiono, ażeby mężczyźni w roku życia trzydziestym, dziewczyny w dwudziestym w związki małżeńskie wchodziły. *Soui-jen* i trzy tegoż nazwiska następcy jego, blisko 230. lat panowali.

W książce pod tytułem *Lieou-y-lun* ma się znaydować, iż rachuiąc od 72go roku po zeyściu ostatniego *Soui-jen*, aż do *Fou-hi*, dziewięćdziesiąt i jedna familiy na tronie zasiadało.

Cesarz *Ki-Che-hoang-che* przezwany, pięć głównych ceremoniy, które są zasadą obyczajności chińskiey, ustanowił; oznaczył, iak który znak piśmienny powinien być wymawiany, muzykę i towarzyskie powinności wydoskonalił; Władzę na kilka porządków podzielił; godności i urzędy potworzył, i imiona ludzi znakomitych cnotami i pięknemi czynami, w kronikach zapisywać rozkazał. *Ta-ting-che* liczy się między monarchami, którzy się do szczęścia Chin naywięcey przyłożyli. Królowie *Lou*, o których *Konfucyusz* cóżkolwiek napisał, mieli w stolicy swoiey dom *Ta-ting-kou* zwany, z powo-

du, iż był dawniey mieszkaniem *Ta-tinga*. Pamięć cesarza *Jen che* unieśmiertelnił *Konfucyusz* w wierszach swoich. *Hiuen yuen che*, mieszkał z dworem swoim w prowincyi *Ho nan* gdzie się urodził. *Qn* wynalazł wozy, iak się z nazwiska jego okazuje; on rznąć drogi w górach rozkazał.

Ko-tien-che zalecony cnotą i nadzwyczajną nauką, ośm narzędzi muzycznych wynalazł; miewał widowiska, na których koncert poprzedzał komedya; kazał bć z kruszców pieniądze, praść i wyrabiać iedwab. Uśmierzył wielu królików, uślawicznie woynę wiodących, i żadnego zwierchnika uznać nie chcących. Oddawał część powszechnemu duchowi, i czynił mu ofiary na górze *Tay-chan* cztery razy do roku, to jest na początku kaźdey pory. *Tsoun-lou che* i nauką i przykładem swoim do zamięwiania cnoty zachęcał *Yeou-tchao-che* nauczył ludzi robić mieszkania z ziemi i wschody do nich; chciał aby te domy były wyniesione nad ziemię; żeby mieszkającym wielkie wylewy nie szkodziły.

Pomiiamy tu monarchów niczem nie wsławionych. Zdaie się tylko, iż za ich rządów nieco się ludzie popsuli, których dopiero *Ou-hai-che*, poprzednik *Fou-hi*, na drogę cnoty naprowadził, namiętności powściągać nauczył, pokóy i obfitość przywrócił. Gdy dnia jednego czynił efiary niebu na górze *Tay-chan*, spuściły się chmury i zupełnie go zakryły. Tak cudowne zdarzenie na kamieniu wyryć rozkazał, i lud gromadami się zbiegał na czytanie i uczenie się pięknych wyrazów tego napisu, który pamięć tak cudownego zdarzenia uwieczniał.

Część

Część ta historyi chińskiej zowie się *baieczną*; iakoż śmieszna byłoby rzeczą, dawać wiarę wypadkom na niepewnych, i często sobie sprzecznych świadectwach zasadzonym; nie można atoli całkowicie o bytności niektórych osób powątpiewać, a zwłaszcza tych, których pamięć nie tylko podania i różne nayodleglejszey starożytności xięgi, ale też pomniki do tych czas trwające, zachowały. Okazuje się zaś z tych zamatwanych wiadomości historycznych, iż przed panowaniem *Fou-hi*, dziesięć pokoleń, iedno po drugim, rozmaitemi przypadkami wyginęło, i że podobno *Fou-hi* zebrał do kupy ich ostatki.

Nie od rzeczy także będzie uczynić uwagę, iż w całym tych czasów opisie, nigdzie nie masz wzmianki o powszechnym potopie. Jeden tylko wielki wylew, o którym historya chińska wspomina, w 61szym roku panowania *Yao* przypadł, to jest w 1420. lat po potopie *Noego*, a na 53. lat przed potopem *Ogigesa*.

Przystąpmy teraz do czasu, który od rządów *Fou-hi* aż do panowania *Hoang-ty* upłynął, do czasu zwanego od Chińczyków *niepewnym*, gdyż historya wielu panujących w tym przeciągu lat, zaginęła.

Fou-hi, miany za prawdziwego założyciela państwa Chińskiego, mieszkał w prowincyi *Honan*. Czém był oyciec iego, nie wiadomo; powiadają tylko o matce *Hoasiu* zwaney, iż ta, gdy ślad nogi nadzwyczajnie wielkiego człowieka spostrzegła, zapragnęła, aby iey się podobny syn urodził. Życzenie to wysłuchane zostało, i po czternastu miesiącach ciąży, *Fou-hi* na świat wydała.

Na 3,467. lat przed erą chrześcijańską, a w 255. po powszechnym potopie, *Fou-hi* panować zaczął. Wziął sobie za znak las, skąd go królem lasów nazwano. Różni pisarze chińscy zapomniawszy o wynalazkach, które poprzednikom *Fou-hi* są przyznawane, iemu czynią zaszczyt z wynalezienia astronomii, muzyki, sieci do łowienia, a nawet sztuki warzenia mięsa, równie iak z ustanowienia małżeństw, rozgatunkowania obowiązków małżeńskich, utworzenia praw, urzędów i ministrów. W liczbie ministrów, których nazwiska zachowały kroniki, był jeden obowiązany pisać historią panowania *Fou-hi*; co i jeżeli tak jest, okazuje się widocznie, że przed nim jeszcze znaki pisarskie wynalezione były. Umarł panując lat 115. Ciało iego do *Tchen*, miejsca bliskiego dzisiejszego miasta *Tchen-tcheou* zaniesiono, gdzie dziś jeszcze grób iego pokazują.

Koung-koung-che, pierwszy iego minister przywłaszczył sobie rzady, lecz dumą i surowością swoją wszystkich przeciw sobie roziątrzył. *Niu-oua-che*, siostra zmarłego *Fou-hi* używszy podstęp, schwyciła go, zamordowała, i zasiadła na tronie, którego dla cnot i talentów swoich stała się godną, i do 130 lat dożyła.

Powiadają, iż iak tylko *Fou-hi* żyć przestał, wielu z użytych przez niego do pomocy w rządzeniu, małemi monarchami się porobiło, i w liczbie ich *Niu-oua-che* siostrę iego kładą. Lecz *Konfucyusz* nie czyniąc żadney wzmianki o tych przywłaszczycielach, zaraz po *Fou-hi*, *Chen-nounga* naznacza.

Ten przez długi czas *Yen-ty* zwany, dostał nazwiska *króla ognia*, gdyż ogień wziął za znak. Miał on nauczyć ludzi najpotrzebniejszej sztuki, rolnictwa. Dał im poznać pięć gatunków ziarna, najwięcej do pożywienia służącego, i sto gatunków roślin użytecznych. Jego także mają za wynalazcę sztuki lekarskiej; napisał o niej książkę, która jak mówią, dotąd się zachowuje.

Chen nOUNG różne miejsca na targi oznaczył, i taryfę ceny rzeczy w zamianę idących ułożył, gdyż jeszcze w Chinach pieniędzy nie znano, chociaż ich wprowadzenie za panowania *Ko tien-che* naznaczono. Urzędnicy, zwani za *Fou-hi* rządów smokami, pod *Chen-nOUNG*, nazwiska ognia dostali, dla wyrażenia, iż powaga ich strasza i razem dobroczyńna być powinna. Tenże monarcha rozprzestrzenił granice państwa od *Tonking*, aż do *Tartaryi*, a od *Japonii* aż do końca *Schan si*. Panował 140. lat.

Niektórzy dawni pisarze przyznają mu wielką znajomość fizyki i geometryi. Zapewniają, iż mierzył ziemię, oznaczył jej kształt, i doszedł, iż ze wschodu na zachód miała obwodu 90 000. l s, (*Lys ch*ńskie jest własne dziesiątą częścią mili francuzkiej, jakich 21. idzie na stopień), a 85,000. z północy na południe. Po zejściu z tego świata *Chen nOUNGA*, siedmiu potomków jego kolejno panowało; ostatni z nich przez nieroztropne okrucieństwo, bardzo utracił, i miał następą sławnego *Hoang ty*. Plemię jednak *Chen nOUNGA* nie wygasło jeszcze było, i za panowania nawet rodziny *Theou* w osobie *Liu-changa* trwało, który znaczne przysługi uczynił

niwszy państwu chińskiemu, krainu *Tsi*, samowładzą w na rodę został.

Hoang-ty zwał się wprzód *Hieun-yuen*: imię które nosi wzgórek ieden w prowincyi *Ho nan*, gdzie się urodził. Lubo go wola ludu na tron chiński wezwala, musiał przecież walczyć z buntownikami. Wtenczas to ścigając xążęcia *Tche-yeou* aż w kray, w którym nigdy jeszcze nie pośtał, i widząc się mgłą otoczonym, zrobił wóz, i na nim ustawił figurę zawsze obracającą się ku południowi. Ten wozek, będący zapewne czemś podobnym do terażniejszej igły magnesowej, dowodzi, iż znano już własności magnesu. Pokonawszy *Hoang-ty* wszystkich swoich przeciwników, i zaszczycony od poddanych chwalebny tytułem *Tien-tsée*, czyli synem nieba, zat udzielił się iedynie sf nowieniem praw mądrych, wpaianiem gustu do dobrych obyczajów, cnot, umiejętności i sztuk pożytecznych.

Od sześćdziesiątego pierwszego roku panowania tego monarchy, a na 2637 przed Chrystem, zaczyna się chronologia chińska, i historya tego krainu cechy pewności nabiera; a zatem dalszy iey ciąg obeymuie czyny i wypadki mianc od uczonych Chinczyków za niezawodne.

Pod panowaniem *Fou hi*, a nawet dawniey, używano na woynie łuku, strzał, włóczni i puklerza; *Hoang ty* użycie tych gatunków broni wydoskonalił, i nowe jeszcze wynalazł. Nie wiedząc Chinczykowie o prawdziwey epoce, w której ludzie astronomią, umiejętność rachunku, muzykę, wagi, miary, piece, wozy, czołna, wiosła, architekturę, sztukę topienia kruszców, użytek

pieniędzy i rozmaite najpotrzebniejsze narzędzia znać zaczęli, wynalazek tego wszystkiego cesarzowi *Hoang-ty* przypisują. Jedną także z żon jego *Lei-tsou* sposób przędzenia jedwabiu, robienia z niego materyi i pielegnowania jedwabników, zaprowadzić miała. Najpierwszy także z cesarzy *Hoang-ty* przy czynieniu ofiar najwyższej istności, i oddawaniu honorów pamięci przodków swoich, czapki i ubioru ceremonialnego użył. Napisał książkę o fizyce i moralności, której tytuł tylko *Ne iking* wiadomy; dwóm swoim ministrom pisać historią zalecił, z których jeden był ów sławny *Tsang-kie*, miany fałszywie za wynalazcę znaków pisańskich.

Hoang-ty, cztery miał żony, i oprócz nich nałożnice, te wszystkie wydały mu na świat 25 synów, niektórzy z nich liczne bardzo zostawili potomstwo, tak dalece, że jeszcze teraz znajdują się w Chinach, z tej rodziny pochodzący. Umarł żyjąc 111. lat; w przeciągu stu lat oświecał i rządził swój naród; drugi syn jego *Chao-hao* po nim nastąpił, (2597) przed Chrystusem.

Początki panowania jego były szczęśliwe, ale nie długo to szczęście trwało. Słabość rządów tego monarchy dała się zagnieździć i rozszerzyć przewrotnym nowościom. Wprowadzono do kraju część złych duchów, a za tak szkodliwą nauką, poszło zepsucie obyczajów. Za jego to dopiero rządów choroby zagęściły się i znaczne w ludziach szkody poczynić miały, i odtąd jak mówią, bieg życia ludzkiego skrócony został.

Lubo *Chao-hao* czterech miał synów, uczynił jednak następcą synowca swojego *Tchouan-hiu* (2513 pr. Ch:), gdyż aż do panowania w elkiego *Yu* tron nie był dziedziczny. Nowy cesarz rządził mądrze przez lat 78. i ile tylko mógł, starał się przywieść umysły do zasad zdrowey moralności i czystej religii. Po nim władali kolejno *Ty kou* i *Ty tche*; tamtego mają Chińczykowie za rzadkich przymiotów monarchę; tego zaś za okrutnego; stąd oburzeni poddani złożyli go z tronu, a na jego miejsce *Yao* brata jego wezwali. (2357 pr. Chr:)

Yao jest pierwszy z cesarzów chińskich, o którego panowaniu dokładne są szczegóły, gdyż księga *Chou king* zaczyna się od wyjątku z kroniki za niego pisaney; wyjątek zaś ten sławny *Konfucyusz* zrobił. Szesnaście lat miał *Yao*, gdy panować zaczął. Dano mu za znak ogień, i królem ognia stąd nazwano, iż moc czyszcząca tego żywiołu posiadał; lecz najsławniejszym go czyni uprzejma i skromna dobroczynność.

W początkach zaraz panowania zalecił astronomom swoim *Hi* i *Ho*, oznaczyć dokładnie cztery pory roku, i dopełnić go według prawideł prąbyyszowej lunacyi. (*)

(*) *Text* księgi *Chou-king* dowodzi, iż już podówczas podział roku na 365 dni i godzin 6. był znaiomy, i że już wiele Chińczykowie wiadomości astronomicznych posiadali, które potem zatopiwszy się w astrologii zaniedbali.

Starożytny zwyczaj nakazywał czynić ofiary naywyższej istności *Chan ty*, na wzgórkach, i na ten koniec cztery naywyższe w tyłuż stronach państwa góry obrano. Nie uchybił *Yao* udać się tam dla dopełnienia świętej powinności urzędu swojego. W czasie tej podróży, wywiadywał się wszędzie troskliwie o stanie ludu, sprawowaniu się urzędników, nieszczęściach prywatnych, i że w ten czas okazał się raczy oycem, niż panem poddanych. Dlatego też tak był kochany, że wszyscy cnoty jego naśladować usiłowali.

W sześćdziesiątym pierwszym roku panowania *Yao* na 2297. przed Chr: przypadł w Chinach potop, od którego dawniej, jeżeli na milczeniu w tej mierze historyków zasadzić się można, wolne były, gdy tyle innych narodów okropności jego doznały. Rzeki wyszły z koryta swojego, i tak wylały, że szkody stąd wynikły przez długi czasów przeciąg czuć się dały mieszkańcom. Wody, iak mówią dzieje chińskie, okryły wzgórki, zaięły góry: zdawało się, że chcą się wznieść aż do obłoków. *Yao* zalecił niejakiemu *Pe-kouen*, aby się zatrudniał ich sprowadzeniem, nad czém on przez dziewięć lat bezskutecznie pracował. Powierzył więc to dzieło *Chunowi*, którego miłość synowską, cierpliwość i talenta poznał; dał mu potem dwie córki swoje za żony, i wkrótce do rządów przybrał.

Sprowadzając *Chun* wody, użył do pomocy nayzdadniejszych osób, a między temi syna *Pe-kouena*, którego praca bezskuteczna była, i *Yu*; ten mając sobie sam ieden potem tak wielkie

dzieło powierzone, szczęśliwie go dokonał. Nie tylko zaś on koryta dziewięciu rzek i wiele kanałów podziśdzień utrzymujących się porobił, ale też podzielił państwo na dziewięć prowincyy *Tcheou* zwanych, i kartę ich odrysował, która się w księdze *Chou-kin* znayduje, i jest naydawniejszym podobno jeografii zabytkiem.

Chun pierwszy rok przybrania swojego do rządów (2280. pr. C.) wslawił okazałością czynionych ofiar naywyższej istności, i zrobieniem machiny wyrażającej niebo, i siedm planet ruszających się; ciała te były z pereł i kamieni różnego koloru. Zniósł bezprawia, które się w administracyą prowincyi wkradły; iednostayność miar i wag zaprowadził, porządek w obyczajach religii ustanowił, i pięć im gatunków instrumentów nadał. Walczył z potomkami buntowników, którzy władzy cesarza *Hoang-ty* uznać nie chcieli, i aż za granice państwa ich zapędził.

Już ośmdziesiąt lat był na tronie *Yao*, a ośm *Chun* obok niego zasiadał, gdy *Yu* dokonawszy szczęśliwie sprowadzenia wód, i oznaczwszy ile każda z dziewięciu prowincyi płacić miała podatku, stawił się dla zdania sprawy z roboty swojej. Oddanie mu w samowładztwo prowincyi *Yeou-hia* i tytuł naczelnika wielkorządców wszystkich prowincyy, były jego nagrodą.

Po stoletniém panowaniu zszedł z tego świata *Yao*: całe państwo śmierć jego opłakiwało, i przez lat trzy żałobę nosiło (2258. pr. Chr.) *Chun* chciał ustąpić berła iednemu z synów iego,

lecz możniejsi panowie i lud sprzeciwili się temu, i do władania państwem zniewolili, a syn ten oddalić się musiał. Będąc już samowładnym panem, lubo miał sprawiedliwy żal do oycy swego i brata, dał wielki dowód miłości synowskiej i braterskiego przywiązania: w całej bowiem okazałości powagi swojej oddał hołd winy oycu, a brata bogactwami i honorami udarował. Rządami kraju bezprześcianie się trudnił; wezwał do siebie najmędrszych i utalentowanych ludzi. Przy drzwiach pałacu kazał postawić bęben, ażeby każdy chcący się z nim widzieć, dla znaku weń uderzył: tamże była tablica, na której wszystkie omyłki, iakieby mógł popełnić, zapisywano.

Wypędził z kraju zbrodniarzów, lub ich stosownie do występku ukarał. Kary te, jeżeli można dać wiarę niektórym pisarzom, na tém się kończyły, że ubierano przestępcę w suknię hańbiącą, i to jeszcze z wielkim wstrętem karę takową cesarz naznaczał. „Prawa, mawiał on, przebaczą tym, którzy bardziej są nieszczęśliwi, niż występní. Wtenczas tylko całą surowość swoją wywieraia, kiedy wykroczenie jest rozmyślne, lub powtorzone; a i w tym razie, ileż uwagi, i uszanowania dla ludzkości mieć powinni sędziowie! Wówczas dopiero karać należy, kiedy już łaskawość sama przebaczyć nie może.”

Chcący iaką funkcją posiadać, odbywali popis przed tym cesarzem, dla okazania zdatności swojej. Założył Chun kollegium cesarskie do tąd się utrzymujące; kazał zrobić nową muzykę,

wynalazł instrument muzyczny o pięciu stronach, i napisał ody i pieśni, które sam śpiewał. Przymuszony wziąć oręż przeciw zbuntowanym *San-miao*, zwyciężył ich, na pokolenia podzielił, różniwszy ich od reszty poddanych. Przybrał do rządów *Yu*, tak, jak sam od poprzednika swojego był przybrany. Przedsięwziąwszy podróż (2208. pr. Chr:) mając już 110. lat, umarł nagle w prowincyi *Hou-quang* i tam pogrzebany. Oplakiwali go Chińczykowie równie jak *Yao*, i przez lat trzy żałobę nosili.

Yu wzorem *Chuna* chciał berła ustąpić synowi iego, lecz nadaremnie; zniewolono go bowiem, aby został na tronie, którego dla cnót i prac swoich stał się godnym. Po nim szła korona prawem dziedzictwa; on zatem jest głową pierwszej dynastyi *Hia*, która w Chinach panowała.

Monarcha ten, który w ciągu trzynastu lat na osuszenie równin kraju chińskiego położonych, tak się tey pracy poświęcił, iż ani razu do domu swojego nie zayrzał, lubo trzy razy wedle drzwi iego przeszedł, i który od przybrania siebie do rządów, trudnił się interesami kraju, tak jak na współpracownika *Chuna* przystało; ten, mówię, monarcha zostawszy sam na czele rządu, okazał gorliwość w rządzeniu, jakiej się po nim można było spodziewać. Bardziej jeszcze niż *Yao* i *Chun*, starał się przytępić do siebie ułatwić; kazał bowiem pięć różnych instrumentów przy drzwiach pałacu swojego postawić, w które stosownie do natury interesu, mającego się mu przełożyć, uderzano; zdarzało się

zaś często, iż dla wysłuchania chcących z nim mówić, obiad przerywał (*).

Od czasu, iak Chińczykowie iedenże naród składać zaczęli, cesarz był razem najwyższym kapłanem; lecz czynienie ofiar prywatnie, ieszcze nie było zabronione. Za panowania dopiero Yu wyrok śmierci przeciw tym wydano, którzyb prawo cesarzowi służące zabijania ofiar na cześć *Chang ty*, przywłaszczając sobie śmieli.

Zaden atoli z cesarzów nie był bardziey ludzkim nad niego. Gdy dnia iednego spostrzegł winowaycę na śmierć prowadzonego, łzami się zalał, zsiadł z wozu, i chciał się go wypytywać. Naowczas znaydujący się przy boku iego panowie rzekli mu: „Cesarzu, ten winowayca nie go-
„dzien litości twoiey, gdyż nie godzien życia.
—, Właś — też to sercu memu dokucza, odpo-
„wiedział Yu. Zaraz po Yao i Chun na tron wstą-
„piłem, i żyłem nawet pod rządem dwóch tych
„mądrych monarchów. Nie zdarzyło mi się sły-
„szec, aby za ich czasów takowego gatunku byli
„winowaycy. Ludzie idą pospolicie za wzorem
„rządzających niemi. Poddani Yao i Chuna byli
„cnotliwi, bo też Yao i Chun byli takimi. Gdy
„zaś teraz znaydują się w kraju zli ludzie, a
„nawet aż pod bokiem moim, stąd może pocho-
„dzi, że i ja złym jestem człowiekiem.”

(*) Powiadają, że dnia iednego dziesięć razy wstał od stołu: a innego znowu, gdy się zaczesywał, trzy razy włosy naprędcie związał i wyszedł, niechcąc, aby mający interes, na niego czekali.

Za panowania Yu, wino z ryżu robić zaczęto, ale wynalazca jego z kraju wypędzony i napóy ten zakazany z przyczyny, że mogłby ludzi do wielu złych rzeczy prowadzić (*).

Mocą oręża rozprzestrzenił granice państwa, ale też i odgłosem mądrości swojej całe narody zholdował. Na dziewięciu bronzowych naczyniach kazał wyrzeźbić dziewięć prowincyy państwa chińskiego wówczas składających. Nareszcie po dwudziestu siedmiu latach panowania, a stu życia, zszedł z tego świata. Żalowany od wszystkich; współcześni dali mu nazwisko *wielkiego*, i potomność mu je przyznała.

Dla powzięcia wyobrażenia o starodawnych obyczajach narodu chińskiego, który nadzwyczajną pomysłność i trwałość swoją winien cności i mądrym rządóm założycielów swoich, dał się nieco obszerniejszy opis pierwszych wieków historyi chińskiej. Ze zaś wylczenie samo panujących z dwudziestu dwóch dynastyy, nadto by wiele miejsca zabrało, przeto w dalszym opisie naszym ci tylko będą wspomnieni, którzy się znakom temi czynami wstawili. Uczyni się prócz tego wzmianka o uczonych ludziach, którzy się więcej częstokroć do chwały Chin przyłożyli, niż monarchowie, pod któremi żyli.

Szesnaštu cesarzów od wielkiego Yu pochodzących przez 414 lat państwem chińském rządziło. Z tych ośmiu uszczęśliwiali Chińczyków, drudzy zaś ośmiu okazali się niegodnemi tego,

(*) Wino chińskie iest naksztalt mocnego piwa.

który im drogę utorował do tronu. Wnuk nawet Yu, drugi po nim następny cesarz, tak był niedołężny i niezdatny do rządów, że brata jego w zwano do berła. Inny znówu dał sobie wydrzec władzę naywyższą i dnemu z ministrów, którą on przez lat 40. z krzywdą prawdziwego dziedzica sprawował. Ostatni narescie z tej rodziny tak się nienawistnym uczynił poddanym, iż ci *Tcheng-kang* potomka *Sie*, jednego z ministrów *Chuna*, od cesarza *Hang ty* pochodzącego, na pomoc wzwali. *Tcheng-kang* stanąwszy na ich czele, wypędził tyrana, rządził spokojnie, i był głową dynastyi *Chang*, czyli *Yn*, przez 644. lat na tronie chńńm zasadaią ey.

Panowanie jego chwalebne odnowiło w pamięci poddanych szczęśliwe czasy *Yao*, *Chuna* i *Yu*. Dziewiętnastu następców pierwszych, cnoty jego naśladowali, a dziesięciu oddalili się od nich. Ostatni nadewszystko stał się pamiętnym przez swoje okrucieństwa. Trzey mędrcom na dworze jego zostający, długo pracowali nad nim, aby go do rozumu przywieść, i lud oburzony powściągnąć mogli. Dwóch widząc swe usiłowania bezskuteczne, oddalili się od dworu; trzeci nazwiskiem *Pi-kan* śmielszy od tamtych, gotów był śmierć raczey ponieść, niż ż by miał prześłać mu na oczy wyrzucać okropności zbrodni jego; dlatego rzekł mu dnia pewnego: „Cesarzu! „przywiedź sobie na pamięć historią przodków „twoich. Pomniy zwłaszcza na tych zacnych cesarzów, którzy tyle świetności i zaszczytu „famili twoey przynieśli. Pomniy na mądrego „*Sie*, dla którego *Chun* cesarz xięstwo *Chang*

„daiące domowi twojemu nazwisko, i w ręku
 „trzynaśtu pokoleń zostające, postanowił; na
 „cnotliwego *Tcheng-kang*, którego jednomyślny
 „głos wszystkich stanów państwa na tron posta-
 „dany dziś przez ciebie powołał, a który ty
 „przez postęпки niegodne tylu wielkich ludzi,
 „i niegodne ludzkości, upodlasz i hańbisz. Racz
 „się przynajmniey cóżkolwiek zastanowić, ile
 „to starania, trudów i pracy cesarze *Fou-hi*,
 „*Chen nong*, *Hoang ty*, *Yao*, *Chun* podjęli, w
 „założeniu tego ogromnego państwa. nadan u mu
 „tak pięknych praw, i przywiedzeniu go do tak
 „kwitnącego stanu. — Cesarzu, niebo i si zagnie-
 „wane na ciebie, i narody chcą zrzucić z siebie
 „obarczające ich iarzmo. Popraw się: ten jest
 „bowiem iedyny sposób usmierzenia gniewu nie-
 „ba, i utrzymania poddanych w granicach po-
 „słuszeństwa i powinności. „

Slachetna odwaga cnotliwego *Pi-kan* roz-
 gniewała okrutnego *Tcheou-sin*. „Mowa twoja
 „odpowie mu, jest prawdziwie mową mędrca, go-
 „dna tej wziętości i sławy, jaką posiadasz.
 „Lecz powiadam, iż serce mędrca ma siedm
 „dziur. Co do mnie, wcale nie wiem, na czém
 „się takowe przysłowie gruntuie; chciałbym więc
 „sam, czy to jest prawda, doświadczyć. „ I w
 „tém skinąwszy na oprawców rzeczy: „niech mu
 „brzuch rozprują, i serce iego do mnie przy-
 „niosą: chcę ie obaczyć.

Wykonane tak bezrozumnego i okrutnego
 rozkazu bunt powszechny przyspieszyło. Wielu
 z możniejszych panów przeniosło się do *Ou ouang*
 książęcia czyli króla *Si-pe*, i wkrótce uyrzał się

na czele 70,000 ludzi. Wojsko cesarskie 700,000 wynosiło, ale gdy do boju stanęło, pod chorągwie *Ou-ouanga* przeszło. Widząc się tyran opuszczonym, schronił się do stolicy, podpalił swój pałac, i wzięwszy na siebie ubior ceremonialny, wskoczył w ogień, nie chcąc się dostać w ręce zwycięzcy. (1122. pr. Chr.)

Ou-ouang wykrzykniony cesarzem, był głową dynastyi *Tcheou*, przez 867. lat panującej w Chinach: używając nadanej sobie władzy, nadgradzał tych wszystkich, którzy mu do iey nabycia pomogli. Rozdał różne kraje z mocą udzielną potomkom *Hoang-ty*, *Yao*, *Chun*, *Yu*, *Tchen-tang*, i wielu innym książętom. Lecz przykład ten bardzo często od jego następców naśladowany, do tego ich stanu przywiódł, że holdowników swoich w winném posłuszeństwie utrzymać nie mogli, a niekiedy i tronu pozbawieni bywali. Tatarowie spuściznę granice, i w niektórych prowincjach osiedli. Holdujący książęta wiodli z sobą walki, aż nareście książę prowincyi *Tsin* podbiwszy kraje przeciwników swoich, wziął tytuł syna nieba, którym ostatni z rodziny *Ou-ouang* zdobić się już nie śmiał. (225. pr. Chr.)

Nie można tu przepomnieć, iż brat *Ou-ouanga*, nazwiskiem *Tcheou-kung* był jeden z wielkich ludzi w Chinach. Uczyniony od brata pierwszym ministrem, okazał się równie gorliwym, jak zdatnym, na tym urzędzie. Pod nim kwitnęły nauki, obrządki religii świętość swą odzyskały, muzyka wydoskonalona została. Pisał ody, zostawił dzieła o ieometryi i astronomii.

Za panowania rodziny *Tcheou*, okazali się dwaj sławni filozofowie, których różne opinie długo dzieliły uczonych. Pierwszy nazywał się *Lao-tsée* i był autorem sekty *Lao-tsée* zwanej, której trzymają się fanatycy i oszufty; drugi *Konfucyusz*, za którego nauką idą najsławniejsi mędrcomie.

Laot-sée urodził się za rządów *Ting-ouanga* na 604. lat przed Chrystusem, a na 53. przed *Konfucyuszem*. Naśladowcy tamtego, wiele dziwnych rzeczy o nim powiadają; między innemi, iż znalazł trunek czyniący go nieśmiertelnym, i sekret ten zostawił; zresztą nic prawie o tym mędrцу wiedzieć nie można; gdyż żył na osobności; twierdzą tylko, iż *Konfucyusz* słysząc często pochwały jego, udał się do niego, aby mu względem nauki jego zapytania uczynił. Lecz *Lao-tsée* zamiast odpowiedzi na nie, wyrzucał *Konfucyuszowi* ubieganie się za sławą, i że bardzo wiele miał uczniów, co jedynie dumę jego głaskało. „Mędrzec, mówił mu, nie lubi znaczenia. Zamiast starania się o urzędy, unika ich. Przekonany, iż człowiek umierając, zostawia tylko po sobie piękne maxymy, które wpaiał w mózgających je pojąć i uskutecznić, nie wdaje się z ludźmi bez braku, stara się poznać czas i okoliczności. Jeżeli czasy są dobre, mówi; jeżeli złe, milczy. Posiadający znaczny skarb, ukrywa go, aby mu nie był wydarty. Strzeże się ogłaszać wszędzie, że jest tak drogiey rzeczy właścicielem. Człowiek prawdziwie cnotliwy, nie popisuje się z cnotą. To ci tylko powiedzieć miałem: korzystajże z tej przestrogi.”

Powró-

Powróciwszy *Konfucyusz*, otaczającym go powiedział. „Widziałem *Lao tsée*, podobny jest do smoka. „

W czasie zamieszek krajowych, oddalił się *Lao-stée* do *Han-kouan*, gdzie sięgę, naukę jego zawierającą, napisał; poczem nagle zniknął, tak dalece, iż co się z nim stało, nikt dowiedzieć się nie mógł.

Koung-tsée tak sławny w Europie pod imieniem *Konfucyusza*, narodził się na 551. lat przed *Chrytusem*. Przywykły wczesnie ćwiczyć się w umiejętnościach i cnotach, z niewymowną usilnością około oświecenia umysłów i doskonalenia obyczajów, współczesnych swoich pracował. Aby zaś nauki jego daley się rozszerzyły, różne małe państwa, na które się wówczas monarchia Chińska dzieliła, przebiegał. Wymowa jego tak była przekonująca, sposób życia tak buduiący, że w krótkim czasie trzy tysiące miał uczniów: z tych dwunastu nigdy go nie odstępowało, i zwano ich *mędrcami*.

Wielka moralność *Konfucyusza* powodem była królowi krain *Lou*, iż go za pierwszego wziął ministra. Jakoż nie zawiodł się na swym wyborze. Filozof ten uczynił państwo kwitnącym, chwałę monarchy ustalił, i ocalił mu nawet życie, na które jeden nieprzyjazny królik zamach uczynił. Lecz w roku życia 68mym złożywszy urzędy publiczne, oddalił się do oyczyzny, gdzie przez lat pięć zatrudniał się objaśnieniem sławney księgi *Koua* przez *Fou-hi* ułożoney, i wyrzuceniem z księgi *Che-king* tego, co w niej niektórzy niedorzecznie umieścili. Pierwsza część życia tego

mędrca podobna była do słońca oczyszczającego i ożywiającego naturę; koniec zaś do wieczora dnia najpiękniejszego. Jednego tylko miał syna, który przed nim umarł, i ten był oycem *Tsée-sée*, sławnego pisarza Ch.ńkiego.

Nauka tego filozofa w tém się szczególniej od nauki *Taot sée* różni, iż *Konfucyusz* gruntuje się na świętych księgach Ch.ńczyków, tego zaś często im jest przeciwna.

Wierzył *Konfucyusz*, tak iak potém *Newton*, iż mechanizm świata oczwiscie bytność Boga dowodzi, i że opatrność téy najwyższej istoty wydaie się bezprzełtannie w precudownym porządku natury. Na téy wielkiej zasadzie prawidła moralności swoiey ugruntował: tey treść takowa: „Człowiek który się zupełnie przekona, że pan nieba rządzi światem, który we wszyłtkim u-miarkowanie swoje okaże, siebie samego cenić będzie umiał, i sprawy iego zgadzać się będą z poznaniem Boga i ludzi; człowiek, mówię, taki dopełni powinności mędrca, i wzniesie się wysoko nad pospolitą trzode rodza iu ludzkiego..”

Zalecał przytém *Konfucyusz* miłość synowłką, iako innych cnót zasadę. „Kto nie kocha rodziców swoich, mawiał on, ten nikogo kochać nie może. — Całe ciało nasze rodzicom winniłmy; utrzymywać ie i szanować iest pierwszym stopniem miłości synowłkiej. — Chcący doysć do-fkonołności miłości synowłkiej, ma zrzucić z siebie iarzmo występku, postępować krokiem ol-brzymim na drodze cnoty, i unieśmiertelnić imie swoje, dla zjednania trwałey chwały autorom życia swoiego. — Miłość synowłka iest wieczném

prawem nieba, ścisłą sprawiedliwością ziemi i niezmienną miarą zasługi. Miłość synowka wszystkie płody natury na pożytek obraca i z oszczędnością używa, ażeby w potrzebie rodziców wesprzeć. Syn dobrze urodzony, okazuje im uszanowanie w zaciszu nawet domowém; wszystkiego im bezprześcannie dostarcza, co ich przy zdrowiu zachować, i miłe im życie sprawić może: podwaja starania i względy swoje w ich chorobie; oddaje ostatnią przysługę hojnie i zylejąc, które nieukoiony żal jego oznaczają, i wreszcie należny hołd pamięci ich czyni z czułością i okazałością, które ją poświęcają.,,

Dynastyja *Tsin* 43. lat i kilka miesięcy trwała (249. pr: Chr:) i czterech tylko z niej było cesarzów: z tych drugi, 37. lat panował. Monarcha ten nazwiskiem *Tsin-chi-hoang*, urodził się z nałożnicy, która była już nim w ciąży, gdy iej pewny bogaty kupiec królowi *Tsinu* ustał. Sławny on jest z wielkich zamysłów i wielkich zbrodni, których się dopuszczał, powodowany zbyteczną dumą i nienasyconą ambicyą. Połączył pod swe berło, wszystkie od przodków jego postanowione xięstwa, i 500,000. rolników użył do wystawienia sławnego muru, przedzielającego Chiny od Tartaryi. Dzieło to przed nim jeszcze zaczęte było, i dopiero po śmierci jego ukończone zostało; ale on plan rozszerzył, i najtrudniejszą część muru wystawił.

Gdyby tylko *Tsin-chi-hoang* przeciwników swoich był uśmierzył, i tamę tulającym się Tatarom położył, byłby zapewne liczony w rzędzie monarchów, któremi się Chiny zaszczycają.

Lecz iego surowość względem matki, wypędzenie brata, chytra polityka, zwłaszcza nienawiść ku uczonym, podały go w obrzydzenie współczesnych i potomności. Nazwał się *Hoang-ty*, twierdząc, iż od niego pochodzi; a zazdroszcząc chwały naysławniejszemu cesarzom, pamięć ich nawet chciał zatrzeć, żeby się od niego historia Chińska zaczynała. *Li-sée* minister iego i pochlebca, mocno mu w tej mierze pomagał; idąc cesarz za radą tego podłego człowieka, wielu uczonych wygubić i wszystkie książki historyczne, prawodawstwa i moralne spalić rozkazał: żeby zaś tych, któreby przypadkiem ocalały, nikt potem nie zrozumiał, *Li-sée* sposób pisania odmienił. Mimo takiej na wygubienie dawnych ksiąg zamiętliwości, nie potrafili przecież zupełnie ich wytracić. Nigdy się uczeni z większą odwagą i mężstwem nie stawili; byli nawet tacy, którzy publicznie tyranowi temu okrucieństwo iego wyrzucali. Mało atoli tych ksiąg pozostało: historia zatem pierwszych wieków, opisująca połączenie się narodu Chińskiego, historia tak interesująca, zaginęła.

Okrucieństwa *Tsin chi-hoanga* oburzyły umysły Chińczyków, i dom iego nienawistnym uczyniły: stąd, iak tylko umarł, wielu się wzięło do broni w celu wydarcia berła potomkom iego. Nie zadługo potem wyszedł na scenę człowiek, podłego wprawdzie urodzenia, ale odważny, wymowny, ślachtetny i godny rządzenia drugimi. Samemu sobie winien był zwycięstwo i tron. Fundator dynastyi *Han*, nosił przez cały ciąg

panowania nazwisko *Lieou-pang*, a gdy umarł *Kao-tsou* (*) go nazwano.

Wielu cesarzów z tej dynastyi wstawiło się cnotami. *Ouen-ti* syn i drugi następca wielkiego *Kao-tsou*, mało był uczonym, lecz umiał cenić nauki: cofnął wyrok wywołujący ie z Chin za rządów famili *Tsin*, i uczyć nauki *Konfucyusza*, albo raczey pierwszych założycieli państwa Chińskiego, dozwolił. On także starożytny i mądry zwyczaj odnowił, ażeby przy rozpoczynających się pracach rolniczych, brali cesarze pług w rękę, kilka zagonów zaorali, i ziarno na pokarm służące zasiali (**). Ustawicznie zalecał ministrom swoim, aby mu błędy iego wytykali, twierdząc, iż im wszystkie nieszczęścia naród trapiące, przypisywane być powinny. Za iego panowania, papier, inkaust i pióro do pisania wynaleziono.

(*) *Kao-tsou*, znaezy pierwszy z domu swojego.

(**) Ceremonia ta odbywa się corocznie na początku wiosny. Zebrawszy cesarz czterdziestu rolników, szanownych wiekiem i poczciwym życiem, udaje się z wielką okazałością na górę Bogu poświęconą. Po uczynionej ofierze, zstępuje z niej, oczekiwany od rolników; i tam obraca się twarzą ku południowi, bierze pług w rękę, zaorywa kilka zagonów, i zasiewa oddzielnie wielkie proso, małe proso, ryż, pszenicę i bób; a tym czasem rolnicy idąc za nim, pieśni wyśpiewują. Xiążęta i prezesowie trybunałów idą za przykładem monarchy, po kilka zagonów zaorywając, a dopiero starcy pole zasiewają. Cały zbior z tego siewu na ofiarę obracają. Tegoż dnia rzędcy prowincy wychodzą bramą wschodnią przy odgłosie liczney muzyki. i przy pochodniach na powitanie wiosny, i oddanie hołdu rolnictwu. Przez resztę tego dnia, wszystkie ulice są wysłane i oświecone.

Ou-ty w 80. lat prawie po nim panujący, chciał go z początku naśladować; wezwał na dwór swoy ludzi uczonych, kazał pozbierać, skądkolwiek można było, dawne xięgi, i stał się prawdziwym wskrzesicielem nauk. Lecz potem przywiązał się do sekty *Tao tsée*, co mu naganiają, skazał na śmierć haniebną uczonego *See ma-tsieu* za iego śmiałą otwartość w bronieniu iednego ienerała, który na stronę Tatarów przeszedł. Można by mu także zarzucić nierząd na dworze iego panujący, i złe sprawowanie się córki.

Jako zaś rządy pierwszych cesarzów z familii *Han*, były dla Chin pomyslnie, tak ostatnich nayszkodliwsze: zbytek bowiem, zniewieściaość i wprowadzenie sekty *Fo* z Indyi, obyczaje zepsuły. Gdy *Hien-ty* otruty został, państwo do innych panów przeszło.

W opisie wojen zaszłych pod ostatniemi z tey familii cesarzami, pierwszy raz jest wzmianka o broni ognistej. *Koung-ming* ieden z największych narodu chińskiego wodzów, użył iey równie, iak i nieprzyjaciele, z któremi miał do czynienia. Wiadomość o tey broni powziął, iak mówią, z xiąg dawnych wojowników (*).

(*) Od dawnego czasu znali Chińczykowie użytek prochu armatniego; takie nawet robią gatunki prochów, iakie u nas nie są jeszcze znane; tak np. robią proch, którego dym idzie przeciw wiatrowi; a przez różne przydane mieszaniny, taki ogniowi kolor dają, iaki tylko chcą: czasem nawet proch ich o pięciu kolorach razem ogień wydaie.

Z piątey panującej familii w Chinach, *Heu-nan* zwanej, dwóch tylko było cesarzów, (202. roku po Chr:) ieden chwalebnie panował; drugi przez słabość umysłu i tchórzostwo oddał broń buntownikom; syn iego, ażeby takiej hańby nie przeżył, życie sobie odebrał.

Obyczaje Chińczyków i długość czasu, który na nauczanie się języka chińskiegołożyć potrzeba, odsuwają kobiety od doskonolenia się w umiejętnościach. Znaydują się przecież, którym nadzwyczajne okoliczności i osobliwsza zdatność, dozwoliły wsławić się przez nauki; tak za panowania familii *Han*, widziały u siebie Chiny sławną nietylko z cnoty, ale z talentów i obszernej wiadomości niewiaścę; ta zwała się *Pan-hoei-pan*, i była siostrą sławnego historyka *Pan-kou*. Od młodości zaraz, też same, co i bracia iey, książki potajemnie czytała, a szyjąc lub haftując, przysłuchiwała się naukom dawanym braciom w drugim pokoju. Stąd, wprzód ona naytrudniejsze miejsca tłumaczyć mogła, nim dostrzeżono, że już czytać umiała. W czternastym roku dano iey męża; ten, że był uczony, dopomagał iey do nabycia nauki, do której sama z siebie skłonność miała; przytém jednak nie zaniedbała gorliwie dopełniać świętych obowiązków żony i matki. Zostawszy wczesnie wdową, i nie z pierwszej piękności nie utraciwszy, nie chciała przecież powtornych ślubów małżeńskich zawierać, ale się do domu brata przeniosła. Tam była mu pomocą w pracy około historyi i astronomii, i sama także różne dzieła poetyckie i literackie napisała.

Gdy zaś *Pan-kou* prawie nagle umarł, z bo-
 iażni, aby się nie stał ofiarą intrygi iednego dwo-
 raka, i dlatego pism swoich dokończyć nie mógł;
 cesarz *Ho-ti*, uwiadomiony o rozumie *Pan-hoei-*
pan, zlecił iey dokonanie tego, co brat był zaczął;
 iakoż niezadługo historyą dwunastu pierwszych
 cesarzów z familii *Han*, na widok publiczny wy-
 dała.

Między różnemi tey uczoney niewiaſty pi-
 smami znayduie się nauka dla kobiet: iest to
 dzieło bardzo krótkie, i mogące się zdawać za
 surowe innym narodów kobietom, prócz Chinek:
 ale zamyka w sobie prawidła nayczystszej i nay-
 przyjemniejszej cnoty. Wszystkie iey dzieła po-
 dała do wiadomości publiczney *Ting-che* krewna
 i dziedziczka iey talentów.

Familia *Tsin* (*) ozięła tron po familii *Hew-*
har 265go roku po Chr: i na nim przez 155. lat
 zasiadała. W tym przeciągu czasu miały Chiny
 trzech udzielnych monarchów, to iest: samowład-
 cę *Tsinu*, *Ou* na południe rzeki *Żółtey*, i *Ouei*;
 ostatni rodem Tatarzyn, władał północne-
 mi prowincyami. Król *Ouei* brał tytuł cesarza,
 lecz tylko w granicach państwa swojego miany
 był za niego.

Familia *Tsin* piętnastu liczy cesarzów. Dway
 ostatni z rozkazu *Lieu-yu* (roku 420. po Chr:)
 życia pozbawieni: iednego udusić, a drugiego

(*) Nazwisko to inaczej pisze się i wymawia w
 chińskim ięzyku, od nazwiska dawniey pa-
 nujących *Tsin*.

otruc rozkazał. Tron był nagrodą zbrodni jego. Potomstwo nie odrodziło się od niego. *Fei-ty* w piętnastym roku tron objawszy, rok tylko ieden panował, ale wszelkiego rodzaju występkami się splamiał. Zbroczył swe ręce krwią matki, braci, nauczyciela, ministrów i wielkiej liczby kobiet i dzieci; puścił się z nałożnicami i faworytami swoimi na naywyuzdańszą rozpustę. Nareszcie poczwara ta, chociaż jeszcze dziecko, którą strach i zgryzoty bezprześcannie ścigały, ale nie poprawiały, od ręki iednego z rzezańców, który iey głowę szablą rozplatał, zginęła. Familia ta zwana *Soung*, ośmiu tylko cesarzów wydała, i 59. lat berłem władała.

Tsi-kao ty, głowa familii *Tsi* (480. po Chr:) posiadał przymioty woźownika i polityka; byłby godnym stopnia, na który się wyniósł, gdyby nie kazał być zgubić dwóch swoich poprzedników. Pięciu z tej familii cesarzów przez lat 23. następnie panowało. Jeden z wodzów, nazwiskiem *Siao*, zamordował ostatniego, tron po nim objął, i stał się głową dynastyi *Leang*. Piszą historycy, iż ten cesarz miał wielkie cnoty i liczne wady. Wspierał nauki i obrządki na cześć *Konfucyusza* postanowił. Trzech tylko miał z krwi swojej następców.

Tchin pa-sien, uczony i woźownik razem, długo i gorliwie służył potomkom *Siao*. Lecz łatwość w opanowaniu ich dziedzictwa, wzbudziła w nim żądzę wydarcia im berła; będąc wodzem i pierwszym ministrem młodego *Siao-fang-tche*, żądał od niego zrzeczenia się tronu na osobę swoją. Ten bojąc się, aby gwałtem nie

wymuszono na nim, czego by na prośbę uczynić wzbraniał się, ustąpił go niby dobrowolnie, w nadziei ocalenia przynajmniej życia swojego; lecz w kilka miesięcy i to utracił. Z rodziny *Tchin* trzech było cesarzów.

Tang-kien (560. po Chr:) będący początkowo prostym officerem za rządów rodziny *Tcheou*, osiągnął tron, i był głową dynastyi *Soui*. Na tym stopniu wspaniale się wydały talenta i cnoty jego. Łaskawość zwłaszcza tém świetniej się okazała, iż od dawnego czasu potwory same, naywiększe upodobanie w przelaniu krwi mające, zasiadały na tronie. Cesarz ten był przychylnym nauce *King*, i pierwszych cesarzów naśladować usiłował. Wspierając nauki, małe kolegia, wielu, ale nieużytecznych uczonych wydając, zreformował. Godzien, aby chwalebne panowanie szczęśliwie zakończył, pozbawiony był i państwa i życia przez drugiego syna, który go naprzód intrygami swoimi do tego przywiódł, iż starszego wydziedziczył. Lecz nie długo cieszył się przez zbrodnie nabytym tronem.

Z tej rodziny przeszło berło do rodziny *Tang*, (roku po Chr: 618.) i przez lat 293. w rękę iey zостаowało. *Ly-yuen* znany pod imieniem *Tang-kao-tsou* był iey głową; ale zaszczyt ten winien był mądrości i talentom drugiego syna swojego *Ly-che-min*, którego zręczność i odwaga drogę mu do tronu utorowała. Uważają Chińczykowie tego *Ly che mina*, iako człowieka naywiększy zaszczyt narodowi swojemu przynoszącego; był on wielkim ienerałem i odważnym żołnierzem, zręcznym w wykonaniu nay-

trudniejszych przedsięwzięć, prawdziwym przyjaciелеm spokoyności i nauk; chciwy chwały, a przytém pełen skromności. Znaiąc oyciec, iż mu winien był koronę, chciał go następcą po sobie wyznaczyć: lecz *Ly-che-min* przełożył mu, iż starszy brat ma do tego prawo, i przełożenie to skutkowało. Lecz ten za taką wspaniałomyślność brata, niewdzięcznością się wyplacił. i chcąc zgubić tego, który mu tytuł następcy tronu wyjednał, sam życie postradał. Naówczas dopiero *Ly che min* wziął ten tytuł okazały, i wkrótce przymusił go oyciec do przyięcia tronu, na który wstępując wziął imię *Tay tsoung*.

Naśladując mądrych cesarzów pierwszych rodziny panujących, poprawę nadużyć, które się do pałacu wkradły, przedsięwziął. Wolno było monarsze, prócz żony z tytułem cesarzowej, mieć jeszcze trzy królowe, czyli nałożnice pierwszego rzędu, dziewięć drugiego, dwadzieścia siedm trzeciego, i ośmdziesiąt jedną czwartego. Tym kobietom służyły inne znowu kobiety, których tyle każda, ile się podobało, utrzymywać mogła. Nadto, mandarynowie chcący się przypodobać cesarzowi, przysyłali mu w podarunku panienki, celujące inne pięknnością i talentami. Jak tylko te kobiety raz się do pałacu dostały, nigdy już z niego wydobyć się nie mogły: stąd pod niektórymi cesarzami znaydowało się ich tam przeszło dziesięć tysięcy.

Zapewne i *Ta-y-tsoung* niemnieyszą ich liczbę zastał, gdyż przy wstępie zaraz na tron, trzy tysiące ich do rodziców odesłał; a we trzy

lata, drugie tyle odprawił; co więcej mu, iak mówią, zaszczytu przyniosło, niżeli odniesione nad Tatarami i innemi oyca iego nieprzyjaciółmi zwycięstwa.

Jeszcze on ważniejsze poczynił odmiany i urzãdzenia; nadewszyfko zaś, wydał prawo iak naysurowiey zabrainaiące kupowania urzędów, chcąc, aby samych zasług były nagrodą.

Tay tsoung uznał za cesarzową żonę swoją *Sun-che*, monarchinią cnotliwą i godną iego miłości. Zasięgał często w interesach stanu iey rady, lecz ona przez skromność dać zdania swego nie chciała, mówiąc: „Rząd wcale do mnie nie należy. Jestem kobietą; iakże więc mogę się odważyc, abym się do interesów poięcie moje, przechodzących, mieszała? Powinnością moją, iest, rząd wewnętrzny domu twoiego utrzymywać, i niczego nie zaniedbam, abym się w tey mierze iak nayplepiey sprawiła; będę się miała, za szczęśliwą, gdy ten obowiązek z zupełném, twoiém ukontentowaniem wypełnię.”

Uwiadomiony raz *Tay tsoung*, iż ieden z jenerałów iego, przyiął w podarunku materią iedwabną, od osoby chcącey sobie u niego iakąś łaskę wyiednać, kazał wybrać kilka sztuk u siebie, i posłał ie jenerałowi z temi wyrazami: „Dowiedziałem się, iż od pewney osoby, któ a twey łaski potrzebowała, przyiależ w darz: „kilka sztuk materyi iedwabney; rozumiem, iż „taka materya potrzebna ci była. Posyłam ci „więc kilka sztuk, iakie tylko naylepsze mogły „się u mnie znaleźć, i nie wątpię, że odtąd,

„gdy czego potrzebować będziesz, prosto do
„mnie udawać się zechcesz.,,

Znacznieysze hordy Tatarów znając waleczność i cnoty *Tay-tsounga*, umyśliły sprzymierzyć się z nim, i być hołdownikami jego; w tym celu *Ko-kans*, czyli naczelnicy ich do niego przybyli. Cesarz radę zgromadził, na której, gdy kilku ministrów radziło, przytrzymać *Ko kansów* i życie odebrać tym, którzy z Chńczykami walczyli; a inni znowu radcy utrzymywali, ażeby raczy wniść do kraju Tatarów i wygubić, którychby się zachwyciło, dla uwolnienia się z ich strony od wszelkiej obawy: naówczas *Tay-tsoung*, zawsze ludzki i sprawiedliwy, odpowiedział: „Ob-
„chodźmy się z ludźmi, iako z ludźmi, a tym spo-
„sobem zniewolimy ich, iż nas będą poważać. Ubo-
„lewaymy nad ich nieszczęściem, lituymy się nad
„ich słabością, w wzbudziemy w nich wdzię-
„czność. Rządzmy niemi łaskawie, a oni nam
„będą ochoczo posłuszni.,, Jakoż sposób ob-
„chodzenia się jego z Tatarami, zupełnie był zgodny z temi maksymami.

Edukacya synów jego nayświatleyszym i naycnotliwszym w całym państwie osobom powierzona była. Sławny *Koung-ying-ta* tłumaczący im księgi święte *King*, zniecierpliwiony zachwałością i niepilnością następcy tronu, żalił się o to przed cesarzem; „Nie powiaday o tém
„synowi mojemu, odpowie *Tay tsoung*, żeś mię
„uwiadomił o sprawowaniu się jego, gdyżby z
„nauki przez ciebie dawaney korzyść nie chciał,
„i tém bardzieyby cię nienawidził.,, W kilka dni
potém, wszedł niby przypadkowo do pokoju, gdzie

się synowie uczyli, i prosił *Koung yng-ta*, aby lekcyi nie przerywał, którey miło mu było słuchać. A że stoiący chciał mówić, rzekł mu cesarz: „Jesteś nauczycielem, a ja tu tylko iako „twój uczeń się znayduję; mnieby więc, słuchając „cię, stać przed tobą wypadało. Musiał zatém usiąść *Koung yng-ta*, gdy młodzi xiążęta, z powodu przytomności oycy, stali z uszanowaniem. Gdy się lekcyja skończyła, *Tay-tsoung* rzekł do synów swoich: „O dzieci moje, iakże szczęśliwe „jesteście, iż takiego macie nauczyciela! Gdy- „by mię to szczęście spotkało było, iak was, „daleko mędrszym i zdalnieyszym do rządów „byłbym, niżeli jestem. Korzystajcież z tey o- „koliczności. Przyydzie czas, kiedy miło wam „będzie, iżeście nieco pracy podieli w tym „wieku, w którym wszystkiego nauczyć się „można. „

Nie wiele ta rada oycowska w następcy tronu skutkowała; równie on nie lubił oycy iak nauczyciela; i gdy już przyszedł do tych lat, że był w stanie knowania spisku, umyślił pozbawić życia tego, od którego ie wziął. Uwiadomiony *Tay-tsoung*, zamknąć tylko odrodnego syna rozkazał, i od tronu na zawsze oddalił.

Powiadają, iż za panowania tego monarchy, przecisnęła się do Chin religia chrześcijańska, którą *Olopen* i towarzysze jego opowiadali. Lecz kroniki chińskie nic o tém nie wspominają. Kamień tylko jeden w jaskini *Schen-si* znaleziony, to mniemanie utwierdza, na którym wypadek ten ma być wyryty.

Kao-tsoung syn i następca *Tay-tsounga*, był łagodny, ale oraz słaby, nie mogąc się oprzeć ułudzeniu i podstępom iedney z kobiet oyco-wskich. Pokochawszy ją mocno, ożenił się z nią w brew nayświętszym zwyczajom krajowym. Ta znana pod imieniem *Ou heou*, obdarzona rozumem i zuchwałą, despotycznie mężem swoim rządziła, tak dalece, iż ją królową drugiego rzędu uczynił. Lecz ambicya iey na tém nie przestała; zapragnęła bowiem ieszcze tytułu cesarzowey, który aby rychley posiadała, trzeba było pozbawić tego imienia zaszczyconą już niém monarchią, czego przez nayczarnieyszą zbrodnią dokonała.

Gdy przy pierwszym połogu powiła córkę, cesarzowa nie wiedząca bynajmniey o widokach i nienawiści przeciwniczki swoiey, udała się do niey z powinszowaniem szczęśliwie odbytego połogu, pieściła się z nowo narodzoném dziećciem, i nareście odeszła. *Ou-heou* umieiaca korzytać z wszelkiey okoliczności, iey zamiarom dogodney, iak tylko sama w pokoju została, wzięła owo dziecie, i własnymi rękami udusiła. Gdy wkrótce sam cesarz nadszedł, przyięła go z twarzą wesolą, i udała, że chce mu dziecie pokazać; ale odkrywszy ie, krzyknie rzewne łzy lejąc: „Okrutna zazdrości! otoż to skutek wście-
„kłości twoiey! „*Kao-tsoung* wiedząc, iż cesarzowa nieco wprzód była u położnicy, wniósł, że ona musi byđ sprawczyną zbrodni, na którą ta odrodna matka narzekala. Umyślił przeto zemścić się iak nayuroczyściey, wyzuwaiąc prawą małżonkę swoię z godności cesarskiey, a przy-

ozdabiając nią zdrayczyne, czego przełamawszy liczne od praw przeszkody, wręście dokazał.

Nie prześtając ieszcze i na tytule zyskanym, domagała się od męża, aby ją ucześtniczką arcykapłaństwa uczynił; iakoż czyniła ofiarę na górze *Tan* naywyższej istocie *Chang - ty*. Po dzieciobóystwie i świętokradztwie, nowych znówu dopuściła się zbrodni, gubiąc żelazem i trucizną prawdziwych dziedziców tronu, i te wszystkie osoby, któreby w ich obronie stanąć mogły. Sadzała potém kolejno na nim dwóch synów swoich, z których iednego przez lat dwadzieścia więziła, a drugiego pod opieką swoją trzymała. Lecz przyjaciele pierwszego sprzykrzywszy już sobie tyranią kobiety, przywrócili mu wydarte berło, i nawzajem ją zamknęli, gdzie nic z zuchwałości swoiey i nieuśmierzoney dumy nie spuściła.

Nowy cesarz okazał się zaraz niezdatnym do rządów, i był tak, iak oyciec, narzędziem dziwactwa żony swoiey *Ouei - che*. Kilku ostatnich z familii *Tang* cesarzów, dosyć chwalebnie panowali, ale też za rządu kilku innych cała powaga w ręku kobiet i rzezańców zostawała, których intrygi i wziętość stały się krajowi szkodliwemi.

Pod cesarzami z tey familii wzmogły się znówu dziwactwa zabobonności. Bonzowie czyli kapłani w znaczney się liczbie rozmnożyli (*). Szaleństwo poświęcenia się na usługę bożyszczom, i kobiety nawet opanowało. Zbytek także bardzo

(*) Bonzowie w Chinach iedni idą za naukę *Fo*, i cześć bożyszczu, drudzy za naukę *Tso - tsée*. Lamowie, tak iak w królestwie *Tibet*, religią *Fo* wyznają, i

dzo wygórował, stąd wyzwolone sztuki, nieodzielne od niego, do wysokiego stopnia doskonałości doszły. Wiersze sławniejszych wówczas poetów, po dziś dzień jeszcze mile są czytane od Chińczyków. Malarstwo, muzyka, architektura, nowego wzrostu nabrały, sztuka także robienia materyy wyżej poszła. Historycy piszą, iż gdy już imaginacya wysiliła się w wydawaniu kolorów rozmaitych kwiatów na materjach tkanych z jedwabiu, wynaleziono znowu sposób umieszczania w nich piór ptasich, w równie żywych i mieniających się, iak tęcza kolorach, tudzież tak małych pereł, iakie do delikatney roboty wchodzić mogły. Nadewszystko zaś w przepysznych ogrodach przemysł Chińczyków szedł w zawód z naturą, a nawet zdawał się ją przewyższać.

Początek ogrodów w Chinach sięga jeszcze, iak utrzymują, panowania *Hoang ty*; lecz ogrody tego prawodawcy Chińskiego, nie były zapewne z uszczerbkiem rolnictwa i szczęścia ludu, Naypierwszy ów okrutny *Tcheou sin* poważył się wprowadzić zbytek do ogrodów; kazał w nich wysypywać góry, kopać wielkie jeziora, sprowadzać rzeki, i z nayodleglejszych prowincyy rzadkie drzewa przenosić. Wytępicieł nauk i m. zonych *Tsin-chi-hoang* przeszedł jeszcze w zby-

Czerwiec 1802.

X

za rządów dopiero familii Ming do Chin nastali, to jest przy końcu XIV. wieku po Chrystusie. Za familii Tang i Hen tcheou więcej 70,000. domów rzych bonzów zniszczono, znaczna atoli iest iest iest ich liczba.

tku tamtego. Ogród iego do zabawy miał 30. mil obwodu, gdzie wszelkiego rodzaju położenia i widoki natury iak naydokładniey wydać starano się: napelnił go zwierzętami, rybami, ptakami, drzewami i roślinami ze wszystkich krajów sprowadzonymi. *Ou ty* z rodziny *Han* cesarz, więcej ieszcze uczynił. Dał ogrodowi swojemu 50. mil obwodu, w którym znaydowały się pałace, *Hou* czyli wieże wspaniałe, okrągłe, kwadratowe, sześciokątne lub ośmiokątne, *Tai* czyli altany; nadto chałupki, grotty, rzeki, wody stojące, kaskady, i to wszystko, co tylko sztuka naypiękniejszego wynaleźć może. Trzydzieści tysięcy niewolników bezprześcannie w tym ogrodzie pracowało, i cokolwiek kray iaki miał osobliwego w roślinach, kwiatach i drzewach, sprowadzano do niego.

Lecz wróćmy się do cesarzów z rodziny *Tang* i poprzedniczych. Ogrody ich mniejsze były, bo tylko po 15. lub 20. mil obwodu miały, ale za to piękniejsze. Rozmaite położenia będąc do siebie zbliżone, przyjemniejszy oczom widok sprawiały. Powystawiano w nich pałace, wieże, pawilony, w naywytworniejszym guście. Gmachy te były częstokroć z drzewa sandałowego, lub naydroższego marmuru stawiane, szyby w oknach różnych kolorów z kryształu czystego, w górach kopanego, a dachy z blachy pozłacanej. Place do przechadzki, i gaie stosowne były do tey zbyteczney i szkodliwej okazałości; a gdy drzewa z liści i kwiatów оголоcone zostaly, dawano im na to miejsce liście i kwiaty

pachnące, z jedwabiu wyrabiane. Dokazano nareszcie i tego, że kwiaty bez zapachu, przyjemną wonność wydawały, że rośliny rok zazwyczaj trwaiące, wielkości i trwałości drzewek nabierały, że z wielkich drzew karły robiono, które trzymane w naczyniach starzały się, i nawet pięknym okrywały się owocem.

Dalszy ciąg w następującym Numerze.

O B R A Z

Kardynała de Richelieu, przez P. Thomas.

Uważmy środki, których *Richelieu* użył, i zaстанówmy się, jak rozpościerał przywłaszczoną sobie powagę króla. Dwie były królowe; obie dwie prześladował, i albo kolejno, albo też obie razem znieważał. Pokilkakroć z jedną obszedł się jak z występłą; przywiódł drugą do tego, iż z kraju, gdzie panowała, musiała uciekać, i za granicą, wyzuta z dóbr swoich, w zupełnym niedostatku wszystkiego zostając, przez bezkuteczne prośby wołała do parlamentu o zemstę nad nieprzyjacielem, którego na kardynałstwo i ministrowstwo wyniosła. Miał król brata: kardynał przez całe życie swoje był jego ciemiężcą i tyranem. Wielu przyjaciół tego xiążęcia, albo uwęził, albo na śmiertelnym rusztowaniu wygubił; samego zaś źle traktował, i nie raz go prześladowaniem swoim do ucieczki, ode

dworu, i do wyniesienia się z Francyi przymusił; wszystkich jego stronników za winnych obrażonego maiestatu ogłosił, i sąd oddzielny na nich wyznaczył. Wszędzie same narzędzia haniebne mąk, lub wizerunki tych, którzy przez wygnanie uszli śmierci, widzieć się dawały. Byli książęta krwi; z temi równie iak z bratem królewskim, postępuie; więzi ich, lub do ucieczki zniewala, upodla lub gubi zupełnie. Byli ministrowie, ienerałowie, admirałowie, marszałkowie Francyi: i tych podobnież prześladowie.

Umieszcza go w radzie minister *la Vieuville*; kardynał mu na hoſtyi wieczną przyiaźń zaprzysięga; w sześć miesięcy potém bierze go kardynał do więzienia. Xiążę *de Montmorency* miał rangę admirała; kardynał mu ią wydiera, i pod innym imieniem bierze dla siebie. Tenże sam xiążę wygrywa bitwę we Włoszech roku 1630. a w roku 1632. traci głowę na rusztowaniu za to, iż się z bratem królewskim przeciw ministrowi związał: prawda, iż z bronią w ręku był wzięty. Dwóch xiążąt *de Vendome*, synów Henryka IV. w więzieniu *Vincennes* osadza; hrabia *de Soissons* do Włoch się schrania; xiążę *de Bouillon* przez zamianę *Sedanu* głowę swą ocala. Zpomiedzy marszałków Francyi, marszałek *Ornano* w roku 1636. uwięziony w *Vincennes*, umiera; marszałek *Marillac* po czterdziesto-letniej służbie, ścięty pod pozorem ucisku i wydzierstwa, to iest, iak sam mówił, za trochę słomy i siana; marszałek *Bassompierre* ieden z najlepszych obywatelów, osadzony w Bastylii roku 1631. siedzi w niej lat iedenastcie, to iest, aż

do śmierci kardynała. W roku 1626. hrabia *Taylleraud-Chalais*, nieprzyjazyzny kardynałowi, osadzony na śmierć, i w *Nantes* ścięty. W roku 1631. *Marillac* podkanclerzy, a brat marszałka, idzie do więzienia w *Chateaudun* i tam umiera. W roku 1632. *Chateau-neuf*, inny podkanclerzy w więzieniu, bez żadnego procesu, osadzony. W roku 1633. *kommendor Jars* i inni, na utratę głowy skazani; jednemu z nich tylko, już na rusztowaniu życie darował, inni straceni. W roku 1638. książę *de la Valette* uratowawszy się ucieczką, skazany był na śmierć przez komisarzy, i w portrecie stracony; ale po śmierci kardynała za niewinnego uznany. W roku 1642. *Cinq-Mars* faworyt króla, życie utracił, iż do spisku przeciw kardynałowi należał; *de Thou*, który wiedział o spisku, i całą siłą rady swojej odwrócić go usiłował, wzięty, na śmierć osadzony i stracony.

Tak to się kardynał obchodził ze wszystkimi możniejszemi panami i ludźmi na urzędach, którzy albo byli w rzeczy samej nieprzyjaciołmi jego, albo też za takich od niego miani byli. Miał król faworytów, spowiedników i metresy: kardynał, albo ich wypędził, albo uwięził, albo też do ucieczki przymusił, iak tylko narazić się mu odważyli. Prywatne nawet osoby zemsty jego doznały. *Urbana Grandier* potępił, iako czarnoksiężnika, i w roku 1634. żywcem spalić rozkazał: pierwszy jego występki był, iż w szkole teologicznej dobijał się o stopień z księdzem *Duplexis-Richelieu*. Wszystkich przyjaciół nieprzyjazynych iemu, wszystkich tych, którzy

pod jakimkolwiek bądź tytułem, i w jakimkolwiek sposob do matki, lub brata królewskiego przystęp mieli; kreatury i osoby, zaufanie ich posiadające; dworskich, i lekarzów nawet, imał, rozpędzał, potępiał, i albo im wolność, albo życie podbierał. Były prawa; lecz on na żadne nie zważał, gdy szło o dogodzenie nienawiści; prześladował odwołujących się do nich; uciskał władze, które całości ich strzedz, a za naruszenie mścić się były powinny. Nigdy tak licznych kommissy nie było we Francyi. Wiadomo, iż *Richelieu*, ilekroć razy chciał kogo z nieprzyjaciół swoich sądownie zgubić, do tego udawał się sposobu. *Laubardemont* konsiliarz stanu, i jeden z tych podłych i okrutnych ludzi, którzy na to tylko są stworzeni, aby byli narzędziem srogiego despotyzmu, aby niewinność u stóp fortuny gubili, zyskiem osobistym wszystko mierzyli, i sam występki w oczach tego, który go nakazuje i płaci, upodlali; *Laubardemont*, mówię, upoiony krwią i chciwy złota, zasiadał naywięcej na czele takowych trybunałów: odbierał wprzód rozkazy nienawiści, przyymował je z uszanowaniem podłości, przywodził do skutku iak nayśpieszniej, ażeby zemsta na odwłocie nie cierpiała, i zgubiwszy iey ofiarę, przychodził po zagłętą zabójstwa, którą w uśmiechu ministra znaydował. W takito sposób *Urban Grandier* poszedł na stós, a *Marillac*, *Cinq-Mars* i *de Thou* na rusztowanie.

Ale to ieszcze nie wszystko: sędziowie *P. Marillac*, pozwolili mu usprawiedliwiać się; kardynał wyrok ten znosi, i innych sędziów

wyznacza, między któremi głównych nieprzyjaciół jego umieszcza. P. *Duchatelet* ieneralny adwokat parlamentu Rotomagenńskiego, nie chce być członkiem kommisji: biorą go więc z rozkazu kardynała, i do więzienia prowadzą. Ciągają potem oskarżonego w więzach aż do wiejskiego domu kardynała, i tam mu w brew wszystkiemu prawom królestwa. w oczach i w pomieszkaniu nieprzyjaciela jego, czynią proces. Prawa kościelne zabraniają duchownemu w sądzie kryminalnym zasiadać: z tém wszystkiem subdyakon *Chateau-neuf* podkanclerzy, ten to sam, który się łupem jednego z braci zpanoszył, wydaie wyrok śmierci na drugiego. *Molé* ieneralny prokurator wniósł w parlamencie, aby przyjąć odwołanie się strony w tey sprawie; przyjęto, lecz kardynał zbiera radę, aby wyrok podpisał. Tak to sobie w sprawie P. *Marillac* postąpiono. Wiedzieć zaś należy, iż parlament uznał niewinność jego wyrokiem swoim; ale po śmierci dopiero kardynała, gdy już tamten na rusztowaniu głowę utracił. Chcą xięcia *de la Valette* na podobną karę potępić: brakowało występków, poczytują mu więc za zbrodnią, iż przez ucieczkę, zemsty kardynała uniknął.

W panu *de Thou* tę tylko winę znaydują, iż przyjaciel swoich nie doniósł, sędziowie cokolwiek odwagi mający, odsunęci: że nie było dowodów, uymują sobie *Cinq-Marsa* obietnicą życia; gdy prawa w tey mierze nie mieli po sobie, wyszukują stare prawo w kodexie rzymskim, przez despotycznych ministrów, za dwóch niedołączonych

monarchów wydane. i raz tylko we Francyi pod iednym tyranem użyte. Xiądz *de Thou* wsta-
wia się za bratem, i odwołuje się do prawa,
kardynał go na wygnanie skazuje, i pod karą
śmierci przykłępu do króla zabrania. Dozwolił
był król biskupowi *de Toulon* interesować się za
szwagrem; kardynał listem gabinetowym zakazu-
je mu tego, czego król nie bronił. W czasie pro-
cessu, sam kardynał iest obecny w Lugdunie; zda-
ia mu sprawę o wszystko, każe codziennie
przychodzić do siebie sędziom, i całą mocą po-
wagi swojej zabóystwa się domaga. Kanclerz się
wacha, i czyni przełożenia; kardynał od-
powiada: *de Thou* umrzeć musi. Wszystkich spo-
sobów i wybiegów używając, aby niewinny nie u-
szedł zguby. Jeden z sędziów przeciwi się wy-
rokowi śmierci, każą mu więc na ostatku dać
zdanie swoje. Wypada nareście wyrok; kanclerz
w kancellaryi zaraz pisze z doniesieniem do kar-
dynała. Nie było kata; wynayduje go kanclerz,
i z własney płaci kieszeni. Odmienia potém i
przeistaca wszystkie akta procesu.

Tak to kardynał, minister i kapłan przestrze-
gał całości praw w sądzeniu. Twierdzą, iż do-
magal się od papieża imieniem królewskim takie-
go *breve*, ażeby bez obciążenia sumnienia, i bez za-
dney formy sądowości, mógł gubić w więzieniu,
kogoby chciał: właśnie iakby była na świecie
taka moc i władza, któraby od praw natury i
ludzkości mogła kogo uwolnić, i iak gdyby *breve*
mord upoważnić mogło.

Człowiek takie sobie z praw szyderstwo czy-
niący, nie mógł bydz z uszanowaniem dla ich

ministrów. Zrzucił samowładnie sędziów i urzędników, gnębił parlamenta, zawieszał wyższe trybunały. Posyła w roku 1631. wyrok rady do parlamentu, ogłaszający wszystkich przyłapców brata królewskiego, za winnych obrażonego majestatu. Dzielą się w tej mierze zdania; przywołuje więc parlament, drze jego czynności, i trzy znakomitsze członki na wygnanie skazuje. Zeby dostać pieniędzy, tworzy roku 1636. dwadzieścia cztery nowych urzędów. A gdy się o to parlament zali, pięciu jego członków do więzienia posyła. Takimto sposobem używał wszędzie z najwyższą dumą oręża despotyzmu; takim sposobem dokazał, że wszystko woli jego uległo.

Chcąc zaś poznać i dowiedzieć się, czyli dla kraju, lub dla siebie pracował; dosyć jest uważać, iż pod imieniem ministra, był w rzeczy samej królem: iż będąc sekretarzem stanu roku 1624. a naczelnikiem wszystkich rad krajowych, w r. 1639. kazał sobie do oblężenia Roszelli dać patent ieneralski; w czasie wojny we Włoszech, zrobił się *generalissimus*, i pod sprawą swoją dwóm marszałkom Francyi iść w pole rozkazał; iż pod tytułem ieneralnego dozorczy marynarki i handlu, był admirałem; iż dał sobie w rządy prowincją Bretannią, i wszystkie bogatsze beneficya w królestwie zagarnął; iż wtenczas, gdy pomnieysze twierdze do małych panów należące, kazał rozwaląć po prowincyach, i gdy Kalwinom ich twierdze bezpieczeństwa odbierał, zatrzymywał je dla siebie samego; iż posiadał Saumur, Angers, Honfleur, le Havre, Oleron, i wyspę Rhe, przywłaszczając sobie to, z czego innych

wyzuwał ; iż samowładnie dochodami państwa zarządzał , iż miał zawsze u siebie od przypadku trzy miliony w gotowiznie teraźniejszey monety , i gwardyą swoją ; i że pompa iego ćmiła okazałość tronu. Tym sposobem, wszystko gasło przy iego wielkości. Jeżeli upokorzył magnatów , nie uczynił tego dla dobra ludu : nigdy czucie takowe w duszy iego nie pośtało. Był ambitnym i mścić się lubił ; wzniósł się na ruinach.

Jeżeli dla zupełnego osoby iego poznania, zechcemy wiedzieć, co też dla skarbu, rolnictwa, handlu , przez lat blisko 20. panowania swojego uczynił, krótką odbierzemy odpowiedź: *nic*. Owe wielkie widoki ministra , który się losem ludzkości i szczęściem narodowem zaprzęta , i który tak ziemi, iako też ludzi stara się , i umie na dobro publiczne użyć , wcale dla niego były obcemi ; nie zdaie się nawet, aby do tego miał talent potrzebny. Skarb za rządów iego, w najgorszym znaydował się stanie : po wzięciu Corbie roku 1636. zaledwie czém było woysko zapłacić. Udał się do nikczemnego środka, to jest pomnożył liczbę konsyliarzów parlamentowych. Prowincye zawsze w ucisku zostawały , iedną ręką sprzątał głowy magnatów , drugą ludy gnębił. Cała prawie iego czynność i umiejętności skarbowe, zasadzała się na pożyczkach, na tworzeniu licznych urzędów ; czynność obrzydliwa , bo obyczajom , rolnictwu i przemysłowi narodowemu szkodząca, i która z momentalnego bogactwa do wiecznego ubóstwa prowadzi.

Płacił naród corocznie za czasów *Richelieu* 80. milionów grzywien, każda od 27. liwrów, czyli około 160. milionów dzisiejszey monety. Duchowieństwo, które pod Henrykiem IV. zaledwie 1,300,000. płaciło, w ostatnich dziesięciu leciech rządów kardynała, wносиło zazwyczaj do skarbu cztery miliony. Zrobił nareszcie króla dłużnikiem 40. milionów roczney opłaty: przy śmierci iego już przychod z trzech lat następnych był strawiony. Można więc temu ministrowi przypisać, iż znacznie przyłożył się do powiększenia tey zaraźliwej choroby pożyczania, która coraz bardziey niebezpieczeństwem zagraża; iż dał przykład pomnażania podatków, iż powiększył nędzę przez despotyzm, a despotyzm przez nędzę; iż nic nie miał przed oczyma, iak wielkość państwa, ale wielkość uroioną tylko, z którey minister sam, ale nie naród korzystał; iż nakoniec, majątki, skarby, krew, pokóy, wolność obywatelów dla tey mary poświęcił.

Ztémwszystkiém, poezya i mymowa wysadzały się przez cały wiek na pochwały takiego człowieka. Prawa, które pogwałcił, stany państwa, które ciemiężył; parlamenta, które upodlił; familia królewska, którą prześladował; lud, który gnębił; niewinna krew którą przelał: naród cały, który w więzy arbitralney władzy poddał; powinny się były oburzyć przeciw tak haniebnemu nadużyciu pochwał, i pomścić się za prawdę znieważoną przez kłamstwo. Niech tu nikt nie sądzi, iż tak mówiąc o tym ministrze, myślą jest moją, uwłaczać przymiotom, iakie

się w nim znaydować mogły. Wszyscy mu przyznają odwagę, wielki charakter, tę stałość duszy, która zdumiewa słabych, i widoki polityczne względem interesów Europy; lecz zdaie mi się, iż więcej miał charakteru, niż gieniuszu; na tym mu zwłaszcza gieniuszu zbywało, który jest pożytecznym narodowi, a który, jeżeli nie iedyny, tedy pierwszy w każdym ministrze być powinien. Wreszcie powołuję kardynała *Richelieu* do trybunału sprawiedliwości i ludzkości; bardzo o nich zapominano, kiedy ludzi na urzędach będących sądzono. Zdaie się, że inna jest dla nich moralność, niż dla reszty ludzi; pytamy się tylko, czyli byli wielkimi, a nigdy, czyli byli sprawiedliwemi; widzący nawet prawdę, lęka się iey powiedzieć. Można by rzec, iż duch niewoli i uciemiężenia krąży ieszcze około grobu królów i ministrów. Szanujemy ich za życia, bo tak należy, bo taka jest wieczna umowa między słabym a mocnym; lecz potomność wolna od interesu, powinna być i bez nadziei, i bez boiaźni. Człowiek, co do obecnego czasu niewolnik, przynajmniej jest wolnym względem przeszłości; może kochać lub nienawidzić, pochwalić, lub według praw i serca swojego, piętno hańby położyć. Biada temu krajowi, gdzie po stu leciech, trzeba mieć ieszcze wzgląd dla grobu i dla popiołów!

E K O N O M I I A.

*Supa Rumpfordzka, czyli ekonomiczna
w Warszawie.*

Naywiększą przysługę, jaką można uczynić cierpiącej ludzkości, jest sprawcą *Rumpford*, przez wynalezienie supy, imię jego noszącej. Dobroczynne to ustanowienie rozszerzyło się w całej Europie. Mieszkańcy kraju naszego, których dobroć, czułość i słodczy charakter, jest naycelniejszą moralną zaletą, zaprowadzili je do tutejszej stolicy, i w tym zamiarze uformowali *Towarzystwo ludzkości*. W Numerze III. Pamiętnika, znajduje się dokładne opisanie składu sup *Rumpfordzkich*. W Numerze V. i XI. wyszczególnione są sposoby, które *Rumpford* do polepszenia stanu ubóstwa podaje. Teraz mamy ukontentowanie donieść Publiczności, ile *Towarzystwo ludzkości* w Warszawie utworzone, przyczynia się do ulżenia nędzy nieszczęśliwych. Oto, iak się w tej mierze odzywa do dusz dobroczynnych mąż znany i szacowany z przymiotów rozumu i serca, któremu koledzy szczególny nad tem ustanowieniem dozór polecili.

„Rozdawanie supy *Rumpfordzkiej*, albo raczej, po zasługach w niej odmianach, supy ekonomicznej, jest bez wątpienia, sposobem naydogodniejszym, dawania jałmużn ubóstwu. Żywi ona familie obarczone dziećmi, kobiety ciężarne, starców i kaleków, nie mogących sobie na chleb zarobić; nakoniec ludzi ubogich, wyglądających końca procesu, lub czekających na słu-

żbę iakową. Jeżeli nie jest dostatecznym pożywieniem, zachowuje przynajmniej od głodu, będącego pierwszym źródłem nieszczęść i występków. Zapobiegać im, jest to służyć społeczeństwu, i w tym to celu, *Towarzystwo przyjaciół ludzkości*, zebrawszy pewny fundusz, pierwsze zrobiło doświadczenie, udzielając tego pokarmu blisko 50. osobom. Ubodzy zasmakowawszy w nim, ubiegali się licznie, i ustanowienie to wspierane dobroczynnością dusz czułych, podniosło się nieznacznie, i trwa już miesiące dwadzieścia.

Wydatki na pierwsze potrzeby i żywność, wynosiły 8,000 zł: Pol: Wspomnieni przyjaciele ludzkości, nie mogąc ciągle zatrudniać się dozorem tego pobożnego funduszu, dla interesów, często ich z Warszawy oddalających, polecili staranie o nim niżej podpisanemu; który za obowiązek poczytuje sobie, zdć im publicznie sprawę, z użytku szczodrych ich darów, przez cały przeciąg roku jednego.

„Od pierwszego Stycznia 1801 — do pierwszego Stycznia 1802. zebrał 11,108. zł. Pol: i 19. gr: Za tę sumę żywił codziennie 250. osób, a czasem i więcej. Każda z nich dostawała kwartę miary Polskiej, supy posilney i kawał chleba, co w pieniądzech wynosi 3. i $\frac{1}{3}$. groszy miedzianych polskich, na osobę: a potrąciwszy zapasy na rok następny pozostałe i wchodzące w wydatek roku 2go, podobna porcja wyniesie wartości na głowę dwa i pół grosza pol. — W żywności na zapas zakupiono 58. korcy mąki, 81. korcy kaszy, 43. kor: grochów, 151. korcy

kartofli, 1026. funtów masła, 285. funtów rozmaitey tłustości, półtora korca cebuli, 13. korcy otrąb, kopru za blisko 28. zł: 256. i pół gary soku śledziowego, 5944. bochenków chleba razowego, każdy 4. funtów wążący; 150. sztuk drzewa, Przygotowano oprócz tego 18. beczek i oxeft kwaśney kapufty, i 1565. funtów mięsa solonego.

Dozorca, kucharz i usługujący, miesięcznie płatni, kosztowali 1,369. zł: Przywóz wody rzeczney, koniecznie potrzebney, kupno mioteł, piasku, świec, reparacye i zakupienie naczyń gospodarskich, wyniosły na rok 386. złotych.

Na rok następny zostało 18. $1\frac{1}{2}$. korcy mąki i. $1\frac{1}{4}$. kor: otrąb, 31. korcy kartofli, z których 24. i $1\frac{1}{2}$. kor: użyto na ususzenie w potrzebie; 11. korcy kaszy, 12. beczek i oxeft kapufty kwaśney, beczka soli napoczęta, 733. funtów mięsa solonego, 533. funtów masła, 22. korce grochów, 191. funtów świnięy tłustości niesoloney, 6. gary cebuli, 47. bochenków chleba. Reszta niektórych rzeczy, obficiey w zapasie będących, pochodzi z żywności późniey zakupionych. W gotowiznie zostało 1262. zł: 7. $1\frac{1}{2}$. gr. W Warszawie 1. Czerwca 1802.

Franciszek Xawery Wasilewski.

*Rys rolnictwa Francuzkiego, przez Artura
Young ciąg dalszy.*

§. VI. *Skrapianie gruntów we Francyi.*

Od *Calais* aż do *Marche*, nie masz nic znakomitego w tey mierze. W *Ville — au Brun* w *Bassie* naprzód skrapianie gruntów uyrzałem. Zdaniem tutejszych mieszkańców, im gwałtowniey woda płynie, tém bardziey ulepsza grunta: iakoż role płaskie poprawiaią się, lecz zupełnie ich z chwaſtu oczyścić tym sposobem nie można. Po dług ich mniemania, nayzimnieysza woda jest naylepsza, używają iey proſto ze źródła. W zimie rzadko kiedy grunta skrapiaią.

W *Limosin* około *Limoges* wszystkie mieysca górzyste, gdzie tylko można, są skrapiane. Osobliwsza pilność mieszkańców w téy mierze, okazuje iaśnie, iak mocno są przekonani o ważności tego sposobu polepszenia gruntów. Woda wznoszona bywa na naywyższe spadziſtości pagórków: w niektórych nawet mieyscach nie mogłem poiać, skąd ią sprowadzano: na równinach iednak skrapianie roli nie jest dobre, i wzdłuż rowów rzędami sitowie poſtrzegać się daie. Prócz tego, ſciek wody jest nadto powolny. W *Uzerche* skrapianie z naywiększą odbywa się pilnością. W lecie używają wody źródlanéy, na początku zaś wiosny, rzecznej.

W *Roussillon* przy *Perpignan*, z wielką usilnością skrapiaią doliny, i doskonałą téy części rolnictwa posiadają zności. Z naypiękniejszych

szych gruntów ornych na dolinie *Pia* kawał roli, który dla niemożności skrapiania za 600. tylko zwykł się przedawać liwrów, tysiąc kosztuje, gdy skropionym być może. Przy *Perpignan* zrobiony jest wielki kanał do skrapiania gruntów. Od tego miasta aż do *Villefranche*, iak naysilniey zatrudniaią się skrapianiem roli. W wielu miejscach przenoszą wodę czytą i naybliższą źródła, nad wszystkie inne wody.

W całej prowincyi *Languedoku*, z naywiększym pożytkiem grunta skrapiaią. Wyjeżdżając z *Ganges* mocno się zadziwiłem, gdym postrzegł; iak wiele pracy skrapianie roli tamteyszych mieszkańców kosztuje. Widać tam mocną tamę dla wprowadzenia wody do pięknego kanału, sześć stóp szerokości, a pięć głębokości mającego, którym ona przez milę kraiu płynie. Kanał ten jest raczéy murowany, niżeli rznięty w ziemi, przy górze poniżej wielkiego gościńca. Część wody jego za pomocą koła wznosi się do trzydziestu stóp w górę, i wpada do wodociągu, na dwóch rzędach arkad wystawionego, płynie po nad mostem i rzeką, a potem po naybliższych rozlewa się pagórkach; gdy tym czasem większa iej ilość pozostała w kanale, skrapia pola i doliny. Dzieło to wielkie, niezmiernych wymagające nakładów, okazuje, iak wielkiey jest wagi woda w podobnym klimacie. O kilka mil od *Ganges* równymże sposobem, iak przy tém mieście, skrapiaią się grunta. Nie można się wydziwić pracy, którą mieszkancie w tych górach około skrapiania roli podeymuie; Nie masz i cala ziemi, któryby skropionym nie był, kiedy położenie jego iakimkolwiek bądź

sposobem uczynić to pozwala. Po naywyższych wzgórkach gdzie tylko dosięgnąć można, dobroczynny ten rozchodzi się żywioł. W *Bedarrieux* często widzieć można wyschlą rzekę, dla ciągle czerpaney wody na skrapianie gruntów.

W *Gaskonii* przy *Campan*, sztuka ziemi około dziewiętnaście tysięcy sześćset stóp zawierająca, przedaie się za tysiąc dwieście liwrów, gdy skropioną bydź może, gdy zaś nie, natenczas za ledwo czterysta liwrów bywa ceniona. W *Bagneres*, *Bigorre*, doliny orne z wielkim są skrapiane pożytkiem.

W *Beauvoises* niektóre łąki są dobrze skrapiane, co nader osobliwszą jest rzeczą w tej części *Francyi*.

W *Normandyi* nie naylepiey się znają na skrapianiu łąk. W *Bernay* znayduie się kilka kanałów, które niedawno drugi raz odkopano.

W *Bretanii* przy *Belle-Isle*, widzieć można niektóre kawałki ziemi skropione, z małym atoli bardzo pożytkiem, gdyż woda nie ma dobrego z gruntów spływu. W *Anjou* skrapianie ziemi nie jest znane, chociaż ta prowincya wielką ma do tego sposobność. W *Maine* pełno jest pięknych strumieni, mieszkańcy jednak nie umieją z nich wcale korzystać.

W *Alsacyi* od *Jsenheim* do *Befort*, widać skrapianie gruntów, to atoli nie naylepiey bywa robione.

W *Bourbonnois*, w *Moulins* P.^{re} *Martin* bywszy ogrodnik królewski, skrapia swój ogród podług zwyczaju tej prowincyi: koło o dwóch wiadrach obracane od konia, podnosi wodę do

dwunastu stóp w górę, i w jedney godzinie wy-
ciąga iey dwieście miar, z którey każda dwie-
ście butelek zamyka. Woda ta wpada do kadzi
blisko studni stojącej, i z niey na wszystkie miey-
sca iey potrzebujące, małemi kanalikami rozpro-
wadzaną bywa.

W *Auvergne* przy *Riom*, na dwie lub trzy
mile widać pięknie skrópioną żyzną dolinę, *Li-
magne*. Kanały po obu stronach obsadzone są
wierzbam. Widziałem tam piękny potraw, i te
grunta uprawiane na zboża, które łąkami bydz
powinny.

W *Clermont* około *Royan*, okolice wolkani-
czney góry, nie naylepiey są skrapiane. Przy
Issoure skrapiania są powszechne: za pomocą ich
mieszkańcy częste zbiory w swych ogrodach mie-
wają. Po konopiach natychmiast sadzą kapustę:
odwilżanie iednach tych ogrodów, iest bardzo nie-
doskonałe. Wyrzucają oni bowiem wodę z kana-
łów drewnianemi szuflami na ziemię, zamiast co-
by ją po niey rozprowadzać mieli, i dla tey to
podobno przyczyny, ogrody ich i grunta konopne,
daleko są podleysze od sadów. W *Langwedoku*
od *Riom* do *Rodanu*, idąc przez *Auvergne*,
Velay i *Vivarais*, prawie wszystkie grunta są
skrapiane.

W *Delfinacie* przy *Montelimart* skrapiania
ziemi do naywyższego stopnia doskonałości do-
prowadzone. Blisko miasta, włoka Paryzka grun-
tu puszcza się w arendę, za pięć luidorów, w
pewney od niego odległości, za sześćdziesiąt li-
wrów, z obowiązkiem gnoienia co dwa lata. Pięc-
dziesiąt włók, które skrapia woda z miasta, nay

muia się za pięć tysięcy liwrów, oprócz sześciu set, które dzierżawca na zimowe pożywienie dla owiec dawać jest obowiązany: grunta te koszone bywają trzy i cztery razy na rok. W *Delfinacie* przekładają do skrapiania wodę źródlaną, nad rzeczną, wyjąwszy wodę *Rodanu*, którą za równieź dobrą poczytują. Przyczynę tego dają, że woda źródlana nigdy nie marźnie, przeciwnie zaś woda rzeczna marźnie, i dlatego skrapiać nią gruntu w zimie nie można. W lecie woda mętna szkodzi ziołom.

W hrabstwie *Venaissin*, skrapianie roli do naywyższego także doszło doskonałości stopnia, za pomocą wody z rzeki *Durance* i kanału *Crillon*, który tym iedynie końcem zrobiony został. Koszą się łąki trzy razy na rok. Włoka iedna dwadzieścia tysięcy sześć set stóp zamykająca, wydaie siana, po troistym zbiorze, blisko trzydzięści cetnarów, każdy od czterdziestu do sześćdziesiąt liwrów wartości. Blisko miasta przedają się łąki po dwa tysiące liwrów, daley po tysiąc pięćset. Kiedy lato jest suche, skrapiają one codzień, lecz w czasach wilgotnych, co dni dwa-naście. W niektórych przypadkach zaczynają skrapiać wodą mętą, a kończą wodą czytą. Nie skrapiają nigdy gruntów zbożem zasianych, chyba pod czas wielkiej suszy. Walny gości-niec z *Avenionu* do *l'Isle*, ciągnie się na mil kilka przez piękną równinę, iak naypilniey skrapianą. Kanały do sprowadzania wody, z naywiększą porobione są zręcznością, i rozkład ich jest taki, że można każde pole podług upodobania skropić. Niektóre winnice pozbawione są téy

korzyści, lecz też podobno nienaylepiéy iest zakładać one na takich gruntach, które skrapiać potrzeba. Nie postępowanoby tak sobie zapewne, gdyby zyski z winnic nie były bardzo znaczne. Wielka część téy ziemi bywa skrapiana, gdy na niey rósnie konieczyna i lucerna; lecz kiedy iest zasiana zbożem, wcale iey nie skrapiaią. Skutek skrapiania iest taki, że konieczyna posiana w jesieni z żytem, kosi się tegoż samego roku przy zbiorze żyta, trzy razy w następnym, a potém orzą grunt na zasiew zboża, lub zostawiają go na łąkę. O cztery mile od *Isle*, ziemia iest wapienna, daley okazuje się glina bez żadnego kamienia na cztery lub pięć stóp głęboka, równie z wodą, iak bez wody żyzna. Przy *Isle* łąki skrapiane przedaią się po czteryśta liwrów włoka, i koszą się trzy razy: mieszkańcy iednak utyskuiają na niedostatek wody, co osobliwszą iest rzeczą, bo здаie się, że iey maia dosyć na swój użytek. Za pomocą kół od bieżącey wody obracanych, sprowadzaią onę do ogrodów, i sztucznie po wszystkich uprawionych miejscach rozwodzą. Zrodło przy *Vaucluse*, które na zawsze słynąć będzie w dziejach miłości i poezyi, nie mniej także w pamiętnikach rolnictwa, sławném bydz powinno. Wody iego służą mieszkańcom do skrapiania gruntów, o trzyśta lub czteryśta kroków od tey skały odległych, z którey ono wytryska, i przedziwny sprawuią skutek.

W *Prowancyi* od *Vaucluse* do *Orgon* wiele widać gruntów skrapianych. Blisko *Cavaillon* kopia umyślnie ziemię motykami, a nawet doły robia. W *Orgon* kanał *Boisgelin*, nazwany od

swego założyciela arcy-biskupa *Aix*, jest przepyszném dziełem; ale niedokończoném. Góra, przez którą on przechodzi, składa się z kredy i marglu. Jachałem blisko milę gościńcem do *Aix*, i wszystkie grunta okoliczne naylepiéy skropione widziałem. Obróciwszy się drogą do *Salon*, przebyłem wyżej wspomniony kanał suchą nogą, po ziemi płaskiej kamienistej i suchej: skropienie iéy wielce byłoby użyteczne: daley w dolinie, kanał jest ukończony. Wysłano go wybornie kamieniem i pełen jest wody. Oprócz tego kanału, są tam ieszcze i inne, które wiele wody na tę płaszczyznę sprowadzają.

Crau pustynia kamienista, przez usilne skrapianie po większey części użyteczną się stała. Wchodząc do niey od *Salon* przebywa się kanał *Boisgelin*. Dawny kanał *Crappone* rozdziela w tém miejscu swe wody na rozmaite strony, dla polepszenia ziemi naysuchszey na świecie. Kanał ten bierze wodę z rzeki *Durance* przy *Roche*, i niesie ją do *Jstres*, blisko czterdzieści mil wzdłuż kraiu. Z teyże samey rzeki przy *Malavort*, wpływa woda do kanału *Boisgelin*, który przerynając pierwszy, dzieli go na trzy odnogi: z tych jedna idzie do kraiu pobliskiego *Jstres*, druga do *Saint-Saumas*, do *Magnian*, i do tey części *Crau*; trzecia naymniéy znaczna zwraca się w lewą ku *Salon*. Wody te sprowadzone do krain, naybardziej ich potrzebujących, sprawiły tam niektóre ulepszenia. Rozległe przestrzenie *Crau* zostały uprawione i zasadzone winną łąką, rośliną, drzewem oliwném i morwowém, a w części zasiane zbożem, lub obrócone na łąki. Zbo-

że się wprawdzie nie udało, lecz łąki które widziałem, są jedném z osobliwszych widoków natury, i okazują iasnie tę wielką różnicę, jaka między zaniedbaną ziemią i skropioną zachodzi. Ta ostatnia okryta jest piękną i obfitą murawą z konieczyny, cykoryi i innych użytecznych roślin. Polepszono ją odrzucając na stronie kamienie podczas orania, z których z czasem utworzone wały, miejsce zagród zastępują. Rozmawiałem z wielą osobami w *Salon* o skrapianiu tego osobliwego kantonu, zdawały się one powątpiewać, aby z tego polepszenia mógł się wrócić koszt na nie włożony. Co się mnie tycze, nie mogę chwalić nakładów, które właściciele w tym kantonie czynią, na tak pilne oczyszczanie gruntów z kamieni. Gdyby mi przyszło taką ziemię uprawiać, sprowadziłbym na nią iak naysilniey wodę, lecz nie zbierałbym z niej, tylko co większe kamienie. Zaraz po opadnięciu wody, zasiałbym na pozostałym mule zioła, i raczybym się starał zamienić te grunta w pastwiska, niż w łąki. Nie orałbym ich, i na nichbym niełożył, procz tylko na zasiew i skropienie. Po kilkoletniem skrapianiu, okazałyby się miejsca pomiędzy kamieniami sztuczną ziemią napelnione: natenczas z niewielką pracą zamieniłbym je w łąki. Wielu znaydując się w podobnych okolicznościach, chcą zbyt prędko wszystko do naywyższego stopnia doskonałości przyprowadzić, i w mgnieniu oka obszerne pułtynie na nayurodzaynieysze zamienić grunta; gdy tym czasem, aby podobne prace były użyteczne, trzeba unikać wielkich nakładów, i cóżkolwiek zostawić do poprawy czasowi, który

zwolna, lecz skutecznie działa : taki sposób wart przynajmniej, aby go doświadczyć. Jakoż nie podobna jest, aby woda i zasiewy nie utworzyły nakoniec dobrych pastwisk. P. *Delalande* mówi, że kanał Prowancyi, zabierający wodę z rzeki *Durance* przy *Aix* i *Marsylii* ma sto dziesięć tysięcy sążni długości, a skropione przezeń grunta, milion na rok przynoszą.

W *Hières* nie skrapiają, ani zboża, ani ziem ornych, chyba gdy się na nich lucerna znajduje, i to tylko pod czas wielkiej suszy. Jednakowoż w tym kraju skrapiania dobrze idą, i są jedynym zasileniem nizin i pagórków. Używają ich mieszkańcy z wielkim bardzo pożytkiem. Skrapianie ogrodów jest osobliwsze. Nie znany tu jest wcale ten nikczemny sposób, którego trzymają się Anglicy, polewając swe ogrody, za pomocą ogrodniczych sikawek. Mieszkańcy tuteysi wkopują w ziemię słup na pięć i na sześć stóp wysoki, nad rowem do osiem stóp głębokości mającym. Na wierzchołku tego słupa przytwierdzaią żerdź w poprzek, na której jednym końcu wiadro, a na drugim kamień dla równowagi uwieszają: człowiek stojący przy rowie, czerpa za pomocą tej maszyny ciągle wodę, i wylewa ją w bliski do tego sporządzony kanał: tym ona płynąc naksztalt strumienia, według potrzeby, po całym bywa rozprowadzona ogrodzie. Wynalazek ten bardzo prosty, wart jest zastanowienia tych, którzy mają stawy blisko swych ogrodów.

Z potrzeb, którem uczynił względem skrapiania gruntów we Francyi, okazuje się, iż w

niektórych częściach tego kraiu, osobliwie w południowych prowincyach, dobrze się znają mieszkańcy na tey części ekonomii wieyskiej, ale wielkie w tey mierze działania są ieszcze bardzo określone. Widziałem ie tylko w *Prowancyi*, i w górach zachodnich *Langwedoku*. W pierwszey porobione kanały, nakładem prowincyi, do prowadzenia wody w okolice na kilka mil rozległe, i skrapiania tym sposobem ziem suchych. W Anglii wyobrażenia nawet podobnych robót nie mają. Stém-wszystkiém wielkie one za sobą ciągną pożytki, i koniecznieby ie przedsiębrać potrzeba. Pewną bowiem iest rzeczą, że skrapiania w klimatach północnych, równie są użyteczne wszystkim gatunkom ziemi, iak w południowey Europie. Różnica wartości gruntów skrapianych i nieskrapianych, nie iest większa w tych kantonach, iak w Anglii, wyiawszy te tylko mieysca, gdzie ziemia zupełnie iest sucha. W tym bowiem przypadku klima niezmierną sprawuje różnicę. I tak pod dopiekającym słońcem w suchym klimacie *Prowancyi*, ziemie piasczyfte i kamieniste, z jakich się grunta *Crau* składają, nic prawie nie przynoszą: lecz skoro są skropione, naypiękniejszy okrywają się zielonością, i nayobfitsze wydają żniwa.

Jeżeli szerokość ieograficzną kraiu brać będziemy za nieomylną skazówkę, na oznaczenie, do iakiego on stopnia przez skrapiania polepszonym bydz może, mocno się na tey zawieziemy teoryi. Woda oprócz odwilżenia, wiele ieszcze innych skutków sprawuje. Okrywa mułem ziemię, ztęża iey powierzchnią i zachowuje od

zimna. Skutki zaś te równie się na północy, iak na południu okazują. Lecz jeżeli południowe prowincye Francyi wystawiam za wzór Anglii, i innym północnym krajom, tedy nie mniej zalecać je muszę samymże Francuzom do naśladowania w ich północnych prowincyach. Więcej bowiem iak 330 mil uiechałem w tych stronach, nie widząc nigdzie znacznego skrapiania gruntów, chociaż się tu wiele rzek i strumieni znayduie, któreby bardzo w tey mierze mogły być przydatne. Około Riom w *Auvergne* zaczynają się dopiero okazywać skrapiania. Zaledwo się więc trzecia część mieszkańców Francyi zna na tym przedmiocie ekonomii wieyskiej.

Jeżeli akademie i towarzystwa rolnicze oglądają się na wyrok zdrowego rozsądku; co o nich myśleć będziemy, widząc iak obracają cały swój czas, całą swą uwagę i wszystkie przychody, na motyki, brony, na wyszukiwanie sposobu farbowania korzeniami, na robienie nici z pokrzyw, gdy tym czasem w $\frac{2}{3}$ częściach Francyi użytek skrapiania gruntów jest zupełnie nieznaiony.

§. VII. Łąki.

W kraju, którego większa część gruntów jest otwarta i źle uprawna, łąki daleko więcej znaczyć powinny, niż w innych. Z pewnością powiedzieć można, że rolnictwo jest bardzo liche w tym kraju, gdzie łąki w nazbyt wielkiej są cenie: gdyby pagórki kredziane okryte były *sparceta* pastewną (*Sainfoin*), cena łąk połowaby się zmniejszyła. Kiedy grunta orne nie doścarczają, ani kapusty, ani rzepy, ani kartofli, na zimowe pożywienie

dla bydła, siano jest jedynym artykułem na który spuścić się można. Gdzie się nie znaia na wartości koniczyzny, tam łąki muszą być nadzwyczaj drogie: oto jest razem przyczyna i skutek. Stąd wypada, że cena i czynsz odmienia się nie podług wewnętrzney wartości łąk, lecz podług mniejszey lub większey ilości gruntów ornych, które się w ich bliskości znayduia. W całej Francyi łąki bardzo drogo się naymują, co nie naylepsze o powszechném rolnictwie tego państwa sprawuje mniemanie. Przychod w sianie jest niekiedy bardzo znaczny, lecz nigdy nie wyrownywa cenie łąk, a to zapewne dlatego, iż na nich pasą bydło wtedy, gdy pasza jest rzadka i droga, przez co zmniejsza się ilość siana, której one dostarczać powinny.

W powszechney uprawie łąk, skrapiania są nayistotniejszym artykułem, tymczasem zaledwo trzecia część łąk we Francyi jest skrapiana. Osuszania, pielenia, równania powierzchni walcem, wszystkie te roboty wszędzie są źle wykonywane, wyiawszy tylko te kantony, w których skrapiania są we zwyczaju: osuszania osobliwie są prawie powszechnie zaniedbane. Rozległe przestrzenie ziemi we wszystkich powiacyach Francyi i w okolicach rzek znacznieszych są wspólne, a tém samém podległe prawom, zupełnie dobremu rolnictwu przeciwnym. Z potrzeb, które czyniłem względem użytecznych roślin, znaydujących się na łąkach Francyi, aż do gór Pireneyckich, okazuje się, iż one są zupełnie też same, iakie się na łąkach w Anglii znayduia. Nayznaczniejsze są: 108. *Lathyrus*

pratensis, Groch łąkowy: roślinę tę za najlepszą poczytuie na łąki z tych wszystkich, które się w obcych państwach znayduia, i zdaniem moim więceyby o niej, niż do tych czas, wypadalo mieć starania. 2re. *Achillea mille folium*, złocień krwawnik. 3cie. *Trifolium pratense*, konieczyna łąkowa, konieczyna pospolita: roślina ta jest dwuroczna, obficie się jednak na łąkach znayduie. *Trifolium repens*, konieczyna czotgaiaca się, konieczyna biała holenderska, którą lubo nie wiele dobrzy gospodarze szacuią, tak się jednak obficie na najlepszych łąkach Europy znayduie, że o gruntowności ich mniemania powatpiewać przychodzi. 5te. *Plantago lanceolata*, Babka zaostrzona. 6te. *Medicago lupulina*, kozioroziec Chmielowy. Jest to gatunek konieczyny nie dawno wprowadzonéy do Francyi i Anglii. 7me. *Lotus corniculata*, komonica różkowa. 8vo. *Poterium sanguisorba*, Zileniec, sowia strzała. 9te. *Pimpinella biedrzeniec*, wyborna roślina: daie się widzieć na gruntach różnych i rozmaicie położonych, to jest i na pastwiskach dla owiec, i na najpiękniejszych łąkach. Do tych roślin można ieszcze przydać inną, która się w obfitości na żyznych łąkach w południowych stronach Europy znayduie, a ta jest *Cichoreum intybus*, podróżnik pospolity, równa się ona użytkiem swoim, a może i przewyższa wszystkie inne rośliny, wyiawszy *Lathyrus pratensis*, groszek łąkowy, którego wcale odmienna jest uprawa.

Nie wspominam tu nic o ziołach, i bo tych bardzo jest trudno dostać czystych nasion. Jeśli grunta na których rosną, nie są przeorywane po

zbiorze, równie złe iak dobre wydawać będą, lecz gdy się przeorują na przemian podług dobrych kolei zbiorów, natenczas staną się lepszymi i zdatnieyszymi do przygotowania roli na zboże. Gdyby można było dostać w każdym czasie za umiarkowaną cenę *Festuca pratensis*, kostrzewa łąkowa, *Poa trivialis*, trawa pospolita, *Poa pratensis*, trawa łąkowa, wiechowata, *alopecurus pratensis*, lisi ogon łąkowy, i niektórych innych, należałoby się pilniey, aniżeli do tych czas, około uprawy tych traw zatrudniać.

§. VIII. Lucerna:

W *Pikardyi* około *Boulogne* trwa ta roślina od 12. do 16. lat, kosi się trzy razy na rok, jest piękna i bardzo gęsta, szesnaście funtów nasienia na jeden łan angielski wychodzi, a sianem z niego zebraném, można żywić pięć koni przez pięć miesięcy. W *Breteuil* więcey ją szacują niż ziarno, kosi się trzy razy na rok, w niektórych miejscach na cztery stopy jest wysoka, trwa lat dziesięć. Pierwszy pokos dla koni, reszta dla krów.

W *Rousillon* przy *Bellegarde* skrapiania trwałość iey zmniejszaia. W czasie suszy skrapia się cotydzien. W *Perpignan* pełno jest wszędzie skrapianey lucerny. Na dolinie *Pia* zbiory iey są nayobfitsze i nayzytkownieysze. Sieie się na dwóch gatunkach ziemi w znaczney ilości, to jest na ziemi chudéy, piaszczystey, którą skrapiaia, i na ziemi głębokiey, kruchéy i tłustéy, na dolinie między *Pia* i górami wapnistemi na

północ: ziemia ta nie jest skrapiana. Koszą lucernę naprzód około końca Kwietnia, a potem co czterdzieści dni, aż do razy pięciu, jeśli jest skrapiana, jeśli zaś nie, kosi się tylko trzy razy, i wydaie trzy obfite zbiory, a czwarty pomierny. Skrapiana lucerna nie trwa dłużej nad siedem, lub osim lat, lecz na gruntach nieskrapianych, utrzymuje się do lat dwudziestu, a nawet i do trzydziestu. Pasza z nię sucha, przekładana jest nad wszystkie inne pasze. Łan angielski kosztuje 5. i pół luidorów. Oglądałem rozmaite pola i bardzo piękne i obfite widziałem żniwa, mniejsze jednak trzecią częścią od Barcellońskich zbiorów. Od *Perpignan* do *Ville-franche*, trzy razy zboże po lucernie zbierają.

W *Languedoku* przy *Sijeau* zbierają lucernę dwa razy na rok, gdy lato jest suche, a cztery, gdy jest wilgotne; trwa lat 10. W *Causse* bardzo jest piękna lucerna w pośród drzew morwowych: na nizinach nią zasianych, często się włoka po 80. i po 144. liwrów naymuie, gdy tym czasem włoki gruntu ornego za 15. liwrów dostać można. W okolicy *Pezenas* wszędzie pełno lucerny, trwa lat 10. i 12. Zdatna jest na pokarm dla wszelkiego gatunku bydła, wyjąwszy barany, które nazbyt tuczy. Przy *Pignan* wysiewają lucerny 30. funtów na włokę: koszą pięć razy na rok, trwa lat piętnaście, i za każdym pokosem 2,400. funtów suchego siana, a nasienia dwieście funtów wydaie. Centnar nasienia czterdzieści pięć liwrów, a siana czterdzieści liwrów kosztuje. Kiedy się w lucernie obce okażą zioła, oczyszcza się z nich, przeorując w zimie grunt,

na którym jest zasiana, wazkim i spiczastym plugiem. Rozrywają się tym sposobem korzenie chwastu bez naymnieyszego uszkodzenia lucerny, i giną na mrozie. Gdy się roślina ta do swego zbliża końca; iakożkolwiek grunt, na którym rosła, przez nią polepszony został, nie śmieją jednak siać natychmiast pszenicy, ale tylko ię-czmień i owies na paszę. Lucerna bowiem, dobywając się ieszcze ze starych korzonków, moczynoby szkodziła zbożu, gdy przeciwnie, wartość zbioru paszy powiększa: kosząc ją wczesnie wygubiają się złe ziola; po takich dwóch zbiorach sieie się dopiero pszenica, i ta pospolicie jest bardzo piękna. Około Lunel wiele widać lucerny, nie naypięknieysza jest jednak dla mierności gruntu. Przy Carcassone koszą ją podług ilości deszczu, cztery i sześć razy na rok. Trwa lat 10. a czasem i 14.

W Gaskonii koło Saint - Vincent koszą ją trzy razy podczas pięknego lata, a dwa, gdy rok jest zły. Przy Estafort kosi się lucerna cztery razy na rok dla koni. Jest to pożywienie dla nich jedno z naylepszych.

W prowincyi Touraine w Chauteloup, krowy xięcia Choiseul przez cały rok stoją w oborze. W lecie żywią je lucerną, skąd śmietana i masło ich naywyśmienitszego smaku nabiera.

Przy Lieursaint koszą lucernę trzy razy na rok. Za pierwszym zbiorem wydaie włóka czterysta pęków, za drugim dwieście, a za trzecim sto. Sto pęków kosztuje 20. liwów. Naypięknieysze żniwa zbożowe są te, które po lucernie następują; aż do Montgeron uprawa lucer-

ny jest najpiękniejszą częścią rolnictwa. Wysiewaia iey 22. funty na włókę wraz z owsem. Trwa lat 12. sto pęków kosztuje 20. liwrów. Po lucernie sieia owies, potem zboże, i najpiękniejsze zbieraia żniwo.

W *Liancourt* w wielkiéy ia zasiewaia obfitości. Na włókę 30. funtów nasienia wychodzi. P. *Prévot* biegły rolnik uważa, że nasienie tu-teyszey lucerny naylepiéy się w północnéy Francyi udaie, Pospolicie sieie się z owsem, trwa lat 12. Na gruncie jednak tłustym i głębokim, którego osada jest sucha, czasem i do lat 20. się utrzymuje. Dla wytepienia chwastu, który się w niey zwykł mnożyć, broni się żelaznymi bronami i nawozi się przegnitym gnoiem. Powszechnie koszą ia 3. razy na rok, a czasem i cztery, lecz to bardzo rzadko: dobra włóka naymiej się za 140. liwrów na rok, co więcej czyni, niż wszelki inny produkt ziemi. Najpiękniejsza lucerna może wydać 1,600. pęków, każdy od 12. funtów. Powszechnie można liczyć 100. pęków zbioru na włókę, co uczyni dwanaście tysięcy funtów. Nie wyrównywa jednak ona w dobroci pospolitemu sianu, i nie jest naylepszą paszą dla koni. Sto pęków płaci się po 20. liwrów. Nasienie zbiera się przy trzecim pokosie. Dobra włóka wydaie go 200. funtów. Zbiór nasienia nie szkodzi wcale lucernie na dobrym gruncie; lecz na złym wielce ia niszczy. Jednym z naywiększych pożytków, które uprawa lucerny przynosi, jest ten, że grunt znaczuie polepsza. Na zoranéy po lucernie roli nie można siać zaraz zboża; dla wielkiey bo-

wiem

wiem żyzności ziemi, całkiemby w słomę wybujało, Pospolicie dwa, trzy, cztery, a nawet i pięć razy zbierają następnie owies; a gdy ten drobnieć zacznie, zasiewają pszenicę, i ta jest bardzo piękna.

Grunta koło *Brasseuse* są pospolicie zasiewane owsem po pszenicy, a częstokroć po iednym tylko przeoraniu: jednakowoż ziemia tak jest dobra, choć piasczysta, że się na niéy nie źle udaie lucerna. I gdyby lepsze było rolnictwo, możeby wcale piękna była. Trwa 10. i 12. lat, a nawet więcey, gdy się o niéy ma staranie: koszą ją trzy razy na rok. Za pierwszemi dwoma pokosami 300. i 400. pęków włoka wydaie, i temi pasą się konie. Trzeci pokos idzie na pożywienie dla krów. Hrabina *de Ponze*, siostra xiężny *Liancourt*, tak wiele ma lucerny, iak nikt w Europie. Za moiey bytności 280. włók było zasianych. Widziałem siano, i zapewnić mogę, że jest iedno z najlepszych. Wiążą go w pęki, zbierając z pola, podług powszechnego zwyczaju we Francyi. Mowiła mi ta pani, że nic nie masz lepszego nad lucernę, na paszą dla krów. Masło ich po tém pożywieniu jest naypiękniejsze: kosztowałem go sam, i mniemam, że nigdzie lepszego znaleźć nie można.

W *Dammartin* znayduie się wiele lucerny; trwa lat 9. koszą ją trzy razy na rok. Chcąc iednak zebrać nasienie, nie można iéy więcey, iak dwa razy kosić. Pierwszy pokos wydaie 400. i 500. pęków, drugi połowę tylko. Arcybiskup *Aix*, mający w bliskości tego miejsca opactwo,

wiele użył pracy, nim uprawę lucerny rozkrzewił. Z jego namowy zasiano nią 800. włók.

W okolicy *Soissons* trwa lucerna lat 9. kosząc ją trzy razy na rok. Pierwszy pokos wydaie 300. pęków na włókę, każdy od 12. funtów, drugi 200. a trzeci 100.

W *Artezji*, przy *Recouffe* znajduje się wyborna lucerna; kosząc ją trzy razy na rok, trwa lat 12. a czasem i 15.

W *Normandji* na drodze z *Coutances* do *Granville* widać kilka kawałów ziemi zasianych lucerną: idąc daley w kray, więcej iéy spostrzedz można; trwa lat 20. i powszechnie kosi się trzy razy na rok.

W *Isle de France* około *Rochs-Gouyon* znajduje się wiele lucerny. Xiężna *d'Enville* ma iéy 50. włók, a pewny właściciel w sąsiedztwie 47. Kosząc ją trzy razy na rok: nie trwa jednak więcej nad lat sześć. Sieie się z owsem. Na gruncie zorany po lucernie, można siać następnie zboże przez trzy lata. Na polach otwartych wszyscy mieszkańcy mają wolność pasienia bydła od pierwszego Listopada.

W *Brie francuzkiej* przy *Nangis*, trzeba 12. funtów lucerny na włókę paryzką. Sieią onę z ięciemieniem, lub owsem, a to po pszenicy: trwa przez lat 6. a gnoiona i przez lat 8. Spora włoka wydaie 300. pęków przy pierwszém sprzątaniu, 200. przy drugiem, a 100. przy trzeciem. Każdy z nich waży 10. funtów. Czasem sieie się sama w Sierpniu, na ugorze dobrze wyczyszczonym, i wtedy wyżej wyraść: 100. pęków siana z niéy zebranego 20. i 30. liwrów ko-

sztuie. Po zoraniu iey zbierają znowu owies i pszenicę, które są bardzo dobre.

W *Brie champańskiej* przy *Meaux*, kiedy owies ma dwa listki, natenczas zasiewają lucernę, 20. funtów nasienia na włókę potrzeba; funt ieden pospolicie 6. liwrów kosztuje. Pierwszego roku przy pierwszym pokosie nie wydaie włoka więcey, iak sto pęków, potem czterysta, a nawet i pięćset, każdy od dwunastu i piętnastu funtów, przy drugim pokosie dwieście, a przy trzecim sto. Pierwszy zbiór służy na pożywienie koniom, drugi owcom, a trzeci krowom. Nigdy iey nie gnoją, lecz też grunt tłusty i głęboki iest iednym z najpiękniejszych na świecie. Nie używają nigdy lucerny do gnoienia roli przez przewracanie iey wtenczas, gdy się na niey ta roślina znayduje. Koszą ją na suchą paszę. Od koszenia, zgrabienia, związania w pęki i zwieźienia lucerny, płaci się dziesięć liwrów za włókę. Trzeciego L pca iest zbiór pierwszy. Mieszkańczy mniemają, iż nic nie masz lepszego nad tę roślinę do poprawy gruntu.

W *Delfinacie* około *Loriol*, skopują rolę motyką do zasiewu lucerny. Skopanie włoki iedney 12. liwrów kosztuje, Potem dobrze ją gnoją. Trwa lat pięć. Gdy chcą, aby się dłużej utrzymywała, przeorują grunt małym plugiem dla wygubienia chwastu, przez co dwa lata trwa dłużej.

W hrabstwie *Venaissin* znayduje się wiele lucerny. Pospolicie sieją onę w Marcu: pięć funtów nasienia na iedną włókę wychodzi. Kosi się trzy, cztery, pięć, a nawet i sześć razy na rok;

Trwa lat osim, kiedy się często skrapia, dwa-
naście zaś, gdy rzadko skrapiana bywa. Potén
grunt się przeoruje, a ziemia tak się przez nie
naprawia, że można na niéy następnie przez 10.
lat zboże zasiewać. Jakożkolwiek sytema to
jest złe, nie potrzeba go jednak równać z syte-
matem Anglii. Tu bowiem skrapiania cudów do-
kazują, a żniwo zboża tak jest wczesne, że mo-
gą po nim zasiewać, co się im podoba. Grun-
ta lekkie i dobre naylepiey służą lucernie; włó-
ka takiego gruntu wydaie 26. centnarów siana,
za każdym pokosem: lecz do tego potrzeba, że-
by dobrze były gnojone i skrapiane, a to się w zi-
mie pod czas odwilży czynić powinno. Kiedy
grunta nie są gnojone, wydaia tylko 15. cetna-
rów na włókę, cetnar po 50. sous, co dziesię-
cia sous mniej czyni, niż siano. Mieszkańcy
tuteysy mniemają, że lucerna sucha nie jest zda-
tna dla koni, ponieważ ie bardzo odyma: dla
innego atoli bydła wyborném jest pożywieniem.

W *Awenionie* widziałem suchą koniczyne tak
piękney zieloności, iż musiałem się iey dotknąć
dla przekonania się, czy w rzeczy samey świeżo
zebrana nie była. Czas m grunta lucerną zasia-
ne puszczają się w arendę, a wtedy od włóki po
40. i 60. liwrów się płaci.

W *Prowancyi* w *Hieres* oglądałem pole swie-
żo zasiane lucerną przez P. *Bataille*, zamykało
półtora łana angielskiego. Wydatek na niego był
następujący: za pierwsze skopanie 96. liwrów,
za spalenie korzeni, chwastów i innych szkodli-
wych roślin 96. liwrów, za ugnienie 120. liw-
rów, za powtórne skopanie 96. liwrów, od za-

siewu 60. liwrów: ogółem 468. liwrów. Pole to było zupełnie równe, dobrze skopane, oczyszczone ze wszystkich korzeni, chwastów, i podzielone na części dla skrapiania. Zasiano lucernę w Wrześniu, w następnym roku będzie z nię cztery, pięć, a może i sześć zbiorów. Potrwa zapewne lat 20. Można by ją puścić w arendę za 400. liwrów na rok, a surowy z nię przychód do 500. liwrów wynosi. Kiedy się po nię grant zorze, naypiękniejszą wyda pszenicę.

Z tego, co się dotąd mówiło, jasno się okazuje, że uprawa lucerny nayznakomitszym jest artykułem rolnictwa francuzkiego. Od Francuzów iey nauczyliśmy się; ztém wszystkiém nigdy ona w Anglii dobra nie była, chociaż w północnych nawet stronach Francyi roślina ta naywięcęy zysku przynosi. Zaiście sposoby obchodzenia się z lucerną we Francyi, wiele w sobie zamyka rzeczy godnych naszej uwagi i naśladowania. A naprzód nieodmienny zwyczaj siania lucerny nie po zagonach, ale po całym polu rozrzucając iey nasienie, wart jest naszego zastanowienia. W Hiszpanii, gdzie lucerna w takiej rodzi się obfitości, iaką my sobie zaledwo wyobrazić możemy, równie we Włoszech podobnymże, iak we Francyi, sieją onę sposobem. W Anglii przeciwnego tamtemu trzymają się zwyczaju: to jest, sieją lucernę na zagonach, i twierdzą, że z przyczyny wilgotnego klimatu, potrzeba około nię poruszać ziemię dla oczyszczenia z chwastu, a zatém koniecznie brózdy zostawiać wypada; lecz czemuż tey potrzeby nie znają mieszkańcy północney Francyi, gdzie klima jest angielskiemu

podobne? Po kilku latach równie tu, iak we Francyi, zielfko niszczy lucernę: lecz gdy się to zdarzy, rolnik francuzki woli natychmiast grunt zaorać na zboże, aniżeli utrzymywać na nim lucernę z powiększeniem kosztu i pracy.

P. *Rocque* wprowadził do Anglii, 20. lat temu, zwyczaj siania lucerny sposobem francuzkim: widziałem jego zbiory, bardzo piękne i wyrównywaiące zbioróm północnéy Francyi. P. *Arbuthnot Mitcham* przyjął także ten sposób, i wykonał go na znaczney ilości gruntu: innym prywatnym osobom równie się udało; sposób ten jednak upowszechnionym nie został, i ta szczupła ilość lucerny, która się w Anglii znajduje, sieie się na zagonach. Kto wie, czy nie dla tego sposobu, uprawa tey użyteczney rośliny, mało rozszerzona iest w Anglii.

Dalszy ciąg w następującym Numerze.

C H I R U R G I I A.

Operacya chirurgiczna Ob. Demours, sławnego okuliſty paryzkiego, powtórzone szczęśliwie w Warszawie przez Jmci pana Lafontaine, medycyny i chirurgii doktora.

Donieśliśmy roku przeszłego, w Numerze V. pamiętnika naszego, o tym szczęśliwym sposobie, przez który Jmść pan *Demours* przywrócił wzrok ślepemu *Sauvage*, zrobiwszy w oku iego lewém

sztuczną zrzenicę. Nowe to arcy ważne w chirurgii odkrycie, zwróciło na siebie uwagę wszystkich starownych o dobro ludzkości doktorów. JP. *Lafontaine* nie prześtając na tym krótkim opisie, iaki się w *Monitorze* znaydował, udał się do samego autora, i prosił go listownie, aby mu iak naydokładnieyszą względem téy tak ważney operacyi przysłał instrukcyą. Jakoż odebrał ją wraz z kopersztychem z Paryża, i w kilka miesięcy, znalazłszy dotkniętego tąż samą co *Sauvage* ślepotą człowieka, ważną tę operacyą z naypomysłnieyszym skutkiem wykonał. Oto jest iéy opis przez niego samego zrobiony.

„Mikołay *Skiwski*, mający teraz lat 29. służył przez dwa lata w kawaleryi narodowey w pólku ienerała *Urbańskiego*, i miał nieszczęście dostać się pod *Maciejowicami* w niewolą moskiewską: posłanym został do Moskwy, gdzie przez dwa lata, iako więzień pracował; po śmierci *Katarzyny II.* uwolnił Imperator *Paweł I.* iak wiadomo, wszystkich Polaków: naymłodszy i nayzdrowsi do żołnierzy wziętemi zostali, między któremi się i pan *Skiwski* znaydował. Przy exercytowaniu z ogniem, ieden przy nim stojący rekrut, nabijał pięć razy ładunek do fuzyi nie wystrzeliwszy z niey i razu; przy piątém nabijaniu pękł karabin, ładunek zaś cały padł przy nim stojącemu *Skiwskiemu* w oczy, które naturalnie okrutnie przez to uszkodzonemi zostały. Przez wielką inflamacyą, która rozdzieloną nie została, uformowały mu się takie grube i nieprzezroczyfte plamy na błonie rogowéy i zrzenicy, że ten nieszczęśliwy zupełnie ślepym został: dostawszy abszyt,

wrócił do oyczyzny z drugim ieszcze woyskowym, któremu nogę ustrzelono, i który ślepemu teraz za przewodnika służył. Jeden z moich znaniomych przysłał go do mnie, lecz gdy wtenczas wielką bardzo miał żółtaczkę, musiałem go wprzód z niey wyleczyć, nim operacyą rozpocząć mogłem.

„Gdy więc z téy choroby wyleczonym zostałem, i sił znowu więcey nabrałem, przedsięwziąłem operacyą, którą chcąc zrobić, potrzeba dnia bardzo iasnego, i nader bystrego wzroku.

„Gdy chory na niskim stołku, z twarzą do okna obrócony usiadł, przerzniętem mu zwyczajnym nożykiem do operacyi katarakt błonkę rogową na trzy linie wielkości, gdzie natychmiast wilgoć wodnista (*humor aqueus*) z oka wyciekła. potem wsunąłem między błonkę rogową i tęczę koniec bardzo małych zwyczajnych nożyczek, i owalne wyrznięcie z dołu w górę zrzenicy zrobiłem, wzięwszy małe obciążki wyciągałem ten kawałek odkroiony, tym sposobem zrobiłem sztuczną zrzenicę, a mój chory z całą odwagą wojownika mocno siedząc, miał ukontentowanie już przy drugiem zrżnięciu rękę moję i instrument zobaczyć zaraz po skończoney operacyi, oraz mnie całego przed sobą tak, iak i wszystko, co się w izbie znajdowało. Ażeby nie tylko promienie światła od oka wstrzymać, lecz też i skutki ukontentowania raptownego umniejszyć, przymuszony byłem oko zawiązać, do łóżka go położyć, i dać mu małą dozę opium, kazałem także i krew puścić, a to dla zapobieżenia bólu głowy i inflammacyi. Przez cały ciąg choroby nie miał żadnych złych symptomów,

żadnych także innych lekarstw nie dostawał, iak rano i wieczor 10. kropli *Laudanum liquidum*; we czterech tygodniach oko zupełnie się zagoiło. Lecz teraz z wielkiem przerażeniem postrzegłem za sztuczną przezemnie zrobioną zrzeznicą wilgoć, która podobna była tey, co się znayduje w płynney katarakcie, i która teraz przeszkadzała, że promienie światła nie mogły weyść w tył oka, to iest nie mogły się zeyść na błonie siatkowey (*retina*); tak długo iak ta wilgoć się znaydowała, chory wcale wychodzić nie mógł, potrzeba więc było oddalić i tę przeszkodę. Radziłem choremu memu nową operacją; mając do mnie zaufanie, chętnie na nią zezwolił. — Musiałem więc w spodnią część błony rogowey wrznięcie z nożykiem do oka od 5. linii zrobić, lecz wraz i tęczę otworzyłem, przycisnąwszy bardzo mało oko, wilgoć zaraz wyszła, i wyższa część oka, gdzie sztuczne wrznięcie zrobiłem, klarowną się stała, tak, że mój odważny rycerz od tego momentu znowu widzieć mógł. Zdarzył się potém bardzo ważny przypadek, ponieważ i górną i dolną częścią oka mógł widzieć, i miał dwie sztuczne zrzeznice, lecz przez dolną tylko tak długo widział, dopóki znowu nie zarosła. Maie się zdanie, że tym sposobem możnaby, wyiąwszy czarną kataraktę, wszystkim ślepym na tak długi czas wzrok powrócić, dopóki błona rogowa i tęcza otwartą zостаie. Wszystko się znowu w przeciągu 4rech tygodni, bez wielkiego bólu i inflamacyi zagoiło.

„Przy tym chorym miałem z większemi przeszkodami, iak zwyczajnie przy tey operacyi by-

wa do czynienia, ponieważ nie mogłem poznać przez grube plamy na błonie, stanu zdrowego lub chorego wewnętrznych części oka; zdaie się, że przez spalenie oczów, lub też może przez drażnienie nerwów przy inflamacyi, która bardzo lekka była i wewnętrzne części, jako to, wilgoć *morganiana* i *lens crystallina* przezroczystość swoją utraciły. Nie było także na błonie rogowej, żadnego doskonale iasnego miejsca, gdzieby było można zrobić operacyą, i teraz jeszcze przymuszony jestem małe plamki łagodnemi lekarszwami wytepiać.

„Teraz po dwu miesięczney pracy i staraniu, mam niewypowiedziane ukontentowanie, że uratowałem ślepego, którego aż do wynalazku Demoura, żaden człowiek na świecie nie był w stanie wyleczyć.”

Opisanie kopersztychu.

- A.* Jest ciemna plama na oku. która całą błonę rogową okrywa, i która przeszkadza promieniom wolnego wejścia do oka, ażeby można widzieć.
- B.* Jest część błony rogowej, która jeszcze została przezroczysta, i w której sztuczna źrzenica mogła być zrobiona.
- C.* Jest sztucznie zrobiona źrzenica, przez którą chory teraz widzieć może.
- D.* Jest blizna, gdzie druga incyzya zrobiona była.

L I T E R A T U R A.

W Y M O W A.

Pochwała Grzegorza PIRAMOWICZA, miana na posiedzeniu publiczném Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk, dnia 15. Maia, przez Stanisława Kostkę POTOCKIEGO.

MOWA ta nadto iest obszerna, żebyśmy ją całą umieścić mogli w tym Dzienniku. Przeftaniemy więc na krótkim iéy rozbiorze, i przytoczymy niektóre z niéy mieysca. Zaczęcie następujące :

„Był więc ieszcze głos mój zachowanym na dopełnienie tey smutney powinności, którą powtórnie, uczeni mężowie, wy i przyjaźń na mnie wkładacie ! Kiedym, rok temu, mówiąc o Szymanowskim, rad wspomniał ciebie żyjącego Piramowiczu, mógłżem się spodziewać, że się wnet staniesz celem mowy podobney, celem tych żalobnych pochwał moich, zmieszanych z ciężkim, i lepiej cię chwalącym, wszystkich żalem !

„W biegu roku iednego, straciła Polska, straciło Zgromadzenie nasze, trzech ludzi talentami znakomitych. W jedney prawie chwili, grób zamknął Szymanowskiego z Krasickim, wnet po nich do niego Piramowicz zstępuje. Jak gdyby los zawistny, wybierając między nami swe ofiary, nawet zaszczytu nauk pozazdrościł nieszczęsney Polsce ! Mówię to : nie, bym słuszny żal wasz powiększył ; nie, bym znalazł w sercach waszych tkliwy od los, mocą swoją zdolny podwoić słabą wymowę. Lecz, bym was, uczeni Polacy, zachę-

cił przykładem tych mężów, do wyrwania zaboy-
czej ręce czasu tego, czego ona ludziom iedy-
nie wyrwać nie może; tego, co jest celem Zgro-
madzenia naszego; prac uczonych wiecznie uży-
tecznych, i przykładów cnoty, zawsze towarzy-
szącey prawdziwey nauce. „

„My i lata nasze, jesteśmy pod władzą cza-
su: myśli nasze iak dusza, która ich jest począ-
tkiem, w wieczności towarzyszą czasowi, bo do
tego należą źródła, z którego czas wypływa, i
w którym czas ginie. Straciliśmy *Krasickiego*
i *Szymanowskiego*, straciliśmy *Piramowicza*, lecz
dzieła ich żyć, i wiekom towarzyszyć będą;
lecz zostawili najślachetniejsze dziedzictwo, bo
nie prawem krwi na bliższych tylko, lecz na ca-
ły naród spadłe; dziedzictwo złączoney z uży-
tkiem sławy. „

„Wiele więc ieszcze Polakowi, dla narodu
swego uczynić godzi się, kiedy oni tyle dla nie-
go uczynić mogli. Precz więc od was, uczeni
mężowie, precz od społeczeństwa tego, duch
wszystko niszczącey oziębłości; duch bojaźliwey
niemocy. Cięższém zapewne jest, niż kiedy by-
ło przedsięwzięcie, utrzymania sławy ięzyka, i
nauk w Polsce; lecz iesli rozdzielone przedtém
starania wasze, w tym się dziś zjednoczą celu,
uśtanie trudność; a ślachtetney śmiałości wam
sława zostanie. Zraża ciężkość umysł słaby i
trwożliwy: niepodobieństwo iedynie zdolném jest
wstrzymać człowieka, co śmie umieć. Kto tyl-
ko szuka tego, co jest łatwém, nigdy tego, co
jest wielkiém, nie znajdzie. Na przykrey i wy-
niosley skale, stoi świątynia sławy: kiedy się

u iey nóg gmin opieszały czołga, śmiałym kuniey postępują krokiem ci, którym gieniusz przewodniczy. Już wybuchał pod obłoki król ptaków, już lotem warok ubiega, nim się poziome za nim podniesie ptaństwo; a gdy się ich próżna wszechyna wrzawa, już orzeł spoczywając u nóg Jowisza błyska pierunem.,,

Z trzech części składa się ta mowa. Zaczyna autor od urodzenia Piramowicza, a z okoliczności, że we Lwowie się urodził, mówi o swobodach, iakich miasta w dawnych czasach używały, i co dla nich seym konstytucyyny uczynił. Zastanowiwszy się nad czułem staraniem rodziców o edukacyi Piramowicza, rysuje obraz świetnego Jezuitów zgromadzenia, którego mąż ten został członkiem. Wystawia daley w nim wizerunek doskonałego nauczyciela:

„Wnet imie, przyiaźń i szacunek, co sobie powszchnie zjednał *Piramowicz*, stały się prawie ciężarem dla człowieka, którego zniewalała życzliwość. Wyrywano go sobie, nie tylko iako nauczyciela, lecz iako wzór przyjemności i cnoty. On codzieln nowe ich dając dowody, wypłacał się sownie z ślachtetnego długu zaufania. Rzadkim zaisze i dziwnym był w jedném, iak w drugim *Piramowicz*. Nie odziany posępną ponurego *Pedagoga* postacią, przed którą uśmiech i wesołość ucieka, którego nieprzyjemna mądrość, ciąży nad pojęciem dziecinném i tłumy żywość dowcipu iego; co karać tylko umie, a mszcząc się za własny nierozsądek, ręką barbarzyńską wiek wesołości smutkiem i roz-

paczą napelnia, nie pomnając, że z nim może minie krótka szczęścia chwila: Lecz z tą przyjemną postacią, z tém czołem pogodném, co sobie jedna młodzieży zaufanie, stawał wśród niej *Piramowicz*; pewny, że zyska pilną uwagę, gdy zyskał życzliwość: Łagodna stałość jego nie wrażała postrachu kary, lecz mocniejszą obawę nie podobanie się temu, co się wszystkim podobał; nagany tego, którego wszyscy chwalili; oziębłości tego, którego wszyscy kochali. Trafny dowcip *Piramowicza* nie z siebie o młodzieży sądził, ale się do iey pojęcia zniżając, wysokość swego dowodził. Wymierzona wedle zdolności jasność przepisów jego, nie to miała za cel, aby napelniał pamięć słowami, lecz rozum rzeczami, nie to aby uczniowie jego wiele, lecz aby dobrze umieli: Kształcił i formował wraz ich rozum i serce. Mieszał zręcznie z każdą umiejętnością moralność, i czego tylko uczył, zawsze uczył rozsądku i cnoty. Wystawiał ją nie dziką, nie ostrą, nie odludną, lecz przyjemną przyjaciółką ludzi i ich szczęścia malował, i tém mocniej przynęcał iey wdziękiem, że nie naciągnięte do przepisów, lecz jakby mimowolnie z przepisów płynęły przykłady, zniewalające samą wzorów pięknoscia.

Ma to właściwym rozum ludzki, że najlepiej poymuie i w tém najłatwiej doskonali się, w czém sam sobie jest przewodnikiem, co przez się nabywa: To prawidło, było prawidłem *Piramowicza*: pewną, lecz ukrytą ręką prowadził uczniów w drodze prawdy, w której oni sami istniemiąc, mieli ją za własną. „

„Takto łączył mąż ten światły z wyborną nauką i prawdziwą meralnością, iedyny sposób przelewania ich w pojęcie i dusze swych uczniów. W tym zbyt rzadka doskonałość nauczyciela polega. Nie dość na to bydź mądrym, trzeba bydź trafnym, słodkim i cierpliwym, trzeba bydź rozsądnym i dobrym. Łatwiej jest znaleźć ludzi posiadających obszerne znajomości, niż rzadki talent udzielania ich inszym; lecz i w tey ograniczoney liczbie mało się który znayduje, coby drogą nauki, umiał prowadzić do rozsądku i cnoty, i za nieodstępne życia towarzyszek, nadać ie młodzieży. „

W dalszém opisanu życia Piramowicza, mówi o prywatney edukacyi Potockich, którey się ten literat podjął, o iego profesorfwie teologii w Rzymie, o przesądach tey stolicy względem obcych naradów, i iak Piramowicz, będąc nauczycielem teologii u Jezuitów, okazał, że i w innych kraiach są ludzie zdadni do naywyższych umiejętności. Daley o towarzyszeniu iego w podróży Rzewuskiemu. Kończy się część pierwsza opisaniem upa ku zakonowi Jezuickiego.

W drugiej części mowca, odmalowawszy obszernie epokę 1772. rysuje czyny komisji edukacyney, której Piramowicz był sekretarzem, a oraz rozbiera dzieła od niego wydane. Z części tey, iako nayrzetelnieysze pochwały Piramowicza zamykającej, obszerniejszy wypis umieszczamy.

„Rzekła oyczyzna, rzekł gieniusz do mężów, przełożonych nad edukacją narodową: Nagródź-

cie Polsce dobrocią obywatelów umnieyszoną ich liczbę. Ułóżcie i do wykonania przyprowadźcie sposób wychowania, któryby dobrych ludzi społeczności, dobrych synów wydał oyczyźnie, z czegoby i osobista każdego i powszechna wzrosła pomyślność. Postępujcie śmiało w tém przedsięwzięciu, niech was nie wstrzymują trwożliwe względy, niech żadna nie zraża trudność: wszystko może, wszystko zwycięży stałość światley prawości. Idąc za tym głosem, który był głosem ich przekonania i serca, nie zaniedbali oni niczego, co tylko do tego zamiaru doprowadzić mogło. Rozciągnęli baczność i starania swoje na to wszystko, co fizyczną i moralną, co rodzicielską, szkolną i światową edukacją zawiera; w tém źródle czerpałac wzór obywatelskiego wychowania, przytłosowali go do rządu i gieniuszu narodu, a unikając równie ponęt nowości, jak iarzma zadawnionych przesądów, trzymali się średniey drogi umiarkowania i rozsądku. Tak wzrosło systema iedyne edukacyi narodowey pod opieką rządu, iednostaynie całemu krajowi nadane. ,,

„Ale czémże są i naylepsze zamiary, ieśli w ich wykonaniu nie przewodniczy mądrość, co ie natchnęła, z rozsądkiem, zręcznością i stałością złączona? Oto pięknym tylko, lecz nieużytecznym płodem rozumu ludzkiego, co wraz moc iego i słabość dowodzi. Umiała kommissya edukacyi nie tylko zamysł wielki powziąć, ale go do skutku przyprowadzić i wykonaniem uwieńczyć. Nikną przed nią naycięższe zawady, i te, które przesąd, i te, które chciwość wznosi.

Odpie-

Odpiera pierwsze, łagodnym przekonaniem, oczywistym użytkiem, zgoda tém rzadkiem umiarkowaniem, co bez widoczney potrzeby, ani ulega, ani raz. Wydziera z rąk drugiej przeznaczony na wychowanie publiczne Jezuitów majątek. Długo się i bezskutecznie pasuje: oburza się nakoniec Polska na widok tej wstydlivej walki, i z jej prawie iednomyślnego zlecenia, oddaje seym następny pod opiekę kommissyi, odzyskanie i rząd rozproszonych edukacyi funduszów. Gromadzi ona starownie ich szczątki, a choć zawikłane, choć znacznie uszczerbione, ciągłą usilnością do takiego przyprowadza rządu, że potrzebom edukacyi narodowej obficie, a nawet okazale dostarcza.,,

„Dzwiga natychmiał kommissya podupadłe akademie Krakowską i Wileńską; i głównemi ię szkołami Polski i Litwy stanowi. Chce ie mieć iakby siedliskiem, składem, i źródłem narodowém nauk i umiejętności, z którego by się iednostajnie na kray cały rozplywały. Wprowadza w nie zmiany czasem i doświadczeniem poświęcone, na które Polska iedna od wieku i więcej niebaczném okiem patrzała. Zachowuje dawne professorów katedry, nowe stanowi, szuka i wybiera na nie, bądź w kraiu, bądź za granicą ludzi prawdziwie uczonych; niszczy nadużycia, zaciera przesady; przyiazną naukom obyczayność wprowadza: a baczną na przyszłość, seminarya nauczycielów stanowi, którzy by iey duchem napoieni, przelać go w następne pokolenia byli zdolnemi. Nie winuie ludzi za panujące w ich czasach nauki przesady, starości spoczynek z zaszczytem opatruie, młodości zachęcenie, kaźdey pracy nad

grodę. Zmiana nawet nauczycielów nie nosi cechy ich wzgardy, lecz potrzeby odnowionych nauk, szacunku odbytey pracy. Bierze tok inny Filozofia, kwitną Matematyki, sztuka rozumowania, braterskim z niemi łączy się węzłem. Napełnia kommissya biblioteki, szczepi zielnicze ogrody, wznosi wyniosłe niebios strażę, i w naykosztownieysze ie sztuki gwiazdomierniczey opatruię sprzęty. Dzieli Fizyka iey starania i nakłady, dzieli historya naturalna, dzieli sztuka lekarska we wszystkich swych gałęziach, a część iey nayużytecznieysza, za czasów naszych tak słuszenie wstawiona Chirurgia, w Polsce doskonalić się zaczyna. Tak oświecona ku wszystkim umiejętnościom hoyność, iest obrazem rzetelney wspaniałości wielkiego narodu, co w krótkim lat przeciągu umie sobie nagrodzić wieków zaniedbanie, co nagle z niego ocucony, ściga olbrzymym krokiem, powoli ku doskonałości postępujące nauki.,

„Czegoż gieniusz wsparty narodu zamożnością w krótkim czasie dosiągnąć nie zdoła? Dla tego małe rzeczy, często bywają ciężkimi, że w nich zamknęci ludzie wznieść umysłu swojego, i o wielkie kusić się nie śmieją. Śmie, co tylko iest dobrém, dokonywa, co tylko iest użyteczném kommissya edukacyi, i wśród skażonych czasów pomyślnych szczepi nadzieie. Po wszystkich województwach, ziemiach i powiatach wznosi wydziałowe i podwydziałowe szkoły: w nie się mienia Jezuickie gmachy, i im podobną biorą postać te, któremi ku wychowaniu młodzieży, inne zarządzają zakony. Myśl wielka tém ogromném uftanowieniem kieruje. Pa-

mięta kommissya, że nie tylko ludzi uczonych winna kraiovi, lecz obywatelów oyczyźnie. Stają się w jey ręku szkoły narodowe, równie obywatelstwa, iak nauk kolebką. To skuteczne lekarstwo blizsom oyczyzny, ten dziw nieznany wiekom teraźniejszy gotu e pomyślności kraju, nie cudzemi klęskami, lecz własném światłem i obywatelstwem nabytey. Łączy wychowanie obywatelskie z uczonem, fizyczne z moralném, zgoła czerstwość duszy z ciała czerstwością, a na nich zakładając szczęście człowieka i obywatela, szczęście oyczyzny i ludzi gruntuie. Ciekawy badacz, nie czczych dowcipu marzeń, lecz rzeczy ludziom wiecznie użytecznych, znajdzie w ustawach kommissyi szczegóły obrazu, którego ia tu rys ogólny wystawiam, wstrzymany i granicami tey mowy i rzeczy ogromem. Tam pozna rozdział i rozsądne stopniowanie nauk, tam baczny ich dozór, tam wybór starowny nauczycielów, tam ich ku uczniom, i uczniów ku nim wzajemne powinności, tam wieku wysłużonego nagrody, tam zachęcenie młodości, tam dla niey bodźce honoru, nie podle kary, tam w jey nawet zabawach, zręczności, męztwa i hartowności szkołę, tam wszędy da h panujący cnoty i obywatelstwa, a nim otoczoną młodzież, iakby powietrzem, którem oddycha i żyje. „

„Któż w ustawach kommissyi edukacyi widzieć będzie, bez tkliwego uczucia, rozciągn oną iey opiekę do wszystkich mieszkańców tey ziemi? Nie wypuściła z niey ludu wieyskiego, tey nayliczniejszey, a przecię zwykle zaniedbaney części narodu! Otwiera dla niego szkoły parafialne,

szanowney ie pieczy Paſterzów mieyſcowych poleca, pociąga właścicieliów do tégó przedsięwzięcia, przepisuje nauki, miſtrzów obmyśla, zaprzęta ſię dozorem. Celem ieſt ſzkół parafialnych, oſwiecenie około religii, około powinności ſtanu ſwego, około robot i przemysłu iego. Nie tu pozorowi, wszyſtko pożytkowi oddanym: Nie boi ſię kommiſſya edukacyi widzieć ludzi ludźmi, bo ciasność trwożliwych względów nie okreſła iey wielkich zamysłów, bo przewidywać zda ie ſię, że wnet wyda oyczyzna ten pamiętny wyrok, który każdemu, co ſtanie nogą na ziemi polſkiey, wolność, zaręczywszy: lud rolniczy pod opieką prawa i rządu krajowego przyymuie. Czyliż nie ſzuka widocznie kommiſſya edukacyi do tego dobrodzieyſtwa godnych utworzyć i przygotować ludzi? „

„Taka ieſt treść pamiętnych iey uſtaw. Zaſtanawia w uſtawach waźność przedsięwzięcia, uderza łatwość i porządek w jego dokonaniu, zadziwia górująca proſtota, pewne dzieł wielkich znamie. Natchnął ie duch ſwiatłego obywatelſtwa mężom ſkładowym tę iedyną w ſwiecie magiſtraturę, dyktował gieniusz i doſwiadczenie, kreſliła ręka *Piramowicza*, a godne dłuższego bycia, złożyła użyteczność w archiwach ſwiata, iakoby prawo do ſzczęścia przyſzłym pokoleniom ſłużyć mogące! „

„Sekretarz towarzylſtwa elementarnego, ieden z nacyzynnieyſzych iego członków, ieden z tych których go zaſzczyciły dzieła; Sekretarz kommiſſy Edukacyi, na którym ſpoczywał cały ogrom koreſpondencyi krajowej i zagranicznej,

związków z zgromadzeniami i ludźmi uczonemi, tłumacz iey woli, wykonywacz rozkazów, pisarz ustaw, mowca rok rocznie iey imieniem sprawę z jey czynów, i z prac towarzystwa elementarnego przed królem i narodem zdający, do rad wzywany, do szkół wizyty używany, zgoła przez lat tyle dźwigający ciężar i urzędu swego i zaufania, którem go zaszczycała kommissya; ma Piramowicz najsłuszniesze prawo do sławy, którą ta magistratura okryła wszystkie czyny swoje, a raczey nikt go nie ma więcej od niego. Można tedy powiedzieć, że ta piękna część uczonego i obywatelskiego życia iego, chociaż ukrytą zdaie się w ogóle kommissyi, tak jest chwalebna, tak użyteczna, że ciężko nad nią co znakomitszego, co świetniejszego, wynaleźć w dziełach i pamięci ludzi uczonych. Wszystko w niej wielkiem, wszystko użytecznem było, bo wszystko polegało na szczęścia publicznego zasadzie

„Dwoiakiemi są prace i przysługi ludzi użytecznych społeczności, jedne ogranicza bieg ich wieku, drugie granic nie znają. Pierwsze zamykają w sobie życie ich czynność, drugie to ślachećne ich pojętności i rozumu dziedzictwo, którem dzieła ich zbogacają potomność. Słusznie tedy mowiemy, że nie umierają całkiem znakomici ludzie, bo życie ich gieniusz, gdzie się tylko światło ich rozciąga, gdzie tylko cnoty ich za wzór służą. Połączył tę podwóyną chwałę w czynach i pismach swoich *Piramowicz*: mówiłem dotąd o pierwszych, mówić mi teraz o drugich przychodzi.,,

Posiadał on równą łatwość w pisaniu wierszem, iak prozą, oyczytym i łacińskim językiem; przecież ten pierwszy rodzaj był tylko dla niego zabawą, którey niekiedy wolnieysze chwile swoje oddawał. Rzadkiemi one w życiu iego były, rzadkie zatém i ta tylko do przyjaciół wierszem iego odezwy: ale i w tych panował ten kwiat, ten wdzięk rozsądku, który gustem zowie-my, ta attycka, że tak powiem, cecha napojoney myśli starożytnemi wzorami, ten dowcip iego osobny, który wśród powszechney nawet mowy, i codziennego obcowania nie odstępował Piramowicza. Do tych zalet, łączy proza iego iasność i gładkość, pierwsze iey przymioty: tak jest naturalną wdzięczną iey prostota, że się zdaie każdemu, iż podobnie pisć iest snadnie: dostrzega dopiero w doświadczeniu, że nad tę łatwość sztuka pisania nie ma nic cięższego.

Zy ąc ieszcze w zakonie, przełożył *Piramowicz* z łacińskiego na oyczyty i francuzki język bajki Fedra, i dopełnił w tym cel od siebie zamierzony ułatwienia uczniom swoim początkowey tych języków nauk, i wpoienia w nich pierwszych moralności rysów, pozorem zabawy ukrytych. Obok textu kładąc słowne tłumaczenia, poznać daie i wartość wyrazów i ich gramatyczny układ; a noty iego ułatwiając wszelką w tym trudność, z dziwną zręcznością celem moralnym zaprzętaia umysł młodzieży. Tak użyteczna pracy dokładność i małe na pozór rzeczy z liczby pospolitych wyymuie.

Wydał dla szkół narodowych z zlecenia kommissyi edukacyi *Dykcyonarz starożytności*, po

większey części z Francuzkiego dzieła tegoż imienia wyjęty. Może ta praca, dlatego że nie oryginalna, wyda się komu mniej godną *Piramowicza*. Lecz nie władała piórem jego próżność: nic mu się niskim, nic mu się spopolitem nie zdawało, co się tylko ściągało do dobra edukacyi narodowej. Ustępował wszystkim z drogi świetności i blasku, nie ustępował nikomu z drogi użytku, bo miał tę prawdziwą wyższość, która się za sławą nie ubiega, ale iey czeka.

Pisał o moralności *Piramowicz* ręką mistrzowską, mówił o niej z tém upodobaniem, z którym się zwykle kręśli rodowita kraina, bo pisał, bo mówił o tém, co było serca iego żywiołem, bo szczęście, które w niej znaydował, chciał wszystkich uczestnikami uczynić. Nie są iego przepisy moralne, ciężkimi kajdanami dla ludzi żyjących w społeczności, lecz słodkim ich węzłem. Tę w nich zamkniętą prawdę lepiej nad wszystko okazuje życie *Piramowicza*; wśród ścisłego bowiem moralności dopełnienia, zawsze kwiatami posiane, dowodzi, że nie w niej, ale w przywarach rozsądku i charakteru ludzkiego znyduje się ta gorycz, która często truie słodycz cnoty. Już się przedrukowaniem dzieła tego (które czas rzadszém uczynił) z zlecenia społeczeństwa tego, jeden z szanownych członków iego zaprzętnął. Składa on w ręce twoje kwitnąca młodzieży, ten drogi zabytek czasów szczęśliwszych, tę jedyną w przyszłych dla ciebie nadzieję: bo iakikolwiek los cię czeka, moralność i cnota dobrem twoim bydź nie przeftaną. ...

Nie odłączał *Piramowicz* przepisów powierzchowney obyczajności, od przepisów moralnych, bo znał ich związek, bo widział, że moralność jest obyczajnością duszy, iak grzeczność i przyjemność jest obyczajnością ciała, bo czuł, że ta jest tamtey wyrazem. Nie mylmy się: grubość obyczajów nie prostotę, która ma swoje przyjemność, nie moc duszy, którą skromna stałość zdobi, ale iey szpetne zaniedbanie maluje. Lecz nie ma lepszego mistrza obyczajność, iak ciebie płci piękna! pod twoję straż oddało ją społeczeństwo, pod nią sama mieć chciała natura. Ty celu czułości, względów i poszanowania ludzi, ty tylko iedynie zdolną jesteś wznieść ich dusze do wysokości tych uczuć, które w nich zaszczerpiła dla ciebie natura; ty więc iedna zachęceniem lub wzgardą twoją nakazać im możesz, co tobie, co społeczności winni. Niech pod głośną strażą wdzięków, przystoynność i grzeczność będą; wnet zniknie nieobyczajność, a odżywna uprzejmość, której ty pierwszym bywałeś celem, zwróci ku tobie dobrodzieystwo, które od ciebie odbierze.

Był *Piramowicz* redaktorem statutu komisyyi Edukacyi, był i instytutu społeczeństwa elementarnego. Po tem, com o komisyyi powiedział, com wspomniał o społeczeństwie, wymienić te prace iego, jest im oddać najpiekniejszą pochwałę. Niknie albowiem wszelka słów okrasa, tam gdzie same przez się mówią i zniewalają rzeczy. Zdając on corocznie sprawę z urzędowania komisyyi, i z czynów społeczeństwa przed królem i narodem, takie o wymowie

swoiey sprawił wrażenie, że go do iej prawda-
stwa wezwał głos publiczności, wyborem kom-
missyi zatwierdzony. Usprawiedliwił go Piramo-
wicz w dziele swoim o Retoryce, którego ia tu
cień rzucając, wskazać myślę, iakim sam był
mowcą i obywatelem, iakich na swój wzór two-
rzyć żądał.

Nie jest Retoryka Piramowicza zbiorem szkol-
nych przepisów, ani tylko reguł, nad które się
wznosi depreczający ie szczęśliwie gieniusz; któremi
zimna sztuka iakby w wymierzonych cyrklem i
sznurem figurach, zamknąć usiłuje śmiałą myśl
i wyrazy wymowy; a kiedy ona raptem wraza
przekonanie, ta iej czołgać się stopniami do
niego każe, obciążoney łańcuchami reguł, i ich
zimnem wkroś przeiętey. Nie tego nas natura,
nie tego wzory sławne uczą. Odrzuca, ich śla-
dem idący Piramowicz, iarzmo, zdolne tylko wzra-
stający talent przytłumić, a na iego miejscu
kładzie te wsparte przykładami rady, co iedynie
są zdolnemi rozszerzyć, natężyć i wydoskonalić
pojętność człowieka: bo wie, że tyle tylko na-
tura użyczyła sztuce, a resztę w wyższem po-
dziele gieniuszowi oddała. Uwolniwszy Piramo-
wicz Retorykę od więzów reguł ściskających ta-
lenta, za przewodnictwem zasad w wnioski obfi-
tych, daie wolność gieniuszowi, który z natury
swoiey wyniosły i śmiały, gardzi naśladowni-
ctwem i tworcą się staie. I ta różnica między
dawnemi a nami zachodzi: że oni bliżsi natury,
idąc za iej natchnieniem, mniej wskazywali u-
czniom to, co zrobioném było, iak co się zrobić

mogło: my przeciwnie, zamiast zasad kładąc reguły, wolność w niewolą, sztukę w rzemiosło mienimy.

Czegokolwiek uczymy, mówi jeden z dawnych, rzeczą pierwszą jest pokazać, jak i przez jakie sposoby, to co uczymy, nabyć się może. Zda się, że nie spuścił z oka tej maxymy Piramowicz, i że ona w pisaniu Retoryki, ciągle piórem i myślą jego władała. Jasność w objęciu rzeczy, w rozkładzie porządek, w częściach związek, moc i tkliwość w dowodach, żywość i harmonią w stylu, wielkość i prostotę w ozdobach, wdzięk i zapal w mowie, te części prawdziwą składające wymowę, obiega Piramowicz, i w najskrytsze ich tajniki ucznia swego wprowadza, za rozsądku, wzorów i rozbioru pomocą. I ten jest iedyny sposób uformowania w wymowie dobrego smaku młodzieży, naprowadzenia iey na prawdziwą dokładności drogę, zgola doyscia tego, do czego sztuka i nauka w niey doprowadzić mogą. Nie myli się na tém Piramowicz, owszem czuie i wyznaje, że cała dzielność retoryki, cała moc przepisów iego, jest niczém, bez tego szczęśliwego daru natury, z którym się rodzą ludzie wymowni. Ona wlewa tę moc, to czucie, ten ogień, tę tkliwość, z których się składa ich serce i dusza, one mówią ich ustami. i ten swóy zapal, i to swoje czucie przelewają z serca do serca, z duszy do duszy. Rozwiązała sztuka usta Demostonesa, wymowa iego natury była dziełem. Przekonany o tej prawdzie Piramowicz, oddziela krasomowstwo, to jest sztukę gładkiego i ozdobnego mówienia, od tej mocy pory-

waiącey i unoszącey człowieka, która prawdziwą wymowę stanowi: tamtę nauce i wykształceniu oddaie, tę naturze i gieniuszowi przysądza. Są jednak przepisy iego takimi, że i gieniusz wiele w nich ku swemu wydoskonaleniu nabydź może, kiedy mniej usposobieni od natury ludzie, znayduią w nich to wszystko, co tylko ich zdolność pomnożyć i przyozdobić jest możnem; zgoła całą moc którą im rozsądek, nauka, gust i sztuka niesie. Obejmuie Piramowicz wszystkie rodzaje stylu i wymowy, piękności i wady ich wskazuje, rozumowaniem oświeca, przykładami zdołi, popiera zdaniem wielkich ludzi.

Nie tak jednak w dziele iego uderza rzeczy porządek, nie tak nieprzerwana ich logiczność, nie tak gładkość stylu, nie tak jasność myśli, iak wszędy zwrócona ku moralności i obywatelstwu formującego się mowcy uwaga. Sławny *Kwintilian*, ieden rozdział w *Retoryce* swojej poświęcił tej prawdzie, że mowca poczciwym człowiekiem bydź powinien: Wszystkie to rozdziały *Piramowicza* dowodzą, wszystkie uczą; tchną wszystkie miłością oyczyzny i cnoty, nie opuszcza go ta troskliwość na żadney karcie, zawsze to z żywem, zawsze z równem, zawsze z nowem uczuciem powtarza, wszędy się serce iego i dusza odzywa. Pierwszém iego jest staraniem, by mowca był dobrym człowiekiem, drugim, by był wymownym. Niechybną jest korzyść nauki iego, bo ieżeli iey odporna natura wymownieyszym komu stać się broni, każdy wedle niey lepszym stać się musi.

Doskonałą posiadający znajomość starożytnych pisarzy, wyssał że tak powiem, Piramowicz, treść ich wymowy, przelał ją w dzieło swoje, i za wzór do naśladowania wystawił. Mowca wyborczy, nie figurami, nie regułami obarczał myśl uczniów, lecz wznosił ją do wysokości tej sztuki, i bystrym rozumowaniem nauczał ich w niej się zagłębiać, czerpać ją w prawdziwych źródłach, wysledzać iey piękności, strzedz się zwodniczych powabów, czuć wielkość prawdziwą, gardzić nadętą małością, odrzucać przymuszoną wytworność, mieć za najpierwszą z ozdob wspaniałą prostotę; zbytnią łatwość związłością, zbytnią związłość rozwolniać łatwością, stosować mowę do rzeczy, wyrazy do myśli, słów układ do jasności i harmonii, nakoniec mieć zawsze rozsądek i smak dobry za sędziów myśli wyrazu i ich układu.

Ale próżno usiłuję zebrać w krótkości, co w sobie zamyka dzieło, którego karta każda jest wymowy i moralności nauką; w którym, co oyczyźnie, co współobywatelom winien mowca cnotliwy, co w sądzie obronie nieszczęśliwych i prawdzie, co w kościele Bogu i ludziom, we wszystkich cieniach, tak wielkiego obrazu, kręśliła prawodawcza ręka Piramowicza. Lepiej może w krótkim podobieństwie wyobrazę osobną dzieła tego cechę, różność mowie przepisów iego od tych reguł, któremi dotąd szkolna Retoryka obarczała wymowę. Zważając iey naywyborniejsze plody, zdaie mi się widzieć ogród, który pracowita wyrobiła sztuka. Wszystkie jest w nim pod rządem jednolitości i miary, wszędy pa-

nie symetria, odpowiada ulica ulicy, trawnik trawnikowi, drzewo drzewu, nie wolno kwiatowi rość samemu, ani gałęzi bujać nad inne: sznur i srogie wszystko równają nożyce; kiedy raz uderzyły jego ozdoby swém jednolitym weyrzeniem, czuć się daie niesmak gwałtu, który w nim sztuka wyrządza naturze, i brak tęskny tej różności, którą ona rzuca na wszystkie dzieła swoje. O! iak przyjemniejszym jest widok krainy, gdzie oko błądzi i ginie wśród gajów, łąk, dolin, pagórków, które bieżący skrapia strumień, czyście zdobi jezioro, a szum po skale lecącey wody ożywia! gdzie przypadek, czyli ręka gustu, ozdob oszczędna, posiała pamiątki dawnych wieków, lub zabytki starożytney wielkości i sztuki. Takimi widokami upiękniała natura Auzońską krainę, takimi sztuka (w tém zakładająca swą chlubę, że iey od natury różnić nie można), Brytanów przyozdobiła wyspę. Do nich jest podobna ta prawdziwa wymowa, którey Piramowicz kręśli przepisy. Wielka iak przyrodzenie, wyniosła iak gieniusz, iak myśl wolna, zawsze iedna, zawsze różna, rozsądna i czuła, prosta i ozdobna, ognista i powolna, śmiała i skromna: raz płynie wśród kwiatów, iak woda spokojna, drugi raz iak z gór walący się potok, wszystko w gwałtownym znosi i porywa biegu.

W trzeciej części maluje autor Piramowicza, iako pasterza ludu, jego staranność o trzodę, jego cnoty, jego związki z pierwszemi ludźmi w Polsce. Szczupłość miejsca nie

dozwala nam z tey części zrobić iaki wypis, ale nie długo w rocznikach Towarzystwa Przyjaciół Nauk, całą tę mowę czytać będzie Publiczność.

P O E Z Y A

LIST HORACEGO DO NUMICYUSZA.

Nie każe się niczém unosić, ponieważ to iedno czyni szczęśliwym; niemnicy ludzi dręczy pragnienie, iak utrata tego, co posiadają. Różni za różnemi idą żądzami, lecz próżno w nich szukają szczęśliwości, ponieważ ta na samey cnocie zależy.

*Nil admirari, prope res est una, Numici,
Solaque, qua possit facere et servare beatum.*

Niczem się nie unosić, mądrze ważyć rzeczy;
To iedno da szczęśliwość, to ią ubezpieczy.
Patrzysz na krąg słoneczny i na gwiazd tysiące,
I na czasy pod pewnym wymiarem płynące,
Patrzysz, spokojny iesteś: a na ziemi płody,
I co Jndom, Arabom, dają morskie wody,
Na fraszki, oklask Rzymian, i czém oni darzą,
Jak patrzysz? z jakim czuciem przyymujesz i twarzą?
Posiadanego dobra kto straty się lęka,
Drży równie, iak pragnący: obu iedna męka.
Traf nagły ich przeraża. To nic, że boleie,
Cieszy się, trwoży, żąda: gdy co nad nadzieie
Lepiej, lub gorzej padnie, w zadumieniu cały,
Trzyma w słup oczy, w ciele i duszy zdętwiały.
Mądry byź mądrym, dobry dobrym byź przestanie,
Gdy w cnocie nie zna granic, gdy przestąpi za nie:

Nuż skupiaj brązy, marmur, obrazy i skarby,
 Niech na tobie Tyryyskiej błyszczy świetność farby,
 Mów, otoczony licznym dziwicielów zborem,
 Rano wychodź na rynek, powracaj wieczorem;
 Aby Mucyusz z gruntów, które ma od żony,
 Większemi, niż i twoje, nie cieszył się plony.
 Twój ród tak świetny, iemu brak na tej ozdobie,
 A tybyś mu zazdrościł, nie on raczej tobie!
 Co skryte dziś, to z czasem okaże się iasnie;
 Błysnie co teraz ciemne, a co świeci zgaśnie.
 W mieście, na drogach, zbytkiem zdziwisz płocze tłumy,
 Musisz wreszcie pójść, bracie, do Anka i Numy.

Gdy w boku czujesz boleść, zaraz szukasz leku.
 Chcesz dobrze żyć? — ktoż nie chce? — mój dobry
 człowieku,
 Rzuć rozkosz, pódź do cnoty, ona szczęście daie.
 Maszli ją za czerze słowo, jak za drewno, gaie?
 Spiesz, nie daj się do portów uprzedzić nikomu;
 Powracaj z jak naywiększym zarobkiem do domu,
 Zgromadź tysiąc talentów; póydzie drugi skoro,
 Póydzie trzeci, stos złota pomnożysz we czworo.
 Pieniądz królem: z nim będziesz osobą przeważną,
 On da przyjaciół, piękność, ród, żonkę posażną,
 Jemu wymowa, iemu wdzięki towarzyszą.
 O Kappadoków królu posłuchaj, co piszą:
 Ze w pieniądze ubogi, choć zamożny w sługi.
 Nie bądź iemu podobny, bądź Lukullus drugi.
 Chciał od niego sto płaszców teatr. — Co tak wiele?
 Rzecz, poszukam iednak, co znajdę, udzielę.
 Pisze, że pięć tysięcy takich płaszców liczy;
 Ze część, albo i wszystkich, jeśli chcą, użyczy.
 Ubogi dom, gdzie nie masz wszystkiego do zbytku,
 Nie dla pana, dla łotrów domowych użytku.
 Jeśli więc ten szczęśliwy, kto wiele posiędzie,
 Niech to pierwszym twym celem, niech ostatnim będzie.

Jeśli szczęście stanowi znaczenie, urzędy,
 Kup niewolnika, niech ci towarzyszy wszędy,
 Szepce imiona, trąca, byś wszystkich wysoca
 Uczcił, podawał rękę, przez wozy, przez kloce.
 „Ten w jedném pokoleniu, tamten w drugim władnie,
 „Komu życzy, ten w krześle, komu nie, ten spadnie.”

Więc grzecznością, uśmiechem, ścigaj oczy na cię,
Podług lat czcimy każdego: mój Ojczy! mój Bracie!

Jeśli w brzuchu byt dobry; śpieszmy, już dzień świta,
Śpieszmy, niech ten poluje, drugi ryby chwyta.
Tak Gargiliusz robił: łowców szereg liczny,
Sieci, stopy prowadził przez rynek publiczny.
I żeby lud przekonał, że pracy nie stracił,
Pod wieczór wioził odyńca, którego zapłacił.
Kąpmy się jeszcze z pełnym, z surowym żołądkiem,
Czyńmy jak prosta gawiedź, pogardzmy rozsądkiem,
Zebyśmy w głupstwie maytków Ulissesa przeszli,
Co nad oyczyznę zgubne roskosze przenieśli.

Jeżeli bez miłości (jak Mimnerma zdanie)
Nic nie miłe; wyley się, cały na kochanie.
Bądź zdrow. Masz lepsze myśli; otwartość wzajemną
Okaż, powiedz; a nie masz? używaj tych ze mną.

F. DMOCHOWSKI.

ELEGIA I. TYBULLA (*).

Divitias alius fulvo sibi congerat auro.

Kto lubi złoto, niechay stosami je liczy,
Niech szeroko uprawne zagony dziedziczy;
Lecz go za to szcęk broni trwoży niedaleki,
I żołnierska mu trąba spędza sen z powieki.
Mnie da ubostwo moje, dni spokojne w zysku:
Niech tylko mi się ogień pali na ognisku;
Niech obfitość owoców spełni me nadzieie,
Niech mi się tłuste wino z pełney kadzi leje.
Sam winorośl zasadzę w czasie, sam ukrzepię,
I sam gospodarz jabłka wyborne zaszczepię.
Ani mnie wstyd samemu zarznąć piugiem roli,
I biczem naglić woły, idące powoli.

(*) W przeszłym Numerze Pamiętnika położyliśmy tę elegię, wolnym wierszem przełożoną. Teraz umieszczamy drugie tłumaczenie, w którym tekst oryginalny wiersz w wiersz jest oddany.

Nie lenię się wziąć iagnię, zanieść do obory,
Lub koźcę opuszczoną od własney maciory.
Co rok czyszczę pasterza, równie corok bierze
Zycaliwa Pales mleko obfite w ofierze.
Bo czyli to w pniach prostych, widzę iey obrazy,
Czy ią kwiatami strojne wystawiają głazy,
Daię cześć; i co zbiorów nowy rok przyczyni,
Tych pierwiastki poświęcam, dla wieyskiej bogini.

Cerero! niech z mych kłosów wieniec ciebie stroi,
Niechay będzie u świętych zawieszon podwoi;
A gdzie stokratny owoc płodne drzewa niosą,
Niechay Pryap odstrasza ptaki grozną kosą.
Wy! niegdyś wielkich łanów, dzisiaj małych stroże,
Bogi! weźcie dar, iaki ubóstwo dadź może.
Przedtem biłem isłowkę, dziedzic wielkiej trzody,
Dziś wiele, gdy dam owcę, ze szczupłej zagrody.
Owcę, przy której wieyska wykrzyknie drużyna,
Daycie nam piękne żniwa, daycie dobre wina.
Wysłuchaycie nas bogi! że wam prosto służem,
Nie chcieycie ubogiego stołu gardzić krużem:
Takie niegdy naczynia lepił rolnik stary,
I kubki z giętkiej gliny były za puhary.
Niechay się do mnie złodziey, ani wilk nie skrada,
Szukaycie tam zdobyczy, gdzie są liczne stada.
Nie wznieca se mnie żądy mych oyców zbiór mnogi,
Nie zazdroszczę, że wielkie układali brogi.
Nam dość na małym żniwie, byle tylko ciało
Znużone w miękkim łożu odpoczynek miało.
Miłoś to w domu słyszeć, iak wiatr groźny wionie,
A ia lubą kochankę na mém pieszczę łonie.
Albo kiedy wyleie Auster zimne wody,
Ja słodko śpię, bezpieczny od wszelkiej przygody.
Tego chcę: bądź bogaty, kto masz dość odwagi,
Zebyś słoty powietrza, morza znosił flagi.

Czemuż teraz na male przestawać nie mogę?
Jaka potrzeba długą podejmować drogę?
Umknę przed skwarem słońca, i pod chłodnym cieniem
Wytchnę, nad rzeką, z słodkiem płynącą mruczeniem.
Niechay smaragdy, niechay wszystko złoto zginie,
Niż żeby żył wycisnął moy odzież dziewczynie!
Ty na lądzie i morzu tocz, Messalo, boie,
Nieprzyacielskim łupem ozdób twe podwoie;

Ja uięty w mey pani ogniwa miłosne,
Stroż siedzę przy drzwiach, które często nielitosne.
Delio! bym był z tobą, nie dbam o pochwały,
Nie dbam, choć mnie okrzykną, że m gnuśny, niedbały.
Z tobą wszystkie mi będą słodkie niewygody,
Sam wprzęgam w jarzmo woły, i sam pasę trzody.
I by cię tylko czułe ścisnąć się godziło;
Na prostey nawet darni spać mi będzie miło.
Coż warto bez kochanki purpurowe łożo?
Jęczysz, wzdychasz, sen trosków osłodzić nie może.
Nie ściągnie go szmer wody na strapione serce,
Nie dadzą miękkie puchy i pyszne kobierce.
Żelazny ten, co mogąc dźwżyć twoje wdzięki,
Przeniosłby nad nie łupy i marsowe szczęki.
Niech pędzi zwyciężonych przed swoimi wozy,
Niechay w podbitey ziemi rozstacza obozy.
Niechay cały odziany, w srebro, w złoto sklniące,
Na bystrym koniu, widzów zadziwia tysiące...
Mnie niech nieba przy śmierci twych liców nie bronia!
Niech cię konając ściśnę drętwiejącą dłonią!

Zapłaczesz, gdy na stosie moje ciało stanie,
I zmieszane ze łzami dasz pocałowanie.
Zapłaczesz, nie masz piersi okrytych żelazem,
Ani też serce twoje krzemienistym głazem.
Z tego pogrzebu, tkliwym przeięci widokiem,
Chłopcy, dziewczęta, z suchém nie powrócą okiem.
Ty nie smuć mego cienia, przez zbytnie tęsknice,
Oszczędź twe długie włosy, oszczędź piękne lice.
Teraz, gdy czas pozwala, niech nas miłość cieszy,
Śmierć otoczona mrokiem, nie długo pospieszy.
Przyydzie wiek gnuśny, miłość starości się boi:
Pieszczony głos pod siwym włosem nie przystoi.
Dziś Wenerą się bawmy, gdy miłosne spory
Nie wstydzą, i gdy sławą wyłameć zapory.
Tu ja wódz, tu ja żołnierz: precz trąby i znaki,
Idźcie, gdzie was raz chciwe czekaia orszaki:
Nieście im zbiór; Ja moim bezpieczny obchodem,
Pogardzam bogactwami, pogardzam i głodem.

D. F.

B A Y K I.

NUDY I BOLEŚĆ.

Bayka.

Skarżył się żebrak, głodem przyciśniony :

Tęsknił bogaty sytością znudzony :

Któregoż cięższe cierpienie ?

Słuchay, jak to zagadnienie

Mędrzec ieden rozwiązuje.

„Ta się różnica znayduje

„Między cierpieniem nudy, a boleści;

„Pierwsza chęć gasi i smak życia truie,

„Przy drugiej zawsze nadzieia się mieści. „

HISTORIA ZBYTKU.

Zbytek, dostatku i próżności dziecię,

Gdy przyszedł na świat, cieszono się wszędzie :

Przeczenie iednak ostrzegało skrycie,

Ze radość trwać nie będzie.

W dzieciństwie wrzaskun, rozpustnik w młodości,

Niczem niesyty, o wszystko się kusił,

Złe się w nim coraz mnożyły skłonności,

Nakoniec oycę udusił.

Ale wyrodek, zbrodni swej nie użył :

W nędzy, zgryzocie i żalu,

Wymiarom losu, na jaki zasłużył,

Dokonał życia w szpitalu.

T. M.

Do mego kota.

Mój piękny mały Maćku, czas jest, żebym ci winne i dobrze zasłużone oddał pochwały. Jak się często gada o ludziach, którzy ciebie nie warci; więc i ja wstydzę się nie będę, że głosnemi twoie doskonałości zrobię.

Stworzonyś do malowania; zbiór najpiękniejszych kolorów ozdobą jest twej skóry: twe oczy są żywe i słodkie, twoja gładkość, twój ogonek, są piękne do zazdrości; twoja zgrabność, twe wdzięki i chybkosc, są godne podziwienia. Moralne twe przymioty nie są mniejsze. Przebieżmy je z uwagą.

Naprzód, kochasz mię bardzo, lub przynajmniej się zemną pieścisz, co u wielu ludzi na jedno wychodzi. Wiem dobrze, że mniey mię kochasz, niż zraz pieczeni, lub skrzydło kurczęcia; ale to bardzo rzecz prosta: iam jest twoim panem, a pieczeń więcey warta, niż pan; dwie pieczenie lepsze od dwóch panów, i t. d.

Bardzo wiele masz rozumu, i najlepszy rozum, ponieważ masz właśnie ten, który ci jest pożyteczny; wszelki by inny gatunek rozumu, głupstwem ci się wydawał.

Przyrodzenie dało ci pazurki, które my niegrzecznie pazurami zowiemy; te są najpiękniej zrobione, i tak dowcipnie na wierzch wychodzą, lub się wewnątrz chowają, że podług woli twoiej złość, lub dobroć, przez nie pokazać możesz.

Wiesz dobrze, że kot nie ma pazurków, aby ich używał, ale ich używa dlatego, że je ma.

Nie wierzysz w ostateczne przyczyny. Mój kotku, wielki z ciebie filozof.

Znasz tylko dobre i złe fizyczne. Kot, któryby drugiego zadusił kota, niemnieyby ci się zdawał winnym, iak człowiek, który zabija ludzi. Mój kocie, wielki *Hobbes* nie lepiej myślał od ciebie.

Zapominasz przeszłości, nie myślisz o przyszłości, a teraźniejszości używasz roztropnie. Czas jest dla ciebie jednolitym, i wszystkie momenta są dla ciebie w jednym momencie: wiesz, że twoje mięśnie poruszają twe członki, i nie znasz innych przyczyn twojej egzystencji, nad własną twoją egzystencją. Mój kotku, głęboki z ciebie materialista.

Pochlebiasz panu, który się z tobą pieści, pieścisz się ze sługą, który cię karmi, uciekasz na widok większego zwierza, rzucasz się śmiało na mniejsze. Mój kocie, wielki z ciebie polityk.

Pobratersku żyjesz z moim piekiem: przez wdzięczność dla mnie grzeczny jesteś dla ptaków: które ja lubię; naieżasz się na tych, o których sądzisz, że ci źle życzą; ruszasz ogonem na widok moich przyjaciół: wielki z ciebie moralista.

Kiedy wdzięcznie przechodzisz się po wierzchołku dachu, nad brzegiem rynny, lub po inném miejscu niebezpieczném, schylasz zręcznie ciężar twego ciała na stronę przeciwną niebezpieczeństwu; twoje mięśnie rozszerzają się, lub ścisłają, iak trzeba, i tam znajduiesz bezpieczeństwo, gdzieby tyle innych zwierząt drżało ze strachu. Mój kocie, znasz doskonale ciało statykę.

Jeżeli przez nieostrożność, trzpiotactwo, lub prędkość, stracisz równowagę, wtenczas dziwić ci się potrzeba; krzywisz się, grzbiet twój wynosząc, i centrum ciężaru podnosząc do góry, padasz zawsze na cztery łapki. Mój kotku, przedni z ciebie fizyk.

Kiedy wędruiesz po ciemności, rozszerzasz źrenicę twego oka, robisz cyrkuł doskonały, żeby większą okazać powierzchnią; i naywięcej zebrać promieni światła rozsypanych po atmosferze. Ale w dzień, wśród jasności, źrenica twa ścisła się do kupy, ażeby część tylko odbierać promieni światła, którychby mnogość razila twe oko. Mój kocie, doskonały z ciebie optyk.

Kiedy jaki rów przeskoczysz myśl sz, miarkujesz doskonale odległość punktów. Naprzód drobne robisz kroki, do umiarkowania odległości, którą dzielisz w twém rozumowaniu przez poruszenia twych łapek; potem nagle się rzucasz na przeciwną stronę, której odległość po twoich pomiarkowałeś muskułach. Mój kotku, rozumny z ciebie ieometra.

Jeżeli się błąkasz po polu, rozważasz rośliny z rośtropnością, rozróżniasz te, które ci się podobają; znasz całą obszerną klasę traw, które są dla ciebie powszechném lekarstwem. Mój kotku, dobry z ciebie botanik.

Twój głos wart także pochwały: mało zwierząt maia go tak umiarkowanym: mruczenie ie-dnotonne, ukontentowanie; miauczenie, pochlebne zawołanie; głos mocny i poważny oznacza żądę; rozciąglým krzykiem rokosz, przykrym gniew, lub niecierpliwość, mocnym dmuchaniem

daiesz poznać groźbę: wszystkie te głosy w twym się mieszczą gardziółku, i według potrzeby słyszeć się dają. Mój kocie, ty jesteś muzyk dramatyczny.

W zdaniu twoim przenosisz pantomimę, nad rozmowę; zaniedbujesz styl dla okazania iestami rzeczy: ale też co za tańce, co za wdzięczność, co za skoki! Mój kotku, zręczny z ciebie tancerz!

Nakoniec, mój Maćku kochany, niechay mi kto pokaże człowieka, któryby tyle w tylu gatunkach nauk umiał, co ty, nazwę go encyklopedyą żyjącą, zbiór doskonałości ludzkich. Ale, co widzę, ja cię chwale, a ty zasypiasz! ... I to także jest filozofia.

R Z U T O K A

Na stan polityczny Europy.

AUSTRYA. Dwa są celniejsze przedmioty, dla których seym w Węgrzech zwołany, to jest: skompletowanie regimentów i podwyższenie podatków do dwóch milionów złotych rynskich; i te od cesarza stanom przełożone były. Oświadczają Węgrzy chętnie przychylić się do żądań rządu, lecz razem upraszają go, o obmyślenie sposobów ulżenia ludowi, i polepszenia jego losu. Zakaz starych bankocetli, iako też cofnięcie drobney monety, wielkie szkody całej powszechności przynosi. Handel który jest źród-

dłem bogactw, wielce jest ścieśniony w królestwie Węgierskim. Upraszają więc stany, aby złota moneta na dobrą była wymieniona, ażeby handel używał wolności, aby wszelkie w tej mierze przeszkody i nadużycia były zniesione. Na te prośby odpowiedział cesarz, że wszystko co pomnożyć może szczęśliwość kraju Węgierskiego, jest celem jego troskliwości, a zatem stany powinny się spodziewać, iż cokolwiek mu sprawiedliwego przelożą, to i łaskawie przyymie, i jak najszybciej uskutecznić zechce.

FRANCYA. Sposób, którym zbierają zdania na dożywotnie konsulostwo Bonapartego, wątpić nie pozwala, aby mu sprawowanie tego urzędu do życia nie było przedłużone. A lubo pewną jest rzeczą, iż gdy to zapytanie od konsulów w sprawie konsula wyszło, senatowi udzielone zostało, żywe w tej magistraturze, obowiązany dostrzegać całości konstytucyi, spory nastąpiły; wszyscy jednak prawie senatorowie, prawodawcy i trybunowie, za dożywotniem konsulostwem wotowali. Kilka ledwie członków, to jest *Sieyes* i *Lanjuinais* z senatu, a z trybunatu *Carnot* przeciwnie zdania oświadczyli: niektórzy wotum swojego dać nie chcieli. Na prowincjach i w samym Paryżu, nawięcej się zapisują woyskowi i urzędnicy, inni zaś obywatele, nie śpieszą się z wotowaniem. Było nawet w rezolucyi konsulów, ż by *Bonaparte* mógł po sobie następcę wyznaczyć, ale ponure milczenie rady stanu, gdy ten punkt czytano, ostrzegło, że skazanie tak jasne celu, do którego się zmierza, jest jeszcze zawczesne. Są atoli już głosy niektórych

urzędów departamentowych, żądające, aby *Bonaparte* miał prawo mianowania następcy. Muszą tam być dalsze widoki, gdzie dwudziestoletni przeciąg urzędowania, ieszcze za niedogodny był poczytany.

Z ostatnich czynności rządu Francuzkiego, godne jest uwagi ustanowienie legii honorowej. Mowcy rządowi i niektórzy trybuni, a szczególnie *Lucyan Bonaparte* brat konsula, wystawiali to ustanowienie, jako środek nagrodzenia męstwa i cnoty obywatelskiej: inni upatrywali w niem pierwszy zarodek nowego szlachestwa: iednakowoż projekt, lubo nie wielką większością, w trybunacie przyjęty, a w ciele prawodawczém w prawo zamieniony. Stała także uchwała upoważniająca niewolą czarnych. A tak wszystkie widoki względem ulepszenia losu tych nieszczęśliwych, zniszczone dlatego, że wszystko czyniono gwałtownie, że nie użyto środków umiarkowania, przez które same ludzi do porządnego używania wolności usposobić można. Ogłoszono czarnych wolnemi, ci źle użyli tego daru, i z tego powodu skazano ich znowu na niewolę. Zaiście takowe postępowanie nie czyni honoru prawodawcom. Jak przy niem zyskują czynności owych prawodawców, którzy drogą oświecenia powszechną wolność wprowadzić chcieli.

Zdaie się, iż ta ustawa oprócz swej surowey niełudzkości, i tę miała ieszcze wadę, iż zapadła wtenczas, kiedy *Toussaint* zbuntował *Murzynów*, z powodu aż nadto dzisiay usprawiedliwionego, że Francuzi biednych jego rodaków do pierwszej chcą wrócić niewoli. Ale nim ta wia-

domość przyszła, walczywszy długo z wysłanym przeciw sobie woyskiem, zniszczywszy wielką część wyspy, wyrznuwszy dość białych, i na podobną rzeź swoich wystawiwszy, opuszczony od drugich jenerałów, musiał uleść przewyższającej sile Francuzów, i do kapitulacyi przystąpić. Wraca więc St. Domingo pod panowanie metropolii, ale wraca spustoszone, spalone, i wiele upłynie czasu, nim ta wyspa do pierwszego stanu przyprowadzona będzie.

Jenerał *Andreossi* został mianowany posłem do Londynu, i lubo rząd Francuzki i Angielski dają sobie dowody szacunku, a przynajmniej wzajemnych względów, widać iednak, że daleko jest od tego, aby sobie zupełnie zaufać mogły; bo i Francya 60,000. konskrypcyynych dla dokompletowania woyska, a drugie 60,000. do armii rezerwowej uchwaliła, z przyczyny, że pewne znaczące osoby, nieprzychylne pokoiowi mogą wrócić na dawne swe miejsca; i Anglia za zdaniem *Adingtona* ministra, siłę lądową i morską nie zupełnie do stanu pokoju zmniejszyła.

ANGLIA. Bunt Murzynów, który wybuchnął na wyspach francuzkich, zaczął się już rozszerzać do osad angielskich. Na wyspie *Dominica*, wzięli się do broni, ale dzielne sposoby użyte od gubernatora w początkach zaraz złe przydużyły. W parlamencie angielskim dawni ministrowie, osobliwie *Grainville* i *Vindham* wiele mówili przeciwko warunkom traktatu zawartego z Francją: wymawiali się dzisieysy ministrowie potrzebą. Ale co sprawiedliwie każdego zastanawia, sami o trwałości tego pokoju wątpią, i

z tém się w głosach publicznych nie tają. Piękny dał dowód wspaniałości narodowej parlament, uchwalając znaczną nagrodę dla doktora *Jenners*, za wynalezienie i wprowadzenie ospy krowiej. Równie w uchwaleniu wsparcia dla emigrantów Francuzkich pokazał się ślachetnym.

WŁOCHY. W Rzeczypospolitej Włoskiej, organizacya władz konstytucyjnych, już prawie ukończona. Trzy kollegia reprezentujące lud tej Rzeczypospolitej, odbyły swoje sessye, wybrały cenzurę, a ta do mianowania urzędników, które jej wyborowi konstytucya powierza, przytąpiła. Król Etruryi nie zdaie się usprawiedliwić powziętych o nim nadziei. Niepospolitego trzeba było człowieka, aby się dobrze wydał na tronie, który z taką świetnością Leopold i syn jego zasiadali. Nowy król wznawia dawne zwyczaje sprawiedliwie od poprzednika uchylone. Daie się całkiem powodować duchowieństwu, i przez zbyteczną bojaźń wość sumnienia, szkodzi religii w tym wieku, w którym bez prawdziwego oświecenia, pożytecznie jej usłużyć nie można. Jakoż powszechne jest nieukontentownie w Etruryi, a przyczyny zniesienia ustaw Leopolda przez nowego króla. Wojska francuzkie opuszczają kraj Neapolitański. W okolicach Genu szerzą się łotrstwa. Los Piemontu nie zupełnie ieszcze uflanowiony.

HOLLADYA. Ta Rzeczpospolita przeszedłszy przez kilka odmian w swojej konstytucyi, pracuje teraz około utwierdzenia ostaniej, i jest podobieństwo, że teraźniejszy skład rzeczy, iako najlepiej do gieniuszu i zwyczaju narodowego

przytłoczony, więcej wzruszeniom nie podpadnie. Ułożone konfytucye dla kaźdey z osobna prowincyi, podobaly się obywatelom. *Hollandya, Geldrya, Frieslandya, Brabancya, Gröningen, Utrecht, Seelandya, Overysel*, przyięły większością głosów takowe konfytucye, które wkrótce wprowadzone i organizowane będą.

Mimo straty, którą *Hollandya* w odstąpieniu wyspy *Ceylan* ponosi, traktat pokoju z naywiększą radością był przyięty. Pracą i przemysłem obiecuią sobie *Hollendrzy* nagrodzić poniesione szkody. Nie odzyskaią oni więcej dawnego znaczenia w Europie, ale ciesząc się pokojem, bawiąc się handlem, mogą być szczęśliwi. Już rozmaite wyprawy wychodzą z portów *Hollenderskich* na objęcie possessyy, od Anglii wróconych.

ROSSYA. Widzenie się Imperatora z królem *Jmcią Pruskim* w *Memlu*, jest nową rękoymią przyjaźni między panuiącemi, a zgody i spokoyności między ich krajami. Z ostatnich czynów Imperatora, godna jest wspomnienia i uwielbienia uchwała, w której oświadczywszy, że daleki od zabierania na zysk korony czyiegożkolwiek majątku, ze szkoda, lub uciemieniem prywatnych obywateli, rozkazuje: aby prawo zapewniające, w przypadku popełnienia iakiego znacznego przestępstwa, potomstwu szlachty sukcesyą, równie do kupców, mieszczan i włościan rozciągnięte było.



REGISTER MATERYY.

HISTORIA.

Opis po dwa razy odprawionej negocyacji między J. Zamoyskim kanclerzem W. K. i P. Vanozzi, ciąg dalszy	karta 1
Reszta teyże materyi	137
Obyczaje, zwyczaje, i t. d. rolników Duńskich	24
Uwagi nad Anglią i Anglikami, przez Chasteau- briand	158
Wypis z podróży do Chin i Tartaryi, odprawionej przez lorda Macartney, posła króla Angiel- skiego, do cesarza Chińskiego, z przyłączonym krótkim zbiorem historyi tegoż narodu	273
Obraz kardynała de Richelieu przez P. Thomas	323
Rozbiór tomu drugiego dzieła o Litewskich i Polskich prawach wydane go przez Tadeusza Czackiego	171

POLITYKA.

Konstytucya Rzeczypospolitey Włoskiej	karta 42
Prawo organiczne względem Dachowieństwa	62

PRAWODAWSTWO.

Dalszy ciąg roztrząsania projektu xiegi praw cywil- nych w trybunacie Francuzkim	karta 66
O prawie kaduka	67
O śmierci cywilnej	71
O aktach stanu cywilnego	78

ASTRONOMIA

O nowym Planecie położonym między Marssem i Jowiszem, postrzeżonym nasamprzod w Sycylii roku 1801. i. Stycznia; w Krakowie zaś 28. Lu- tego roku 1802 przez Jana Śniadeckiego	191
--	-----

EKONOMIA.

Rys rolnictwa Francuzkiego wyjęty z dzieł Arthura Joung	karta 84
O rozległości Francyi przed ostatniemi nabytkami, tamże	
O ziemi i powierzchni kraju	87
O klimacie	102
Przychód w ziarnie, czynsz i cena gruntu we Francyi	214
Jak następują po sobie zbiory zboża we Francyi	221
Skrapianie gruntów	336
Łąki	karta 346

Lucerna — karta 349
 O Ciborze roślinie, czyli migdałkach albo kasztan-
 kach ziemnych — 202

Supa Rumpfordzka czyli ekonomiczna w Warsz: 333

CHIRURGIIA

Powtórzenie operacyi chirurgicznej Ob. Demours
 okulisty Paryzkiego, przez J. P. Lafontaine 358

TOWARZYSTWO WARSZAWSKIE PRZYJACIÓŁ NAUK

Trzecie posiedzenie publiczne Towarzystwa — Mowa
 J. X. Albertrandego — DySSERTACJA o obserwa-
 cyach astronomicznych J. P. Jana Sniadeckiego.
 — Pochwała Grzegorza Piramowicza przez J. P.
 Stanisława Kostkę Pótockiego 242

WYMOWA

Wypis z pochwały Grzegorza Piramowicza przez
 J. P. Stanisława Pótockiego karta 363

P O E Z Y A.

Satyra, oddalenie się z Warszawy literata, napisana
 przez F. Z. 1786 roku karta 115

List Horacego do Torkwata 254

List tego do Namicyusza 382

Pierwsza Elegia Tybulla. Tłumaczenie wolne 255

Taż sama Elegia wiersz w wiersz przełożona 384

Bayka, Wilk karta 120

Bayki, Nudy i Bolesć 387

Historia zbytku tamże

Nadgrobek żołnierzom różnych narodów razem po-
 grzebanym 258

Wiersz na nową edycyą autorów Polskich 259

ROZMAITE RZECZY.

Do mego kota karta 391

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Rzut oka na stan polityczny państw Europejskich.

Traktat pokoju między Anglią i Francją —

Traktat między Francją i Hiszpanią 121

Rzut oka na stan niektórych krajów Europejskich
 w Maiu 259

Wypadki znaczniejsze w Czerwcu. karta 391